

# Polonika

26 Jahre Polonika 

Österreich € 3,00

Nr. 2 (283)

März/April 2021

Erscheint seit 1995

Nr. 2 (283)

marzec/kwiecień 2021

Ukazuje się od 1995

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

MAGAZIN DER POLEN IN ÖSTERREICH

# Smaki Austrii

Sztuka kulinarna Roberta Makłowicza

Kraina łagodności Wachau

Podróże w czasach zarazy

Niewolnictwo w XXI wieku



1 900010 100839 0 0283



### Liebe Leserinnen und Leser!

Die österreichische Küche ist ein Abbild verschiedener regionaler Küchen und kultureller Einflüsse. In dieser Ausgabe ist der berühmte Gastronomiekritiker und Autor zahlreicher Bücher, der „kulinarische Erzherzog“ Robert Makłowicz, unser Gast. Mehrmals besuchte er Österreich, um kulinarische Fernsehprogramme zu drehen, welche den Polinnen und Polen nicht nur die Geheimnisse der Küche aller Regionen Österreichs offenbaren, sondern die auch von der Geschichte dieses Landes erzählten. Robert Makłowicz betont, dass das Kochen immer mit Geschichte und Tradition in Verbindung steht. Eine Küche stellt ein immaterielles Erbe dar, und die europäische Küche ist ein System von Verbindungen, die nicht durch die heutigen Landesgrenzen voneinander abzusondern sind.

Einem der schönsten Orte Österreichs, der Wachau, widmen wir in dieser Ausgabe viel Aufmerksamkeit. Es ist bemerkenswert, dass in einem so kleinen Gebiet so viele europäische Kulturgüter in völliger Harmonie koexistieren, auch kulinarische! Uns allen ist der einzigartige Geschmack der Wachauer Marillen bekannt, und manche haben bereits den atemberaubenden Anblick der blühenden Marillenbäume genossen. Ich hoffe, dass wir trotz der pandemiebedingten Einschränkungen der Wachau bald einen Besuch abstatten dürfen.

Leider mussten wir das Reisen im vergangenen Jahr stark einschränken. Dem Reisen widmen wir daher den Artikel „Reisen in Zeiten von Corona“ und betrachten ihn als eine Art Tagebuch aus der Zeit der Pandemie, in der sich alles so schnell ändert. Bei dem Thema der Kulinarik verweilend möchten wir auch den Geschmack des Kaffees nicht unerwähnt lassen. Unser Gesprächspartner ist Jerzy Sas Kulczycki, ein Verwandter des legendären Jerzy Kulczycki, bekannt als Georg Kolschitzky, dessen Leben nur mit einem Abenteuer des James Bond verglichen werden kann.

Nicht weniger aufregend präsentiert sich die Geschichte des österreichischen Dichters, Dramatikers, Schriftstellers und Journalisten Franz Theodor Csokor, dessen Leben auch mit Polen verbunden war.

Auch verschiedene Osterrezepte begegnen Ihnen in dieser Ausgabe. Ich wünsche Ihnen in diesem Zusammenhang im Namen der Redaktion eine angenehme Lektüre und ein frohes Osterfest!

### Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelniczy!

Smaki Austrii to smaki wielu kuchni regionalnych i wpływy różnych kultur. W tym numerze gościmy słynnego krytyka kulinarnego, zwanego „kulinarium arcyksięciem”, i autora wielu książek, Roberta Makłowicza. Kilkadziesiąt razy odwiedził Austrię, nagrywając tu programy kulinarne, przybliżające Polakom nie tylko tajniki kuchni ze wszystkich regionów tego kraju, ale i austriacką historię. Robert Makłowicz podkreśla, że kuchnia to element historii i tradycji. Stanowi niematerialne dziedzictwo ludzkości, a kuchnia w Europie to system naczyń połączonych i nie można jej dzielić według obecnych krajów.

Sporo miejsca poświęcamy jednemu z najpiękniejszych miejsc w Austrii, czyli Dolinie Wachau. To niezwykle, że na tak niewielkim obszarze współistnieje w całkowitej harmonii tyle dóbr kultury europejskiej, w tym kulinarnych! Wszyscy znają zapewne niepowtarzalny smak moreli z Wachau, a niektórzy widzieli zapierający dech w piersiach widok kwitnących drzew morelowych. Mam nadzieję, że mimo obustrzeń związanych z pandemią wkrótce będziemy mogli zwiedzać Wachau.

Niestety, w ostatnim roku zmuszeni byliśmy mocno ograniczyć nasze podróże. Właśnie temu tematowi poświęcamy artykuł „Podróże w czasach zarazy”, traktując go jako swoisty pamiętnik z czasów „zarazy”, w których wszystko tak szybko się zmienia.

Pozostając przy smakach, wspomnimy także o smaku kawy. Mamy przyjemność goszczenia w tym numerze Jerzego Sasa Kulczyckiego, krewnego legendarnego Jerzego Kulczyckiego, którego życiorys można porównać tylko z życiorysem Jamesa Bonda.

Równie niezwykle są losy austriackiego poety, dramaturga, pisarza i dziennikarza, Franciszka Teodora Csokora, którego życie związane było także z Polską.

Nie zabraknie także wielkanocnych smaków, czyli świątecznych przepisów. Zachęcając do lektury tego numeru, w imieniu redakcji składam wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom życzenia radosnych Świąt Wielkanocnych!

Stawomir  
Iwanowski

# Polonika

Redakcja – Impressum

### Redaktion Polonika:

Vienna Office Center, Graben 12, 1010 Wien,  
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,  
Mobil: +43 664 100 82 98,  
e-mail: redaktion@polonika.at,  
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

### Chefredakteur:

Stawomir Iwanowski

### Redaktionsteam:

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,  
H. Iwanowska, N. Jadach, R. Kowalewski,  
J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,  
M. Marszałkowska, M. Michalski,  
B. Niedźwiedzki, E. Proske, M. Sekulska,  
K. Sima, E. Steinhardt.

Reklama: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: Mirosław Jurczak

Vertrieb: Österreich (Presse Großvertrieb  
Austria Trunk GmbH)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:  
Österreichisch-Polnischer Verein für  
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint 6 mal im Jahr.

Offenlegung gemäß 25§Mediengesetz.  
Grundlegende

Richtung: Magazin in polnischer und  
deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften,  
Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und  
Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten  
erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbe-  
halt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage  
von Inhalten die der grundlegenden Richtung  
als auch den marktwirtschaftlichen Interes-  
sen des Mediums widersprechen.  
Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen  
nicht unbedingt mit der Meinung der Redak-  
tion übereinstimmen. Keine Haftung für den  
Inhalt der Anzeigen.

### Prenumerata Poloniki:

tel. 00436641008298,

e-mail: redaktion@polonika.at

Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji  
cyfrowej wynosi 15 euro. Cena rocznej  
prenumeraty Poloniki w wersji papierowej  
wynosi 39 euro (włącznie z kosztami przesył-  
ki pocztowej).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówio-  
nych i zastrzega sobie prawo redagowania  
oraz skracania tekstów. Za treść reklam,  
ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie  
odpowiadamy.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii  
Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania pub-  
licznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom  
za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów  
i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowi-  
skiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

KPRM | KANCELARIA PREZESA  
RADY MINISTRÓW

STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”

Polskojęzyczna Mecenas  
Aleksandra T. Fux oferuje  
szybkie oraz profesjonalne  
doradztwo oraz pomoc  
prawną w wielu dziedzinach  
prawa austriackiego.

**fux law**  
KANCELARIA ADWOKACKA

- Prawo Rodzinne
- Prawo Nieruchomości
- Prawo Spadkowe
- Prawo Cywilne
- Prawo Transportowe
- Prawo Firmowe
- Prawo Karne
- Języki: Polski,  
Niemiecki oraz Angielski

Mec. Aleksandra T. Fux  
Kancelaria Adwokacka  
1010 Wien, Saltzorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90  
E-Mail: office@fux-law.at  
www.fux-law.at

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI  
oraz wszystkie inne języki świata

**BIURO TŁUMACZEŃ**  
(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

**Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG**  
A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2  
tel. 877 52 69, faks 877 58 29  
tel. kom. 0664 / 44 28 035

mgr Renata KIERES  
dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego  
E-mail: office@strohmer-translations.at  
www.strohmer-translations.at

Stanisław KIERES  
tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

oferuje następujące usługi:

- Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczenie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

PRZYSTĘPNE CENY!  
np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-  
Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.  
Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.  
(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

**UWAGA:**  
Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny  
pod numerem (0043 1) 877 52 69  
lub 0664 / 44 28 035

rok  
założenia firmy  
**1986**



**Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L.**  
Rechtsanwalt

**Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden**  
Rechtsanwältin  
kanzlei@awolinska.com

Domgasse 4/9, 1010 Wien

Tel: 01 389 0800,  
Fax +01 389 0800 8

www.awolinska.com



Kancelaria Dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygnięcia sporów, także na drodze arbitrażu,

**proceeds sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski jak i austriacki system prawny.**

**Oferujemy m.in.:**

- doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę
- kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych
- dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych

- sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim
  - pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego
  - pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych
  - specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego
  - dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych
  - wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi
- Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:**
- sporów budowlanych
  - prawa najmu
  - prawa transportowego
  - prawa francuskiego
  - prawa pobytowego

# PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

**MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT**

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.



str. 7



str. 12



str. 14



str. 16

**Temat numeru**

## Smaki w Austrii

Kulinarne podróże Roberta Makłowicza

str. 7

## Wielkanocne przepisy

Świąteczne austriackie dania

str. 11

**Spółeczeństwo**

## Podróże transgraniczne w czasach zarazy

Jak to jest w praktyce

str. 12

## Ciągle szukam przebaczenia

Wyjechałam, zostawiłam moje dziecko

str. 14

## Handel ludźmi

Rodzaje wyzysku

str. 16

## Niewolnictwo w XXI wieku

Rozmowa z dr. Helmutem Saxem

str. 18

## Patroni roku 2021

Osoby i ważne wydarzenia, cz. 2

str. 20

**Austriackie instytucje dla migrantów**

## Beratungszentrum für Migranten und Migrantinnen

Bezpłatne porady i pomoc

str. 21

**Poznaj Austrię**

## Kraina łagodności –Wachau

Zwiedzamy jedno z najpiękniejszych miejsc

str. 22

**Vademecum Polaka w Austrii**

## Oświadczenie woli pacjenta

Czy na każde leczenie trzeba się zgodzić?

str. 25

**Rozmowa „Poloniki”**

## Duchowość i sztuka

Wywiad z artystą Markiem Szalą

str. 26

**Polacy, którzy zmienili świat, cz. XV**

## Kazimierz Prószyński

Pionier kinematografii

str. 29

**Polskie pamiątki w Austrii, cz. XVI**

## Św. Jacek Odrowąż

Śladami słynnego dominikanina

str. 31

**Polskie rody w Austrii**

## Dzieje Kulczyckich

Początki wiedeńskich kawiarni

str. 35

**Polskie losy**

## Austriak z polskim paszportem

Franciszek Teodor Csokor, wielki humanista

str. 37

**Prawo**

## Pomogliśmy czytelnikom

Telefoniczne porady prawne

str. 40

**Dyżur psychologiczny**

## Bezpłatne porady

Psycholog Elwira Dubas

str. 41

**Deutschsprachige Texte**

## Intensiver hören

Im Gespräch mit ORF-Reporter Georg Motylewicz

str. 42

Okładka: Picknick, Schloss Hof, fot. ©Donau Niederösterreich /Robert Herbst

**Leitthema**

**Österreichische Küche**

Die kulinarischen Reisen des Robert Makłowicz

**Osterrezepte**

Österreichische festliche Gerichte

**Gesellschaft**

**Grenzüberschreitendes Reisen in Zeiten von Corona**

Wie es in der Praxis aussieht

**Auf der Suche nach Vergebung**

Ich habe das Land und mein Kind verlassen

**Menschenhandel**

Viele Arten der Ausbeutung

**Sklawerei im 21. Jahrhundert**

Interview mit Dr. Helmut Sax

**Patrone des Jahres 2021**

Herausragende Personen und wichtige Ereignisse, Teil 2

**Österreichische Institutionen für MigrantInnen**

**Beratungszentrum für Migranten und Migrantinnen**

Kostenlose Beratung und Unterstützung

**Österreich kennenlernen**

**Die Wachau**

Der Besuch eines der schönsten Orte

**Vademecum der Polinnen und Polen in Österreich**

**Die Patientenverfügung**

Muss jeder Behandlung zugestimmt werden?

**„Polonika“ Gespräch**

**Spiritualität und Kunst**

Ein Interview mit dem Künstler Marek Szala

**Polen, die die Welt veränderten, Teil 15**

**Kazimierz Prószyński**

Ein Pionier der Kinematographie

**Polnische Spuren in Österreich (Teil 16)**

**Hl. Hyazinth von Polen**

Auf den Spuren des berühmten Dominikaners

**Seit Generationen in Österreich**

**Die Geschichte der Kulczyckis**

Die Anfänge der Wiener Kaffeehäuser

**Polnische Schicksale**

**Ein Österreicher mit polnischem Pass**

Franz Theodor Csokor, ein bedeutender Humanist

**Recht**

**Wir halfen unseren LeserInnen**

Telefonische Rechtsberatung

**Psychologische Hilfe**

**Kostenlose Beratung**

Psychologin Elwira Dubas

**Deutschsprachige Texte**

**Intensiver hören**

Im Gespräch mit ORF-Reporter Georg Motylewicz

s. 7  
s. 11  
s. 12  
s. 14  
s. 16  
s. 18  
s. 20  
s. 21  
s. 22  
s. 25  
s. 26  
s. 29  
s. 31  
s. 35  
s. 37  
s. 40  
s. 41  
s. 42



s. 22



s. 26

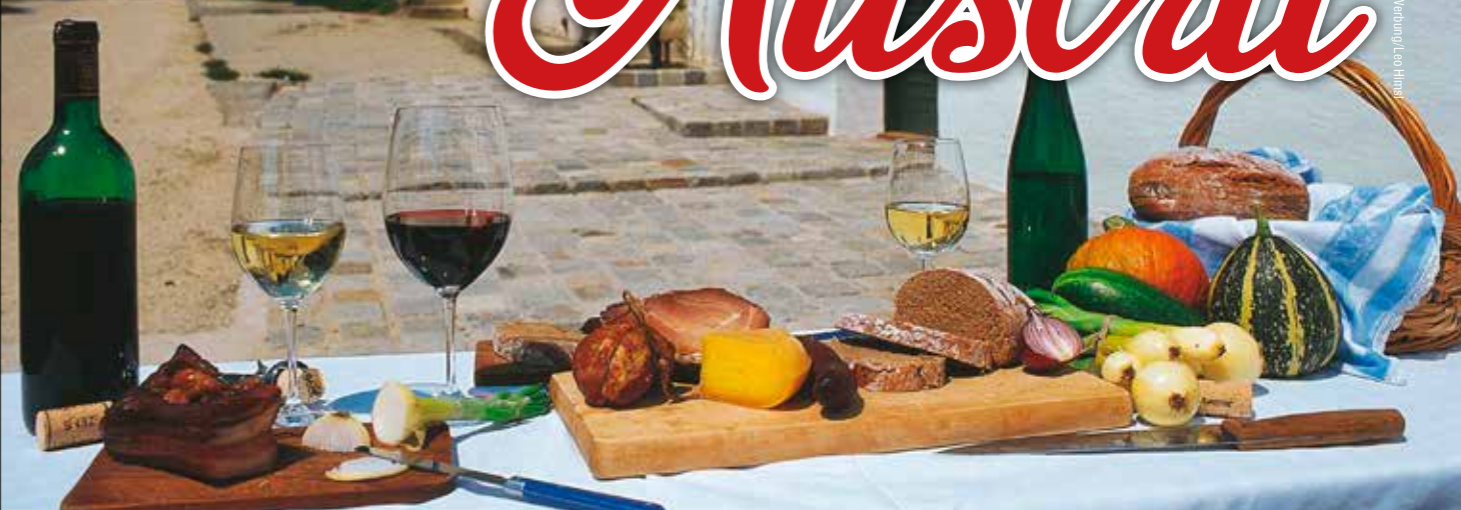


s. 35



s. 37

# Smaki Austrii



Europa Środkowa jest jego wielką miłością. Ale największą jest kuchnia, pełna przeróżnych smaków. Robert Makłowicz stworzył swój niepowtarzalny styl opowiadania o sztuce kulinarnej, doprawiając ją historią. Wielokrotnie odwiedzał Austrię.

**Rozmawia Halina Iwanowska**

Niedaleko wiedeńskiej katedry św. Szczepana gotował gulasz fiakra, w słynnej restauracji Gulaschmuseum przyrządzał gulasz szegedyński, w Salzburgu przygotował wieprzowinę z chrzanem, w Kremsie knedle z morelami, w Schladming Dachstein Käse Spätzle, czyli serowe kluseczki, w Dolinie Wachau Riesling Suppe, a w Dürnstein zupę z dyni.  
Zapraszamy na pełne smaków spotkanie z Robertem Makłowiczem!

**Rozmawiam z polskim krytykiem kulinarnym, dziennikarzem, podróżnikiem, od niedawna także youtuberem. Skąd się wzięła miłość do sztuki kulinarnej?**  
– Kuchnia to element historii, element tradycji. Kuchnia jest niematerialnym dziedzictwem ludzkości, więc jako człowiek interesujący się historią, zainteresowałem się także kuchnią. Przecież potrawy nie biorą się z kosmosu, one są zawsze odzwierciedleniem historii człowieka.

**Odbył Pan do Austrii bardzo dużo podróży kulinarnych, przekazał w swoich**

**programach kilkadziesiąt rozmaitych przepisów, nie mówiąc o faktach historycznych, anegdotkach i ciekawostkach.**  
– W Austrii bywam bardzo często, tego kraju nie traktuję w ogóle jak zagranicy. Wiedeń jest stolicą tego tworzywa, który nazywał się monarchią habsburską. Czasami żartuję, że czuję się obywatelem Austro-Węgier, więc do Wiednia przyjeżdżam jak do stolicy. Wcześniej nawet odwiedziłem to miasto niż Warszawę. Ale poważnie: Polacy zwykle przyjeżdżają do Austrii tylko na narty, zapominając, ile ten kraj ma do zaoferowania, że ma wspaniałe zabytki, ale i wspaniałe kulinaria. Jeśli Polacy mają jakieś wspomnienia kulinarne z tego kraju, to najczęściej z bufetów narciarskich.

A tymczasem Austria ma na przykład jedno z najlepszych win na świecie, jest światową gwiazdą winiarstwa. To stało się w ciągu jednego pokolenia. Po słynnej aferze glikolowej w latach 80., kiedy w niektórych austriackich winach stwierdzono zawartość glikolu, czyli toksycznej substancji wykorzystywanej do produkcji płynu do chłodnic samochodowych, Austriacy się



Innsbruck: cieleńca wątróbka po tyrolsku

podnieśli i wyrosli na absolutną potęgę. Sprzyja temu też klimat, który jest dużo korzystniejszy niż w gorącej Hiszpanii.

**A gdyby miał Pan wymienić ulubione wino?**

– Znakomicie smakuje wino wiedeńskie Gemischter Satz. Wiedeń jest jedną z niewielu stolic świata, posiadających własne winnice w granicach administracyjnych miasta. Uwielbiam też Grüner Veltliner, to jedno z najznakomitszych win, jakie piłem.

**Pozostajmy więc w Wiedniu i udajmy się do Pana ulubionej kawiarni.**



Robert Makłowicz w Transylwanii



Krems: zupa ryzlingowa

– Jest ich wiele. Oczywiście, że chętnie odwiedzam legendarną kawiarnię „Hawelka”, mam nadzieję, że po śmierci Leopolda Hawelki udaje się wciąż podtrzymać jej niepowtarzalny urok. Leopold Hawelka był dla mnie symbolem trwałości i ciągłości dawnego, dobrego świata. Łączył wielką przeszłość z teraźniejszością. Natomiast wyróżnić chcę kawiarnię, od której pozyczyłem tytuł dla mojej książki – „Café Museum”. Obecnie pracuję nad jej drugim, rozszerzonym wydaniem.

Café Museum to kawiarnia, której historia sięga czasów monarchii, ale która jako pierwsza zerwała z blichtrzem secesyjnym, wyglądała więc zupełnie inaczej, niż wszystkie wiedeńskie kawiarnie. Moja książka „Café Museum” jest zaproszeniem w podróż po Mitteleuropie, opisuję w niej smaki kuchni środkowoeuropejskiej.

**To teraz pora na restauracje.**

– W Wiedniu jest wiele znakomitych restauracji, ale chcę wspomnieć o słynnym bufecie Trześniewskiego. Mam nadzieję, że pandemia nie poczyniła mu wielkich szkód. Zawsze dziwiło mnie to, że ten prosty pomysł, czyli kanapki, dla których bazą jest pasta jajeczna w różnych wariacjach, nie znalazł naśladowców w naszym kraju.



Wiedeń: risotto ze szparagami w białym winie

Co roku na liście kilkudziesięciu najlepszych restauracji świata znajduje się „Steiereck”, restauracja położona w Stadtparku. Tutaj mówimy o kuchni wysokiej, kuchni wykwińskiej.

W jednym z moich kulinarnych programów z Wiednia przedstawiłem K.u.K. Piaristenkeller, restaurację z 300-letnią tradycją, w której można nie tylko skosztować znakomitych dań i raczyć się wyśmienitymi winami, ale i zwiedzić tamtejsze Muzeum Kapeluszy. Miło też wspominać

restaurację „Oswald & Kalb” niedaleko Stephansplatz.

**Czy ulubione danie Franciszka Józefa, które w książce „C. k. kuchnia” nazywa Pan „Wunderwaffe wiedeńskiej kuchni”, czyli Tafelspitz, także należy do Pana ulubionych dań wiedeńskich?**

– Bardzo lubię to danie, bo w ogóle lubię gotowaną wołowinę. Tafelspitz znakomicie smakuje w Wiedniu, na przykład u Plachutty. Wołowina w tej restauracji została doprowadzona do najwyższej doskonałości, wspaniała jest celebra, która towarzyszy podaniu tego dania, oraz specjalne dodatki: po pierwsze Semmelkren, czyli chrzan, jakiego w Polsce się nie je, czyli świeżo strugany i połączony z ośródką z białej, moczonej w mleku bułki, po drugie Apfeln, czyli chrzan z jabłkiem, i wreszcie szpinak po wiedeńsku, polany



Wiedeń: knedle bułczane z wędzonym boczkiem i kurkami



Knedle tyrolskie



Gulasz fiakra



Knedle z morelami

palonym masłem. Niekiedy podaje się też podsmażane ziemniaki. Jeśli chodzi o sztukę mięsa, to przygotowanie jej w taki sam sposób w Polsce jest trudne, gdyż inaczej rozbiera się półtuszę wołową.

**Który region w Austrii poleciliby Pan szczególnie?**

– Z jednej strony mamy w Austrii alpejskie krajobrazy, a z drugiej Burgenland, wspaniały spichlerz Austrii, gdzie rosną szparagi, którymi się zajadam! Szczególnie zaś polecam Dolinę Wachau i morele. Ktoś, kto skosztował słynną konfiturę morelową z tych stron, nie zapomni jej nigdy. Nigdzie na świecie morele nie mają tak znakomitego smaku, dlatego tak niepowtarzalne są morelowe soki, nalewki i ciasta. Nic dziwnego, że oferowane są pod znakiem jakości Oryginalna Morela z Wachau (Original Wachauer Marille). Nie wspominając już o widoku kwitnących drzew morelowych!

**A region w Austrii, w którym bywa Pan najczęściej?**

– Mieszkam w Krakowie, a mój drugi dom położony jest w Dalmacji, stąd kil-

kanaście razy w roku przejeżdżam przez Styrię. W drodze zatrzymuję się zwykle w miejscowości Hartberg pod Grazem. Wszystko w niej jest niepowtarzalne: krajobrazy, restauracje i smak styryjskiego wina. Tam, gdzie stykają się różne kultury, zawsze lepsza jest kuchnia. W tym przypadku mamy tu wpływy słoweńskie.

**Obejrzałam niedawno niektóre z Pana odcinków nakręconych przed laty do programu „Makłowicz w podróży”. To wzruszające oglądać Wiedeń sprzed ponad 20 lat. Jego mieszkańcy noszą zupełnie inne fryzury i ubrania, niż obecnie. Ale jedzą te same kanapki Trześniewskiego, ten sam Tafelspitz czy ten sam tort Sachera. Czy tradycja w kuchni to rzecz święta?**

– W pewnym sensie tak, ale te tradycje się zmieniają. Kiedyś jedzenie mięsa było synonimem dobrobytu, gdyż chłopi w Polsce jadaliby je najwyżej kilka razy w roku. W Polsce nadal na niedzielny obiad kupuje się wieprzowinę, bo wielu się wydaje, że jest to tradycyjne polskie jedzenie, bo przecież schabowe robiła mama i babcia. Nie wiedzą jednak, że już prababcia nie



Schladming-Dachstein: serowe szpecl

robiła schabowych, gdyż jest to PRL-owska potrawa. Kiedyś marnotrawstwo było synonimem bogactwa, a dziś jest nim oszczędność i kuchnia, w której wykorzystuje się wszystko. Jednym słowem trendy się zmieniają. Jeśli jednak pewne rzeczy robi się niezmiennie, tak jak kanapki Trześniewskiego czy Tafelspitz, to powstaje ta bezcenna ciągłość kulturowa. A kuchnia jest jej wyrazem.

**Podkreśla Pan, że kuchnia jest nierozdzielnie związana z kulturą i historią każdego kraju, jako jedna z najprostszych dróg do ich zrozumienia. Z drugiej strony twierdzi Pan, że określenie takie jak „kuchnia narodowa” jest z gruntu fałszywe. Nie ma zatem typowej kuchni polskiej, austriackiej czy czeskiej?**

– Zgadza się, kuchnie są regionalne, a nie narodowe. Warto uzmysłowić sobie, jaki wpływ na kuchnię regionalną w Polsce miało przesunięcie granic. Na przykład po I wojnie światowej Austria się zmniejszyła, ale nie znalazła się w innych granicach. W Polsce natomiast po II wojnie wiele się zmieniło. Jakie mogły być tradycje kulinarne w latach 50. we Wrocławiu czy w Szczecinie?

Kuchnia regionalna stanowi ciągłość wypracowaną przez pokolenia. Musiało minąć sporo czasu, zanim powstały i zaczęły być doceniane te „małe ojczyzny”. Kuchnie regionalne rodzą się w oparciu o produkty regionalne, powstające na danych terenach. Stąd też na Podhalu czy



Kulinarne podróże Roberta Makłowicza



Dolina Paznaun: zupa serowa

Wielkopolsce ta ciągłość została zachowana, a turyści przyjeżdżają tam także po to, by delektować się lokalną kuchnią. Kwestia tego, w jaki sposób turystyka niszczy czasami taką kuchnię, to już oddzielny temat.

**Był Pan chyba w każdym zakątku globu, gotując regionalne potrawy i opowiadając o historii odwiedzanych miejsc. Skąd wzięła się u Pana miłość do podróży?**

– Są ludzie, którzy potrafią w każdy dzień jeść to samo, słuchać tej samej muzyki, patrzeć na te same krajobrazy. Ja zawsze uwielbiałem podróże, chciałem usłyszeć inny język, skosztować innych dań. Tak jak to podkreśliłem we wstępie do „Café Museum”, ważne jest, by zobaczyć własne odbicie w innym lustrze. Jeśli całe życie przeglądasz się w jednym, możesz naprawdę do końca nie wiedzieć, jak wyglądasz. Lustra potrafią przecież kłamać.

Być może moja miłość do podróży wzięła się także stąd, że jestem „Mitteleuropejczykiem”, w moich żyłach płynie krew polska, ukraińska, ormiańska, węgierska i austriacka. Europa Środkowa jest moją wielką miłością. Może to jeden z powodów, dla których tak lubię wyjeżdżać za granicę.

**Gotował Pan w niezwykłych miejscach, na przykład na skoczni w Titisee-Neustadt. To był spektakularny program!**

– Pamiętam doskonale, to był rok 2002. Z tego miasta pochodzi Sven Hannavald. W tamtym czasie wielkie sukcesy odnosił Adam Matysz i nagle do rywalizacji włączył się właśnie niemiecki skoczek. W Zakopanem doszło do bardzo nieprzyjemnych zachowań polskich kibiców, a przecież ten sport nigdy nie wywoływał takich negatywnych emocji. Było mi wtedy zwyczajnie wstyd, dlatego postanowiłem jakoś to załagodzić i pojechałem do rodzinnego miasta Hannavalda, na skocznię, na której trenował. Było to dla mnie ogromne wyzwanie, gdyż ja mam lęk wysokości, więc nie patrzyłem w ogóle w dół, tylko w górę. A miałem na sobie strój narciarski i kask,

moja koszulka była oznaczona numerem V1, czyli przedszkolka... Przyrządziłem wtedy lokalny specjał: polędwicę z jelenia w sosie winno-wisniowym.

**O Pana popularności świadczy to, że w języku polskim przyjęło się powiedzenie „zrobię sobie Makłowicza”, co oznacza gotowanie w plenerze. Jako jeden z prekursorów dziennikarstwa kulinarnego ma Pan poczucie sukcesu w zmienianiu polskich upodobań?**

– Trudno sobie samemu wystawiać laurkę, ale rzeczywiście mam wrażenie, że przyczyniłem się do większego zainteresowania sztuką kulinarną i do docenienia dobrej kuchni.

Przyczyniłem się być może do zrozumienia tego, że nie ma czegoś takiego, jak kuchnia polska, na którą składają się głównie schabowy i pierogi. Wszędzie na świecie są jakieś pierogi, także w Austrii, w Tyrolu, wszędzie są jakieś sznycle.

Grzechem Polaków było też niepochylenie się nad regionalnością, ale to się zmienia. Europejska kuchnia to system naczyń połączonych i nie można jej dzielić według obecnych krajów, to nieporozumienie.

**Powiedział Pan kiedyś, że „dzieciom ofiarować można ograniczoną ilość rzeczy, smak powinien być jedną z nich”. Jak o to zadbać?**

– Nie należy dzieciom podsuwać rzeczy pozbawionych smaku, wychodząc z założenia, że coś może być dla nich za słone, coś innego za słodkie. Nie należy gotować specjalnie dla dzieci. Nasze dzieci nasiąkają smakiem i to, co chłoną, zostaje już z nimi na całe życie. Jeśli nauczymy dziecko jeść odmrożoną pizzę, to jako dorosły też będzie ją jadło. Pozbawiamy go w ten sposób wielu ważnych rzeczy. Docenianie sztuki kulinarnej jest docenianiem i kultury, i tradycji, i historii.

**Ma Pan 20 milionów wyświetleń na Youtube, i to po zaledwie roku. Jak się Pan odnajduje w nowym medium, tak różnym od tradycyjnej telewizji?**

– Nagrywanie programów wygląda podobnie. Natomiast obecnie sam jestem sobie sterem, żeglarzem i okrętem. Nie mam nad sobą żadnego zwierzchnika, nikt

mnie nie ogranicza ani w doborze tematów, ani też czasowo, nie narzuca czasu trwania audycji. Moje najnowsze programy trwają czasami 20 minut, a czasami 40 – co w telewizji nie jest możliwe.

W telewizji tych programów było dużo mniej, bo przecież musiały być one wpięte w określone ramówki, natomiast obecnie mam premierę co tydzień.

Ponadto dzisiejsza technika pozwala na to, że programy na Youtube można obejrzeć komfortowo na ekranie telewizora.

**Rozmawiamy w trudnym czasie, który przyniósł nam wszystkim tak wiele ograniczeń. Jak Pan radzi sobie w pandemii?**

– Niedawno wróciłem ze Szwecji. Ten kraj zupełnie inaczej radzi sobie z pandemią, przede wszystkim otwarte są tam restauracje, co jest warunkiem niezbędnym do realizacji moich programów. Oczywiście występują też pewne ograniczenia i obostrzenia. Nie jestem koronasceptykiem, dlatego respektuję wszelkie przepisy i nie narażam się bez potrzeby. Radzę sobie w ten sposób, że odbywam teraz wiele podróży po Polsce i przygotowuję programy kulinarne z podkrakowskich okolic, a konkretnie z Beskidu Wyspowego. Wybieram miejscowości,

do których można dojechać samochodem z pobliskiego Krakowa, i pokazuję mało znane, a przecież urokliwe i wspaniałe miejsca, które przeoczyliśmy, będąc w pogoni za odległymi, egzotycznymi celami.

Oczywiście, obecna sytuacja niejako wymusiła na mnie taką decyzję, ale to nie znaczy, że to jest jakiś gorszy wybór. Wręcz przeciwnie. W Beskidzie Wyspowym prezentuję wspaniałą, regionalną kuchnię i wyśmienite wina.

**Niedługo Święta Wielkanocne. Czego nie może zabraknąć na wielkanocnym stole?**

– Polecam potrawy regionalne! U mnie zawsze jest pascha, tarta no i oczywiście jajka. Na Wielkanoc można sobie pozwolić na większą dowolność niż w Boże Narodzenie, można przygotować rzeczy, które naprawdę się lubi. Życzę więc smacznych i radosnych Świąt Wielkanocnych!



# Wielkanocne przepisy

**Austria to kraj kultury, kulinariów, zwyczajów i tradycji. Można zobaczyć to szczególnie w czasie Świąt Wielkanocnych. Przygotowaliśmy dla Was kilka przepisów tradycyjnych wielkanocnych dań oraz podobno najwspanialszy przepis z wołowy, czyli ulubione danie cesarza Franciszka Józefa: Tafelspitz.**

Patrycja Brzoza

## Austriacki wieniec wielkanocny (Osterkranz)

**Ciasto:** 250 ml mleka, 1 opakowanie suchych drożdży, 3 łyżki stołowe miodu, 500 g mąki orkiszowej, szczypta soli, 70 g masła, 2 jajka, trochę mleka.

**Przygotowanie:** Miód i drożdże wymieszaj z mlekiem, aż drożdże całkowicie się rozpuszczą. Następnie odczekaj, aż pojawią się małe bąbelki. Do dużej miski wysyp mąkę i szczyptę soli, a następnie wymieszaj. Dodaj masę drożdżową, masło i jajka. Ugniataj do uzyskania gładkiego ciasta. Następnie przełóż ciasto do miski posypanej mąką, przykryj ściereczką i pozostaw do wyrośnięcia w temperaturze pokojowej na 1 godzinę. Po godzinie rozgrzej piekarnik do 180°C. Podziel ciasto na sześć części i uformuj je w podłużne pasy o długości ok. 25 cm. Następnie z 3 pasów upleć warkocz, a następnie połącz końce tworząc okrągły wieniec. Przed pieczeniem posmaruj wieńce odrobiną mleka. Piecz w temperaturze 180°C przez około 25–30 minut, aż wieńce uzyskają piękny złoty kolor. Przed podaniem umieść jajko wielkanocne na środku. Wieniec można jeść np. z masłem i dżemem. Smacznego!

## Wielkanocna szynka (Osterschinken im Topf)

**Składniki:** 3 łyżki smalcu, 100 g wędzonego boczku (drobno pokrojonego), 100 g cebuli (drobno posiekanej), 1 ząbek czosnku (drobno posiekanego), duże kwaśne jabłko, 1/2 kg kiszonej kapusty, 5 owoców jałowca, kminek, pieprz, sól, 4 ziemniaki (duże, niedogotowane), 4 plastry wędzonego mięsa (grube, karkówka), 1/8 l białego wina.

**Przygotowanie:** Rozpuścić smalec, dodać boczek i smażyć, aż zacznie się



topić. Dodać do tego cebulę, czosnek i podsmażyć na złoty kolor. Jabłko obrać, podzielić na ćwiartki i pokroić w plasterki. Kapustę kiszoną, podsmażony boczek z cebulą i czosnkiem, pokrojone jabłko i przyprawy wymieszać z obranymi, pokrojonymi w grube plastry ziemniakami. Połowę tej mieszanki umieścić w żaroodpornym naczyniu, na tym ułożyć mięso i przykryć pozostałą częścią mieszanki. Zalać wszystko białym winem i piec 60 min. w temperaturze 180 °C.

## Wielkanocna baba z Karyntii (Kärnten Reindling)

**Składniki:** 500 g mąki, 1 kostka świeżych drożdży, 1 szczypta soli, 250 ml ciepłego mleka, 50 g masła, 50 g cukru, 5 łyżek miodu, 150 g rodzynek, 150 g grubo zmielonych orzechów włoskich, 150 g cynamonu i cukru.

**Przygotowanie:** Połączyć mąkę, sól i cukier. Rozrobić drożdże w letnim mle-

ku, dodać roztopione wcześniej masło i za pomocą drewnianej łyżki przełożyć roztwór do naczynia z mąką. Ugniatć ciasto aż do momentu uzyskania gładkiej, delikatnej masy. Przykryć ciasto i odstawić w ciepłe miejsce (lub do piecyka nastawionego na 50 stopni) na 45 min. Następnie rozwałkować ciasto na powierzchni posypanej wcześniej mąką. Posmarować ciasto miodem, dodać rodzynek i orzechy, równomiernie rozłożyć. Posypać mieszanką cynamonu z cukrem. Zwinąć i przełożyć do posmarowanej masłem formy w kształcie babki. Jeszcze raz postawić pod przykryciem na 15 min., następnie piec 45-50 min. w temperaturze 180 stopni.

## Duszona wołowina (Tafelspitz)

**Składniki:** Około 2 kg gotowanej wołowiny (tzw. ligawa, niem. Ende vom Rindschwanzstück), 3 kg Beinflisch (noga wołowa), 300 g marchwi i selera pokrojonych w równe części, 1 cebula przekrojona na połowę, pół oczyszczonego pora, 10 ziaren czarnego pieprzu, sól, szczypta lubczyku, 6 plasterków szpiku kostnego, szczyptęk od ozdoby.

**Przygotowanie:** Nieobraną przekrojoną na pół cebulę zarumienić na patelni (bez tłuszczu) i odstawić. Umyć mięso i szpik w ciepłej wodzie oraz dokładnie osuszyć. Zagotować około 3 litry wody, włożyć mięso i gotować, podasz gotowania na wierzch powinna wyjść lekka biała, mętna pianka. Należy ją za każdym razem wyłaniać. Gotować mięso od 3 do 4 godzin. 30 min przed końcem gotowania należy dodać warzywa oraz pora. Wyjąć ugotowane mięso z wywaru, wywar posolić do smaku. Dodać szpik i dusić przez 5 minut. Przygotować garnek, pokroić mięso oraz odcedzone warzywa w plasterki, mięso i warzywa włożyć do garnka oraz zalać niedużą ilością zupy ze szpikiem. Potrawę można przystroić drobno pokrojonym szczyptkiem. Austriacy często jako dodatek podają pieczone ziemniaczki oraz sos chrzanowy, a także szpinak w śmietanie, gotowaną kapustę, fasolkę szparagową czy też gotowaną dynię. Do Tafelspitz można również dodać ziemniaki pokrojone w plasterki.



# Podróże transgraniczne w czasach zarazy

– Teoretycznie na granicy nie dzieje się nic złego, ale ludzie myślą kilka razy, nim się decydują na wyjazd, bo to może zmienić wiele w ich życiu – mówi Tomasz z firmy transportowej, który raz w tygodniu przemierza trasę Austria–Polska.

Anita Sochacka

Według naszych rozmówców od kilku tygodni wymagania stały się bardziej uciążliwe do spełnienia: należy się rejestrować on-line, podając powód podróży, można zapomnieć o wyjazdach turystycznych na narty czy w celu zwiedzania, na granicy trzeba przedstawić aktualny test covidowy, a osoby prywatne przekraczające granicę w kierunku do Austrii powinny się liczyć z wielogodzinnym oczekiwaniem na kontrolę, przy czym wiele zależy od „widzimi się” strażnika granicznego.

Te hiobowe wieści przenoszone są jednak nierzadko pocztą pantoflową, niekiedy nie mając poparcia w faktach.

Postaramy się zatem uspokoić Czytelników i skierować ich uwagę na rządowe strony Polski, Austrii i Czech, na których w pierwszej kolejności należy szukać informacji.

Konsulat Polski w Wiedniu codziennie zajmuje się przypadkami Polaków, których np. zaskoczyła wizyta policji w domu czy miejscu pracy, a nie są w stanie przypomnieć sobie, jaki formularz podpisali w związku z podróżowaniem za granicę (najprawdopodobniej nakaz kwarantanny).

Osoby przemieszczające się w ramach Pendlerverkehr (ruch transgraniczny oraz

osoby odwiedzające swoje rodziny oraz partnerów życiowych) nie muszą przedstawiać aktualnego testu czy rejestrować się on-line, powinny jednak uwiarygodnić podróż, w przeciwnym wypadku mogą dostać nakaz kwarantanny. Pojawił się niestety problem związany z koniecznością przedstawiania na granicach angielskiej wersji językowej wyniku covidowego testu. W Austrii większość punktów, w których bezpłatnie można otrzymać wynik testu, wydaje go w języku niemieckim. Tłumaczenie na język niemiecki to dodatkowe koszty, jak i czas. W Wiedniu można zaoszczędzić na kosz-

tach tłumaczenia, otrzymując wynik testu w języku niemieckim i angielskim w tzw. ulicy testowej zorganizowanej przy Pałacu Schönbrunn (13. dzielnica, Schönbrunner Schloßstraße 47).

– Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak powszechny i rozwinięty był do niedawna ruch turystyczny, praktycznie co weekend drogami i autostradami przesuwały się sznury samochodów. Teraz to miasto praktycznie wymarło – dodaje Tomasz. Wydaje się przy tym, że zakłady przemysłowe funkcjonują bez większych zmian, na wymarcie natomiast skazano turystykę i gastronomię. Od wielu miesięcy, a zwłaszcza od wakacji, z regularnych przewozów korzystają jedynie polskie sklepy oraz firmy przesyłkowe. Jednak nie można tego określić boomem, to tylko ułamek dawnej prosperity. Wiele mniejszych firm działających w branży przewozowej oczywiście padło. – Osobowy ruch przewozowy na trasie z południa Polski do Austrii zmalał o 60 procent, a i to mogą być zawyżone szacunki – ocenia Jacek, pokonujący tę trasę dwa razy w tygodniu. – Wiele kobiet pracujących na czarno i przebywających w Wiedniu przez tzw. krótkie tygodnie wymówiło pokoje i mieszkania w Wiedniu, bo nie są w stanie się utrzymać w sytuacji, gdy każde przekroczenie granicy grozi albo niewypuszczeniem do kraju, albo w najlepszym wypadku kwarantanną. A im mniej Polaków w Wiedniu, tym mniejsze zapotrzebowanie na polskie produkty. I koło się zamyka – tłumaczy pandemiczny efekt domina w gospodarce.

Czynnikiem bodaj ważniejszym od uciążliwości uprzykrzających życie codzienne jest strach i poczucie zagrożenia, jakie opanowały większość społeczeństwa. – W wielu miejscach pracy pracodawca bardzo niechętnie patrzy na osobę zgłaszającą chęć odwiedzenia długo niewidzianej rodziny w Polsce. Znajomy, pracujący w jednym ze szpitali, dostał wprost zakaz wyjazdu. A przecież mało kto zaryzykuje utratę pracy – tłumaczy Tomasz. – Dodatkowo media na co dzień utrzymują ludzi w strachu, a ludzie dają się nakręcać.

Jacek stara się minimalizować przeszkody – gdy przed dojazdem do granicy zauważa wielokilometrowy korek, omija czekanie i udaje się na mniej uczęszczane przejście graniczne, czasem jeździ wręcz po polnych drogach, co przed wielu laty oznaczałoby przekroczenie zielonej granicy. Podobnych rozwiązań szukają osoby pry-

watne, jeżdżące własnymi samochodami – mapę dróg przygranicznych opanowali do perfekcji, a biorąc pasażera ustalają oficjalną wersję, że mają wspólne zameldowanie.

Marcin stara się odwiedzać regularnie swoją dziewczynę mieszkającą w Zakopanem. Studiuję przed weekendem strony rządowe w poszukiwaniu nowych wymogów, dokonuje rejestracji on-line, co tydzień robi test, choć niewykluczone, że niebawem trzeba się będzie wykazać przy wjeździe do Polski posiadaniem testu atestowanego w Polsce, a z powrotem do Austrii – tym atestowanym w Austrii. A to już pachnie paranoją, jak zauważa. – Przypomina mi to czasy sprzed Schengen, nawet zanim Austria wstąpiła do Unii. Wtedy na granicach przetrzepywano wszystkich dość solidnie, dlatego najchętniej jechało się w towarzystwie pracującego legalnie, ale większość pracowała na czarno. Też były szykany na przejściu granicznym, dokładnie jak teraz, tylko na innym tle. Można było dostać zakaz wjazdu, tzw. miśka (od kształtu wbijanej pieczętki w paszporcie, oznaczającej zakaz wjazdu). Chociaż najbardziej uparci zawsze wracali przez zieloną granicę. Wydaje się, że teraz powrót przez zieloną granicę jest dużo bardziej skomplikowany: technika, testy, koszt, strach... Zresztą teraz ludzie mają już stracha, zanim wyjdą z domu – konkluduje.

Ewa do Wiednia wróciła w marcu. W Polsce była z wizytą u mamy. Wyjazd w takim celu jest wciąż dozwolony. Ze względów bezpieczeństwa oraz aby zminimalizować do minimum ryzyko niespodzianek na granicy, wykupiła wszystkie miejsca w busie. – Jeszcze w Polsce zrobiłam test, którego wynik otrzymałam w języku angielskim (wymóg przy wyjazdach zagranicznych), należało go okazać podczas potencjalnej kontroli na czas tranzytu w Czechach. Na granicy polsko-czeskiej kontrole pojazdów były wrywkowe, trudno powiedzieć według jakiego klucza. Na granicy czesko-austriackiej pokazaliśmy dokumenty, w tym test,

lecz kontrolerzy zbytnio się w papiery nie wczytywali. Wiele zależy od szczęścia, czy zostanie się przepuszczonym bez kontroli.

Do niedawna najpewniejszym sposobem podróżowania transgranicznego był pociąg: kontrole, jeśli były, to jedynie biletów, na granicy bez postoju, odjazd i przyjazd zgodnie z czasem rozkładowym. – Dostawało się od konduktora do wypełnienia papieru o celu podróży, ale bywało, że na dworcu w Wiedniu nikt tego nie zbierał, więc można było opuścić pociąg, odbywszy podróż prawie incognito, prawie – bo przecież zawsze zostawiamy swój ślad na bilecie – relacjonuje Agnieszka. – Z kolei Ewa relacjonuje, że: Podróż pociągiem należała, jak się okazuje, do najbezpieczniejszych, Pasażerów zresztą jest niewielu, wydaje się, że ludzie zapomnieli o tym środku komunikacji, a przecież jest najmniej narażony na „turbulencje”.

Jednak ostatnio wiele pociągów nie znajduje się w rozkładzie jazdy, część dalekobieżnych bezpośrednich połączeń zlikwidowano, nasi rozmówcy nie wykluczają, że niebawem, by wsiąść do pociągu i to faktycznie byle jakiego, prócz maski i testu, wykazać się trzeba będzie zaświadczeniem o szczepieniu.

O przelotach do miast Polski, poza Warszawą, będzie można na jakiś czas zapomnieć: – Ograniczono ruch na lotniskach, pozostawiając do dyspozycji jedynie bezpośrednie połączenie Wiedeń–Warszawa, do Krakowa lata się np. przez Frankfurt. To znacznie wydłuża czas podróży – zauważa Ewa, która w warunkach pandemicznych sprawdziła w ostatnim roku wszystkie dostępne sposoby komunikacji.

Wymogi związane z podróżami transgranicznymi zmieniane są regularnie w Polsce, Austrii, Czechach czy na Słowacji. To, co piszemy dzisiaj, może być nieaktualne już jutro. Potraktujmy zatem ten materiał tylko jako pamiętnik z czasów zarazy.

## Listę aktualizowanych restrykcji dotyczących przemieszczania się między krajami można śledzić na:

- austriacki MSZ: [bmeia.gv.at](http://bmeia.gv.at)
- Ambasada RP w Wiedniu: [www.gov.pl/web/austria/ambasada](http://www.gov.pl/web/austria/ambasada)
- [www.strazgraniczna.pl/](http://www.strazgraniczna.pl/)
- [www.oesterreich.gv.at/ Coronavirus](http://www.oesterreich.gv.at/Coronavirus)
- [www.wko.at/](http://www.wko.at/)
- [www.oeamtc.at/thema/reiseplanung/coronavirus-reiseinfos-36904404](http://www.oeamtc.at/thema/reiseplanung/coronavirus-reiseinfos-36904404)
- [www.mvcr.cz/clanek/coronavirus-informace-mv.aspx](http://www.mvcr.cz/clanek/coronavirus-informace-mv.aspx)

# Ciągle szukam przebaczenia

– **Wyjechałam pod koniec maja 1981 roku. Zostawiłam moje dziecko pod opieką Pana Boga, męża i teściowej. Pomyślałam: to będzie początek lub koniec naszej niedoli. I chociaż po wyjeździe serce pękało mi z powodu rozłąki, musiałam żyć bez ukochanej córeczki, mojego aniołka – tak zaczyna swoje wspomnienia mieszkająca w Wiedniu Alicja.**

## Anita Sochacka

O jakiegokolwiek porze rozmawiam z Alicją, ona zawsze wraca słowem i myślą do córki i braku porozumienia z nią. Gdy rozmowa schodzi na relacje z najbardziej kochaną osobą jej życia, Zosią, już wiem, że za chwilę zrobi się bardzo refleksyjna, wręcz smutna. Nienaprawiona relacja z córką ciągnie się za Alicją niczym ciężki łańcuch, wraz z upływem lat coraz bardziej uporczywy do dźwigania. – *Tyle razy opłakiwałam sytuację moją i córki, wiem, że i ona wielokrotnie płakała. Nigdy jednak nie był to płacz wspólny. Każda z nas płakała w samotności – to dość trafna synteza wieloletniej relacji matka-córka.*

### Przypadek, jakich wiele

Alicja, podobnie jak tysiące innych Polaków, widzących, jak rozpanoszył się w Polsce socjalizm i jak niewiele nadziei zostawił na

zmiany, postanawia na przełomie lat 70. i 80. wykorzystać szansę wyjazdu do Austrii, by tu prowadzić nowe życie i pomagać finansowo rodzinie, która została w Polsce. Emigracja zarobkowa ma długie, wręcz wielowiekowe tradycje w rejonie nazywanym historycznie Galicją. Nie oznacza to bynajmniej, że po tylu latach odbywa się to bezproblemowo. Całe pokolenie Polaków przez lata cierpiały tęsknotę za swoimi najbliższymi, za znajomym widokiem z okna swego domu, za zapachem pół innym o każdej porze roku. Dodatkowo, gdy mamy do czynienia z nietypową sytuacją, w której to matka pozostawia małe dziecko pod opieką ojca, element dramatu wisi w powietrzu.

### Dramat jednostkowy

Alicji nie spodobałoby się takie generalizowanie. Owszem, jest świadoma

powszechności problemu, jednak spodziewałaby się po nas przynajmniej próby ukazania jej indywidualnego przypadku: – *Historia każdej matki, która musiała zostawić w Polsce swoje dziecko, jest niepowtarzalna i uwarunkowana indywidualnymi okolicznościami i splotami wydarzeń – podkreśla Alicja. Jakie problemy spłoty się w jej życiorysie tak mocno, że od lat bezskutecznie próbuje ów węzeł rozsupłać?*

Przedostatnia z tuzina dziatwy, jaką los obdarzył bogobojną rodzinę spod Zakliczyna, w niełatwych latach powojennych otrzymuje wymarzone wykształcenie pedagogiczne i wraz z poznanym pięknym młodzieńcem, o głowie wypełnionej ideałami służby człowiekowi, za którym stoi wsparcie tradycyjnej krakowskiej rodziny mieszczańskiej, a zwłaszcza przyszłej teściowej, rusza na podbój stolicy.

Oboje są młodzi, zakochani, chcą budować lepszą przyszłość w dziedzinach tak kluczowych, jak medycyna i edukacja. Zaczynają też budować własne gniazdko rodzinne, nie bez pomocy teściowej.

Planują, projektują, realizują, jeżdżą po Polsce – coraz częściej jednak w towarzystwie teściowej. Na świecie pojawia się cud: ukochana Zosia.

– *To było moje wymarzone dziecko, które kochałam i Kocham nad życie, jak każda matka, która doczekała się upragnionego potomstwa – mówi Alicja.*

Wychowanie córeczki ma odbywać się według wskazówek doświadczonej teściowej. Ta coraz bardziej ingeruje w życie młodych, ochrony i wsparcia udziela synowi. Alicja ma wrażenie bycia odsuniętą na boczny tor, niespektowaną przez teściową i męża. Trudności finansowe dopadają ich coraz częściej, mąż znajduje pocieszenie w kieliszku i w macierzyńskich objęciach mamy, odreagowuje codzienne frustracje na młodej żonie, nie tylko psychicznie, lecz i fizycznie. Nie raz kończy się na wizycie w ambulatorium. Alicja jest finansowo uzależniona od męża, widzi, że traci wpływ na sposób wychowywania córki, nie o takim domu marzyła dla dziecka.

– *Moje dziecko, ono jedyne, które było moim skarbem i partnerem w nieszczęściu, takim do wyplakania się w objęciach, mówiło: mamusiu, chodź, ucieknijmy tatuśowi. Ale dokąd? – wspomina.*

### Pamiętny rok 1981

Dla wielu z nas rok 1981 kojarzyć się już zawsze będzie z relacją telewizyjną, w której generał obwieszcza stan wojenny. Dla Alicji stan wojny trwa nieco dłużej, a jego apogeum następuje jeszcze wiosną: wycieńczona fizycznie i psychicznie, po wielu tygodniach rozważań Alicja podejmuje decyzję o emigracji do Wiednia. Umawia się z mężem, że będzie finansowo wspierać jego i Zosię, łącznie z wykupem mieszkania, kupnem samochodu i zapewnieniem dziecku bardzo dobrej edukacji.

– *Wyjechałam pod koniec maja 1981 roku. Zostawiłam moje dziecko pod opieką Pana Boga, męża i teściowej. Pomyślałam: to będzie początek lub koniec naszej niedoli. I chociaż po wyjeździe serce pękało mi z powodu rozłąki, musiałam żyć bez ukochanej córeczki, mojego aniołka. Rozważałam swój krok, mając na uwadze zasadę wyniesioną z domu: żeby coś osiągnąć, trzeba z czegoś zrezygnować, podejmować decyzje. Pocieszałam się myślą, że przynajmniej moje dziecko nie będzie cierpiało tak, jak ja. Życie Zosi musi się ułożyć lepiej. Wyruszałam w nową drogę ze łzami, jednocześnie z wielką nadzieją na lepsze jutro mojego dziecka. Po cichu miałam także nadzieję, że to dłuższe rozstanie spowoduje zmianę charakteru męża.*

### Krok po kroku

Jakie były początki w Wiedniu? Brak środków do życia – Alicja podejmuje nielegalną pracę fizyczną u właściciela szklarni: plewienie 6 dni w tygodniu od 6.00 do 22.00. Nieznajomość języka – Alicja nocami uczy się samodzielnie niemieckiego. Problemy zdrowotne – jako zatrudniona nielegalnie traci pracę, szuka kolejnej. Potrzeba integracji i awansu – Alicja zgaduje, jak szybciej piąć się wzwyż: praca w Imbise z klientami, następnie jako ekspedientka w sklepie, bufetowa w restauracji. Dobre kontakty z ludźmi – pierwsze zatrudnienie z zameldowaniem, możliwość wyrobienia paszportu konsularnego. Tęsknota – nie do opisania.

– *Cały czas tęskniłam za domem, opłakiwałam za córeczką. Kiedy właściciel sklepu zobaczył mnie raz, drugi zapłakana, zapowiedział: „Jeżeli jeszcze raz to zobaczę, będę zmuszony zwolnić panią”.*

Dzięki swojej zaradności zostaje tłumaczką w jadalni Polenhilfe, kończy kurs obsługi kas i zdobywa zatrudnienie w supermarkecie Merkur. Dzięki tutowi szczęścia zostaje kasjerką w restauracji na Westbahnhof, gdzie przypadkowo spotyka wpływową osobą z kręgu mediów. To spotkanie zaowocuje po latach pracą w telewizji przy przygotowaniu jednego z popularnych programów typu talk-show.

### Nierówna walka

Alicja regularnie wysyła mężowi pieniądze i towary na sprzedaż. Podczas rozmów z nim nie wyczuwa troski czy zainteresowania, nie otrzymuje mentalnego wsparcia, którego tak wtedy potrzebuje. Gdy rozmawia bezpośrednio z córką, zaczyna wyczuwać dystans i zmianę nastawienia, czuje, że się oddalają i że nie może dziecku wytłumaczyć powodów swej decyzji.

Proponuje mężowi rozwód, co ten skwapliwie wykorzystuje do oskarżenia Alicji o rozpad małżeństwa. Sprawa w sądzie toczy się przez trzy lata, najdłuższe w życiu Alicji. Czeka na werdykt jak na zbawienie: dopiero wtedy będzie mogła wyruszyć do Polski, by zobaczyć Zosię. Zobaczy jednak wówczas młode dziewczę, ukształtowane przez codzienną obecność ojca i babci oraz codzienną nieobecność matki.

### Komu bije dzwon

– *Niepotrzebne mi były pieniądze od ciebie – w kolejnych latach usłyszy Alicja wielokrotnie od córki – gdy dorastałam,*

*potrzebna mi była matka. A ciebie przy mnie nie było. Zostałam sama!*

To oskarżenie rozbrzmiewa w uszach Alicji niby dzwon wieszczący nieszczęście. Do dziś nie pozbyła się wyrzutów sumienia, choć podejmowała różne działania dla pojednania się z córką: wspólne wyjazdy na wakacje w Polsce i za granicą, goszczenie córki podczas jej wizyt w Wiedniu, nie wspominając o zabezpieczeniu finansowym, wykraczającym daleko poza tradycyjne łożenie na utrzymanie. Spróbowała też wspólnej terapii dla matki i córki, niestety zbyt krótkotrwałej, by mogła przynieść owoce.

Przed 15 laty Zosia wzięła udział w telewizyjnym talk-show, w którym uczestnicy – opuszczeni w dzieciństwie przez emigrujących rodziców – rozprawiali się ze swymi demonami przeszłości. Odcinek nosił znamienity tytuł „Nie cierpię swojej mamy”.

Równo przed dekadą własnym sumptem Alicja opublikowała „Miłość i przebaczenie”, krótką książeczkę, w której opisuje swoje koleje losu, argumenty leżące u podstaw tej jednej, jedynej decyzji życiowej, która zadecydowała na lata o stosunku do siebie dwóch najbliższych istot. Swoje wspomnienia napisała dla córki i z myślą o córce, by ta zrozumiała, że przeszłości nie możemy zmienić, bo ona się już wydarzyła, że jedyne, co jest w naszej mocy, to zmienić postrzeganie tej przeszłości i potraktować ją jako naukę pewnych życiowych umiejętności, które posłużą nam do lepszego wykorzystania szans, jakie są nam w życiu dane.

Książeczka zaczyna się tak: *Ojciec wychowywał nas tak, żeby dzieci w późniejszych latach umiały sobie radzić w życiu. Żebyśmy potrafiły zabić kurę czy królika. A ja kochałam zwierzęta i wcale nie chciałam ich zabijać.*

Może Zosia dopisze kiedyś drugą część wspomnień, która zaczynałaby się tak:

*Mama chciała, bym umiała w przyszłości radzić sobie w każdej sytuacji, nawet gdy zostanę całkiem sama, bym umiała ze spokojem podejmować ważne i dobre decyzje. Dała mi zabezpieczenie finansowe, bym nie musiała się martwić o przyszłowiowy chleb, i dała mi swą obecność, ale rozumianą w inny sposób niż zwykle: nie była ze mną fizycznie, lecz z oddali wspierała każdy mój krok w każdej chwili mojego życia, nawet wtedy, gdy tego nie czułam.*

Alicja chciałaby to pewnego dnia usłyszeć...





**Handel ludźmi to proceder znany od tysięcy lat. Niestety pomimo postępu cywilizacyjnego i zniesionego oficjalnie już ponad 100 lat temu niewolnictwa, nadal jest on praktykowany, także w Europie.**

### Beata Szkaradzińska

W obrębie tego zjawiska zachodzą wciąż dynamiczne zmiany, na co zwracają uwagę specjaliści. Współczesne niewolnictwo wiąże się nie tylko z przymusową pracą, ale i innymi formami wykorzystywania: pracą bez godziwego wynagrodzenia, zmuszaniem dzieci do żebractwa czy kobiet i dzieci do prostytucji. A że przekroczenie granic nie stanowi teraz większego problemu, szczególnych starań przy wykrywaniu tego procederu muszą dołożyć funkcjonariusze straży granicznej i policja.

– *Jak każda z gałęzi przestępczej działalności i ta reaguje na warunki, możliwości, popyt, skuteczność służb, nieuchronność kary i wiele jeszcze innych czynników* – wyjaśnia ppor. Aneta Fedko-Pacholarz, koordynator ds. handlu ludźmi Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w rozmowie z „Poloniką”. Podkreśla, że na podstawie czynności służbowych prowadzonych przez straż graniczną można stwierdzić, że obecnie dominującą formą zniewolenia ludzi jest praca lub usługi o charakterze przymusowym. Główną grupą osób wykorzystywanych w tym obszarze są obcokrajowcy.

– *W dalszym ciągu charakterystyczne jest to, że cudzoziemcy trafiają do pracy dobrowolnie, choć najczęściej są werbowani podstępem; mogą opuścić miejsca pracy, jednak tego nie czynią z uwagi na chęć odzyskania wynagrodzenia, którego nie wypłaca im pracodawca czy pośrednik* – mówi ppor. Aneta Fedko-Pacholarz, zwracając uwagę, że sprawcy wytwarzają stan zależności, poprzez manipulowanie wygradzeniem lub wypłacanie tylko jego części.

Tak było też tuż po przystąpieniu Polski do strefy Schengen, gdy Polacy masowo wyjeżdżali na zachód do pracy. To wówczas pojawiły się tzw. obozy pracy, np. na terenie Włoch, gdzie Polacy mieli zarabiać kokosa na zbiorze pomidorów, tymczasem pracowali za grosze, płacąc sporo za mieszkanie w namiotach, w trudnych warunkach. Często tam zostawali, bo w momencie wyjazdu zadłużyli się w Polsce. Tak uzależniano ich od „szefów”. Niestety proceder ten do dziś jest prowadzony w wielu krajach Europy.

Inną formą wyzysku jest obszar tzw. seks-biznesu, w tym wykorzystanie osób w tzw. prostytucji przydrożnej, w klubach

go-go, agencjach towarzyskich lub na tzw. mieszkaniówkach. – *W procederze tym wykorzystywane są przede wszystkim kobiety. Często występującą metodą werbunku jest tzw. metoda na Lover Boya, polegająca na ukształtowaniu więzi emocjonalnej („na miłość”). Kształtowane więzi pomiędzy ofiarą a sprawcą częstokroć prowadzą do tzw. patologicznych związków emocjonalnych, skutkujących bardzo mocnym uzależnieniem* – relacjonuje ppor. Aneta Fedko-Pacholarz.

Prostytucja jest nadal obecna w procederze handlu ludźmi, choć samo zjawisko ulega ciągłym zmianom. Ofiarami są kobiety i mężczyźni z różnych krajów. – *Cechą wspólną wszystkich ofiar jest znajdowanie się w krytycznym położeniu, w stanie bezradności, uwikłania czy uzależnienia od sprawców. W zakresie modus operandi sprawców wyróżnić można przykładowe cechy szczególne: uzależnienie ofiary poprzez uwikłanie w „dług” za załatwienie pracy, zakwaterowanie, pokrycie kosztów podróży itp. Tzw. mechanizm długu powstaje często jeszcze w kraju pochodzenia. Chodzi tu o zadłużenie przed wyjazdem; wykorzystanie krytycznego położenia, podstępne wprowadzenie w błąd, uzależnienie psychiczne (np. Lover Boy); nakładanie irracjonalnych kar, w tym pieniężnych za „złe zachowanie”; stosowanie przemocy fizycznej, także o charakterze seksualnym; groźby/ stosowanie przemocy psychicznej; odurzanie narkotykami, alkoholem; dokonywanie*

*kompromitujących nagrań (np. zgwałcenia); ograniczanie/ pozbawianie wolności ofiary; wykorzystywanie niewiedzy o przepisach prawa; zabór dokumentów* – wlicza koordynator ds. handlu ludźmi Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

Warto podkreślić, że możliwość legalnego świadczenia usług seksualnych w Austrii nie ma żadnego znaczenia w przypadku wykorzystania kobiet w seks-biznesie w tym kraju. Dlaczego? Zgodnie bowiem z definicją, którą kierują się służby: „Handel ludźmi jest to werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem przemocy lub groźby bezprawnej, uprowadzenia, podstępem, wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, nadużycia stosunku zależności, wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności, udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej, albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą w celu jej wykorzystania, nawet za jej zgodą, w szczególności w prostytucji, pornografii lub innych formach seksualnego wykorzystania, w pracy lub usługach o charakterze przymusowym, w żebractwie, w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka albo w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy”.

– *W naszej ocenie legalność świadczenia usług seksualnych na terenie Austrii nie determinuje zwiększenia możliwości występowania procederu handlu ludźmi, jednakże, co bardziej istotne, nie eliminuje możliwości jego wystąpienia. Kontynuując, należy zauważyć, że część kobiet samodzielnie decyduje się na pracę w seks-biznesie, jednakże ten sposób zarabiania pieniędzy jest bardziej podatny na przestępcze zachowania sprawców. Co należy kolejny raz podkreślić, z handlem ludźmi mamy do czynienia również wtedy, gdy ofiara godzi się na udział w takim procederze* – wyjaśnia koordynator ds. handlu ludźmi Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

Nierzadką formą wyzysku ludzi jest zmuszanie do żebractwa. Służby graniczne i policja spotykają się najczęściej z tym procederem u obywateli Rumunii pochodzenia romskiego. Tylko w latach 2012–2014 straż graniczna ujawniła kilkadziesiąt spraw związanych z taką formą handlu ludźmi. Wśród pokrzywdzonych były liczne matki

z małymi dziećmi, wykorzystywane na terenie Polski, ale i w innych krajach Europy. Często dochodzi do niego w strefach przygranicznych. – *Jedną z bardziej znanych spraw na naszym terenie działania było zmuszanie dzieci romskich do żebractwa na Krupówkach* – przypomina asp. szt. Roman Wieczorek, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zakopanem. – *Dzieci te były zmuszane do określonego zachowania, pozbawione radości dzieciństwa. Dodaje, że z drugiej strony dzieci te nie miały do końca świadomości, że dzieje się im coś złego, niektóre wręcz uważały, że tak pomagają swej rodzinie. Oficer prasowy wyjaśnia, że to kwestia innej mentalności, kultury, innych zachowań. Także i ta sprawa była nagłośniona medialnie.*

Handel ludźmi w pewnym sensie stał się łatwiejszy w kontekście otwartych granic w UE. Brak przejść granicznych i kontroli sprzyja tego typu przestępczości. To dlatego przy wykrywaniu tego procederu muszą współdziałać służby wielu krajów. – *Straż graniczna, prowadząc czynności służbowe, podejmuje współpracę z polską policją, ale również z instytucjami międzynarodowymi: Europolem, Eurojustem itp. W wyniku wspólnych działań realizowany jest szereg czynności skutkujących rozbięciem zorganizowanych grup przestępczych o charakterze międzynarodowym* – podkreśla koordynator ds. handlu ludźmi Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

Handel ludźmi jest zawsze przestępstwem, które polega na wykorzystaniu drugiego człowieka nawet za jego zgodą do: prostytucji, pornografii, przymusowej pracy, żebractwa, niewolnictwa, wykorzystania jego narządów czy tkanek, do popełniania przestępstw. To dlatego polska policja przypomina, że przed wyjazdem do pracy za granicę warto ustalić i zabrać numer telefonu do konsulatu w kraju, do którego planujemy wyjazd, należy mieć przy sobie telefon komórkowy z aktywnym roamingiem, odpowiednią ilość gotówki, aby w razie potrzeby utrzymać się przez pewien czas w miejscu pobytu, tak by nie być od nikogo zależnym. – *Podpisując umowę warto zadbać, aby była w języku polskim, bo niebezpieczne jest podpisywanie dokumentów, których się nie rozumie. Podczas wakacyjnego wyjazdu należy uważać na nowo i przypadkowo poznane osoby, również te, które udają przyjaciela albo zakochanego – to bardzo popularna metoda werbowania ludzi. Należy zwracać uwagę na podejrzane propozycje i sytuacje,*

*żeby wyczekane wakacje nie zmieniły się w koszmar* – wyjaśnia w rozmowie z „Poloniką” asp. Dorota Garbacz, specjalista ds. informacyjno-prasowych Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu.

Niestety, to już bolączka światowa. ONZ podaje, że handel dziećmi i kobietami zmuszonymi do prostytucji oraz pracownikami werbowanymi do niewolniczej pracy jest dzisiaj najbardziej dochodowym przestępstwem. Szacuje się, że zyski z handlu ludźmi na całym świecie dochodzą do 32 mld dolarów. To dlatego tak ważne jest budowanie świadomości społecznej nie tylko w UE, ale i na całym świecie. Przypomnienie i uświadamianie tego, co kryje się pod pojęciem „handel ludźmi”.

Do niedawna wśród ofiar handlu ludźmi były głównie osoby wykorzystywane do prostytucji. Teraz to się zmienia – notuje się wzrost ofiar pracy przymusowej. Z uwagi na międzynarodowy charakter przestępstwa, policja polska współpracuje z polskimi i zagranicznymi oficerami łącznikowymi, a także międzynarodowymi instytucjami policyjno-prokuratorskimi, tj. Interpolem, Europolem, Eurojustem (Europejska Jednostka Współpracy Sądowej), Frontexem (Europejska Agencja Zarządzania Współpracą Operacyjną na Granicach Zewnętrznych Państw Członkowskich Unii Europejskiej). Polska Policja uczestniczy ponadto w pracach „EMPACT-u”, tj. europejskiej platformy przeciwko zagrożeniom przestępczością zorganizowaną, w tym handlu ludźmi, w skład której wchodzi m.in. przedstawiciele 24 krajów Unii Europejskiej oraz Szwajcarii. W ramach tej platformy ustalone są główne cele i zadania w zakresie zwalczania i zapobiegania handlowi ludźmi w Europie.

W Polsce pomocy można szukać w takich instytucjach jak: Krajowe Centrum Interwencyjno-Konsultacyjne dla Ofiar Handlu Ludźmi, Fundacja „La Strada”, Fundacja „Dajemy Dzieciom Siłę”, ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych, Stowarzyszenie „PoMOC” czy Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji.

Warto też przypomnieć, że 30 lipca obchodzimy Światowy Dzień Przeciwko Handlowi Ludźmi. W tym dniu policja, organizacje rządowe i pozarządowe przypominają, czym jest to zjawisko i jak się przed nim ustrzec. I tak np. w Polsce każdy, kto posiada informacje o przypadkach handlu ludźmi, może skontaktować się z policjantami, pisząc na adres: [handelludzmibsk@policja.gov.pl](mailto:handelludzmibsk@policja.gov.pl) lub dzwoniąc pod numer: +48 664 974 934.

# Niewolnictwo w XXI wieku

**Określenie *handel ludźmi* ma szerokie znaczenie i obejmuje wszelkie działania skierowane na wyzysk ludzi. Częstoimi ofiarami stają się cudzoziemcy. Rozmawiamy z dr. Helmutem Saxem – pracownikiem naukowym w Instytucie Praw Człowieka im. Ludwiga Boltzmanna w Wiedniu, kierownikiem Wydziału Praw Dziecka, Praw Kobiet i Handlu Ludźmi.**

## Rozmawia Justyna Ossowska

**Większość z nas nie zdaje sobie sprawy, że nadal w Europie odbywa się handel ludźmi. W jakim stopniu Austria jest dotknięta tym problemem?**

– Przede wszystkim handel ludźmi dotyczy dość złożonych okoliczności; definiuje się go jako połączenie trzech elementów: po pierwsze działań takich jak rekrutacja lub transport osoby, po drugie ingerencja w jej wolną wolę, np. poprzez groźbę lub oszukiwanie co do planowanego wykonania pracy, aby ostatecznie ją wykorzystać. Handlowi ludźmi towarzyszy poważne naruszenie podstawowych praw człowieka, a zatem stanowi on również przestępstwo na mocy art. 104a kodeksu karnego, zagrożone karą do pięciu lat pozbawienia wolności.

Zamiar wyzyskiwania innych ludzi może przybierać bardzo różne formy, np. zmuszanie do prostytucji, wykorzystywanie siły roboczej w wielu różnych obszarach rynku pracy, takich jak budownictwo, praca sezonowa w rolnictwie, pomoc domowa lub w charakterze kierowcy ciężarówek. Istnieje zatem ścisły związek między handlem ludźmi a wykorzystywaniem ludzi; handel ludźmi stwarza więc niejako warunki do wyzysku, stawiając osoby będące przedmiotem handlu w sytuacji zależności, z której trudno jest im się ponownie wyzwolić.

Takie sytuacje są bardzo powszechne i zdarzają się praktycznie w każdym kraju na świecie. Ostatni raport ONZ z 2020 roku (UNODC Global Report on Trafficking in Persons) mówi o kilkudziesięciu tysiącach udokumentowanych

przypadków handlu ludźmi z ponad 140 krajów, przy jeszcze większej liczbie przypadków nieujawnionych. I Austria również jest tym dotknięta. W 2019 roku zakończono ponad 60 dochodzeń policyjnych w sprawie handlu ludźmi i transgranicznego handlu prostytutką, a agencja ochrony ofiar LEFÖ-Intervention Centre dla ofiar handlu kobietami udzieliła w tym samym roku pomocy ponad 330 kobietom i dziewczętom. Większość z nich była wykorzystywana seksualnie, wiele również jako pracownicy domowe. W przypadku mężczyzn istnieje ryzyko wyzysku w branży budowlanej lub w rolnictwie i leśnictwie. Osobną grupę docelową handlu ludźmi stanowią również dzieci i młodzież, które są wykorzystywane seksualnie lub zmuszane do popełniania przestępstw. Pandemia koronawirusa od 2020 roku jeszcze bardziej uwidoczniła wiele istniejących strukturalnych współzależności, zwłaszcza w zakresie migracji zarobkowej (praca sezonowa, całodobowa opieka nad osobami starszymi).

**Jakie organizacje oferują pomoc dla osób poszkodowanych w Austrii?**

– W związku z trudną sytuacją, w jakiej znajduje się wielu poszkodowanych, zwłaszcza jeśli pochodzą oni z zagranicy, nie mają zapewnionego statusu pobytu, mają problemy z komunikacją lub są szantażowani groźbami przez krewnych, istnieje potrzeba specjalnych ofert wsparcia. Organizacja LEFÖ-Interventionsstelle für Betroffene des Frauenhandels (www.lefo.at) jest uznawana przez państwo organi-



Dr Helmut Sax

zacja zajmującą się ochroną ofiar, która kieruje swoją ofertą do kobiet i dziewcząt w wieku od 15 lat, oferując im doradztwo, bezpieczeństwo, np. w postaci mieszkania chronionego pod anonimowym adresem, oraz wsparcie procesowe podczas postępowania sądowego. Podobną pomoc dla poszkodowanych mężczyzn zapewnia organizacja MEN VIA (www.men-center.at/via). W Wiedniu magistrat MA11 „Drehscheibe” oferuje specjalistyczne wsparcie dla ofiar handlu dziećmi.

Ponadto istnieje pomoc dla osób świadczących usługi seksualne (Beratungszentrum SOPHIE, www.sophie.or.at), pracowników nieposiadających dokumentów (UNDOK, www.undok.at), osób pracujących przy żniwach (www.sezonieri.at), osób pracujących w całodobowej opiece personalnej (IG24 – Interessengemeinschaft d. 24h-BetreuerInnen, https://twitter.com/ig24h) lub osób zagrożonych przymusowym małżeństwem (Orient Express, www.orientexpress-wien.com/). Oferowane są również inne formy pomocy, np. przez organizacje kościelne.

Oprócz tego materiały przygotował również międzyinstytucjonalny zespół specjalistów koordynowany przez austriackie MSZ (www.bmeia.gv.at/europa-aussenpolitik/menschenrechte/kampf-gegen-den-menschenhandel/).

**W 2008 roku weszła w życie Konwencja Rady Europy w sprawie działań przeciwko handlowi ludźmi, która została ratyfikowana przez 47 państw. W jakim stopniu konwencja ta propagowała walkę z handlem ludźmi?**

– Podstawowym celem Konwencji jest połączenie walki z handlem ludźmi jako przestępstwem z podejściem opartym na prawach człowieka, które koncentruje się na osobach będących ofiarami handlu. W ponad 40 artykułach opracowano standardy w zakresie zapobiegania, ochrony ofiar, ścigania oraz współpracy krajowej i międzynarodowej. Ponieważ do handlu ludźmi dochodzi w tak różnych sytuacjach, zidentyfikowanie osób będących przedmiotem handlu i udzielenie im wsparcia wymaga współpracy wielu podmiotów, nie tylko policji. Współpraca z organizacjami pozarządowymi ma tu zasadnicze znaczenie, ponieważ wiele osób będących ofiarami handlu ludźmi, ze względu na swój często niejasny status prawny, woli w pierwszej kolejności kontaktować się z organizacjami społecznymi, niż zwracać do organów państwowych. Konwencja zapewnia wiążące ramy w całej Europie w celu zagwarantowania, by taka współpraca była faktycznie możliwa, by ofiary miały możliwość skorzystania z prawa do ochrony, zakwaterowania, opieki medycznej, porady prawnej czy wreszcie odszkodowania za doznaną krzywdę. I tak jak w przypadku wszystkich traktatów dotyczących praw człowieka, utworzono również organ monitorujący, zwany GRETA (Grupa Ekspertów do spraw działań przeciwko handlowi ludźmi). Grupa ta składa się z 15 międzynarodowych i niezależnych ekspertów, którzy regularnie badają wszystkie 47 państw sygnatariuszy, w tym Austrię, prowadząc inspekcje na terenie danego kraju, obejmujące instytucje ochrony ofiar i urzędy. W rezultacie publikowane są kompleksowe raporty zawierające szczegółowe sugestie dotyczące ulepszeń. Obecnie istnieje ponad 100 raportów, w tym aktualny raport dotyczący Austrii z 2020 roku. (www.coe.int/trafficking). Również w Austrii istnieje potrzeba podjęcia większych działań w zakresie zapobiegania i wczesnego

wykrywania wyzysku w pracy, dostępu do odszkodowań lub ogólnoaustriackiego systemu ochrony dzieci będących ofiarami handlu.

**Jaki cel przyświecał Panu przy opracowywaniu komentarza do Konwencji w sprawie zwalczania handlu ludźmi i jakie znaczenie mają takie komentarze?**

– Komentarz mojej koleżanki Julii Planitzer – która, nawiasem mówiąc, jest członkiem GRETA – i mój ma na celu wypełnienie luki w literaturze, ponieważ do tej pory nie było komentarza prawnego do Konwencji Rady Europy w sprawie działań przeciwko handlowi ludźmi. Teraz jednak po raz pierwszy dostępna jest tak obszerna publikacja (DOI: www.doi.org/10.4337/9781788111560) – także jako otwarty plik do pobrania – dzięki której np. pracownicy urzędów, policji, prokuratury, sądów, adwokaci, pracownicy socjalni i dziennikarze mogą szybko sprawdzić, co oznaczają poszczególne przepisy prawne i standardy Konwencji. W komentarzu po raz pierwszy w jasny sposób przedstawiłmy również dotychczasową praktykę GRETA z raportów eksperckich. W tym względzie mamy wielką nadzieję, że praca ta nie tylko zwiększy poziom wiedzy na temat Konwencji i handlu ludźmi, ale także, że uda się osiągnąć poprawę praktycznej wiedzy i silniejszą ochronę prawną osób będących przedmiotem handlu.

**Jak można zrekompensować ofiarom handlu ludźmi ich cierpienia i zwiększyć świadomość społeczną w kwestii handlu ludźmi?**

– Wstępne pytanie brzmi oczywiście, o jaki rodzaj rekompensaty chodzi. Handel ludźmi i wyzysk wiążą się z wieloma traumatycznymi doświadczeniami związanymi z przemocą, w przypadku których muszą istnieć konkretne oferty dotyczące uporania się z problemami i rehabilitacji. Ponadto osobom, które padły ofiarą handlu ludźmi, przysługuje prawo m.in. do otrzymania zwrotu wynagrodzenia, które było im przez długi czas wstrzymywane.

Dostęp do odszkodowań dla ofiar niesprawiedliwości i naruszeń praw czło-

wieka odgrywa kluczową rolę, zwłaszcza z perspektywy praw człowieka, w których dąży się również do zapewnienia, by odpowiedzialność państwa została określona i uwzględniona. Obejmuje to np. prawa ofiar do postępowania karnego przeciwko sprawcom – chociaż w praktyce często zdarza się, że roszczenia wobec tych osób nie mogą być ostatecznie wyegzekwowane, a roszczenia na gruncie prawa cywilnego wiążą się z ponoszeniem dużych wydatków i ryzykiem kosztów. Dlatego potrzebne są również mechanizmy państwowe zapewniające wsparcie dla ofiar przestępstw, takie jak ustawa o ofiarach przestępstw w Austrii. Niezbędnym instrumentem skutecznego dochodzenia roszczeń prawnych jest wsparcie prawne i psychologiczno-socjalne w trakcie postępowania, tzn. ofiary są stale wspierane przez przeszkolonych prawników i pracowników instytucji. Bardzo pomocna w tym zakresie jest broszura *Kompaktwissen für die Praxis* dostępna np. tutaj: www.lefoe.at/tl\_files/lefoe/Kompaktwissen\_Strafrecht\_Menschenhandel\_April2019.pdf).

Jednym słowem: potrzebny jest cały pakiet środków. Ze względu na ogromne znaczenie Internetu i mediów społecznościowych, podnoszenie świadomości na temat zagrożeń związanych z wykorzystywaniem dzieci w Internecie oraz rekrutacją do celów wykorzystywania seksualnego powinno rozpocząć się na wczesnym etapie, np. w ramach warsztatów w szkołach; potrzebne są ukierunkowane informacje w językach ojczystych dla migrantów, którzy przybywają do Austrii w nadziei na lepsze możliwości zatrudnienia lub którzy już znajdują się w sytuacji zależności i teraz szukają wsparcia, aby się z niej wydostać. Grupy zawodowe mające kontakt z potencjalnymi ofiarami, od policji i organów zajmujących się azylem po pracowników służby zdrowia i pracowników socjalnych, muszą zostać przeszkolone w zakresie wczesnego wykrywania. A w społeczeństwie nadal istnieje wiele mitów i stereotypów na temat handlu ludźmi – takich jak ten wspomniany na początku, że zjawisko nie istnieje w Austrii lub że dotyczy tylko kobiet świadczących usługi seksualne. Wreszcie, dostrzegam również ważną rolę dziennikarzy i mediów w tej pracy edukacyjnej – dlatego jestem szczególnie wdzięczny za możliwość udzielenia wywiadu.

# Patroni Roku 2021, cz. 2

Rokrocznie polski parlament Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia Patronów Roku. W poprzednim numerze Poloniki przedstawiliśmy Patronów Roku 2021 ogłoszonych przez Sejm RP. A oto patroni ustanowieni uchwałami Senatu RP.



Foto: Adrian Gryciuk/Creative Commons 3.0

ścijanin, gorący, choć niepozabawiony krytycyzmu patriota, który większą część życia przeżył na emigracji, urodził się 24 września 1821 r. w Głuchach na Mazowszu, a zmarł 23 maja 1883 r. w Paryżu. W ostatnim zachowanym liście, napisanym dwa miesiące przed śmiercią, pisał o sobie: „C.N. zasłużył na dwie rzeczy od Społeczeństwa Polskiego: to jest, ażeby oneż społeczeństwo nie było dlań obce i nieprzyjazne”. Ten swoisty testament nadal pozostaje do zrealizowania.

## Rok Pracowników Ochrony Zdrowia

Rok 2020 przejdzie do historii jako pierwszy rok światowej pandemii. Polska, podobnie jak i cały świat, po wielu latach epidemicznego spokoju, cały czas mierzy się z koronawirusem, pracownicy ochrony zdrowia z narażeniem zdrowia i życia walczą z nieznanym do końca zagrożeniem i będą to robić przez najbliższe miesiące, a może i lata. Od początku pandemii pracownicy ochrony zdrowia nie czekali na wytyczne. Od pierwszego dnia, nie zważając na wielkie zagrożenie, wypowiedzieli jej walkę. Nawet nie dysponując wystarczającą ilością środków ochrony indywidualnej, ratowali życie i zdrowie pacjentów. Dla nas wszystkich stali się wielkimi, choć często bezimiennymi, bohaterami.

## Rok Powstań Śląskich

Powstania Śląskie (1919–1921) to trzy zrywy ludności polskiej Górnego Śląska, w których życie oddało kilka tysięcy osób. Do dziś nie wiadomo, ilu powstańców tak naprawdę walczyło. Podaje się liczbę kilkudziesięciu tysięcy. Nie znamy wszystkich nazwisk. Dziś uczestnicy walk nie mogą już o nich opowiedzieć, gdyż ostatni z weteranów odszedł na wieczną wartę. Dlatego na nas spoczywa obowiązek pamiętania. Bez względu na ocenę historyczną czy prowadzone spory jesteśmy winni Powstańcom szacunek i cześć, tak jak i innym bohaterom naszej historii.

## Rok Polskiej Tradycji Konstytucyjnej

Rok 2021 to rok dwóch rocznic o niezwykłym znaczeniu dla polskiej tradycji konstytucyjnej: 230-lecia Konstytucji 3 maja i 100-lecia Konstytucji marcowej.

Obie konstytucje wyrastają z republikańskiej tradycji życia publicznego traktującej państwo jako dobro wspólne, a prawo jako reguły chroniące wolność obywateli przed arbitralnością władzy. Powinniśmy pamiętać o konstytucjach, które były wyrazem troski naszych przodków o dobro Rzeczypospolitej, rozwój praw jednostki, i stanowiły pozytywny wkład w europejskie dziedzictwo prawne.

Konstytucja 3 maja, pierwsza pisana konstytucja w Europie, była aktem koniecznej naprawy państwa w obliczu zagrożenia zewnętrznego ze strony mocarstw sąsiednich, dążących do likwidacji państwa polskiego. Przywracała Rzeczypospolitej rządność poprzez zniesienie liberum veto, dawała prawa polityczne miastom i ustanawiała opiekę nad warstwą chłopską. Choć twórcy Konstytucji 3 maja nie zdołali uratować państwa przed zaborami, ich reformatorskie dzieło stanowiło ideową podstawę dążeń do odzyskania niepodległego bytu państwowego. Obie konstytucje inspirowały wysiłki niepodległościowy i wolnościowy Polaków. W okresie dyktatury komunistycznej niezależne manifestacje w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja były wyrazem siły polskiej tradycji niepodległościowej i marzeń o prawie sprawiedliwym, poręczającym wolność jednostki oraz prawa obywatelskie. Dziedzictwo obu konstytucji miało istotny wpływ na dążenia opozycji demokratycznej i NSZZ „Solidarność” oraz towarzyszących ruchów społecznych do odbudowy państwa polskiego jako w pełni obywatelskiego, z wysokim standardem ochrony praw jednostki.

Oprac. red. na podstawie Uchwał Senatu RP.

Całość na [www.polonika.at](http://www.polonika.at)

# Centrum Porad

Zadaniem Beratungszentrum für Migranten und Migrantinnen (Centrum Porad dla Migrantów i Migrantek) jest pomoc osobom, które opuściły swój kraj i przeniosły się do Austrii. Centrum jest podzielone na 6 oddziałów, z których każdy ma inną specjalizację. Dziś rozmawiamy z polskojęzycznym doradcą pracującym w Beratungszentrum w 1. dzielnicy Wiednia przy Hoher Markt 8, Jarosławem Pytlowskim.

Najczęstsze pytania dotyczą spraw związanych z szukaniem pracy, a najwięcej problemów jest z dostępem do świadczeń socjalnych i kwestii związanych ze współubezpieczeniem



Jarosław Pytlowski

– *Mitversicherung*. Często, mimo naszej ogromnej wiedzy i doświadczenia, nie możemy pomóc osobom, które po prostu nie mają prawa do świadczeń socjalnych. Teraz w okresie pandemii pojawia się coraz więcej specyficznych pytań, związanych z rosnącym bezrobociem czy też np. z *Kurzarbeit*.

### Błędy, których można uniknąć?

– Jeśli po krótkim czasie zatrudnienia, to znaczy poniżej jednego roku, podpisuje się rozwiązanie umowy o pracę za obopólną zgodą, traci się tym samym prawo do zasiłku dla bezrobotnych. Prawo do takiego zasiłku nabywa się po 12 miesiącach pracy.

Jeśli pracownik zostanie zwolniony przez pracodawcę – i nie mówię tutaj o zwolnieniu dyscyplinarnym, ale o zwolnieniu na przykład w ramach redukcji etatów – to zachowuje on prawo do świadczeń. Wbrew naszym wyobrażeniom nie zawsze jest lepsze odejście z pracy za porozumieniem stron.

Generalnie można powiedzieć, że nieznaną jomość prawa szkodzi, i w interesie każdego z nas powinno być uzyskanie podstawowych i kompetentnych informacji. A takimi informacjami dysponuje nasze poradnictwo. Jeśli nawet ja nie wiem, jak pomóc, to na pewno wiem, do kogo mogę skierować daną osobę.

### Jak funkcjonuje poradnictwo teraz, w okresie pandemii?

– Proszę się zgłaszać na ogólny numer telefonu, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 9.00 do 13.00. Zawsze jedna osoba pełni dyżur telefoniczny. Proszę o cierpliwość, bo szczególnie teraz, gdy nie można do nas przyjść osobiście, dzwoni sporo osób. Jeśli ktoś zadzwoni i powie, że życzy sobie porady w języku polskim, oczywiście skontaktuję się z tą osobą tak szybko, jak tylko będę mógł.

## Rozmawia Adam Taubowski

### Czym zajmuje się Pana oddział?

– Poradnictwo istnieje od 1983 roku – i już sam ten fakt świadczy o ogromie doświadczeń i kwalifikacjach naszych pracowników. Udzielamy porad w kilkunastu różnych językach. Specjalizujemy się w poradach związanych z prawem pobytowym i nadal jest to nasze główne zadanie. Jesteśmy finansowani przez AMS oraz MA 17, czyli Magistrat ds. Integracji i Różnorodności. Doradzamy przede wszystkim osobom, które są zarejestrowane w urzędzie pracy, czyli tym, którzy znaleźli się na bezrobociu, ale jako osoby tutaj zameldowane mają prawo do zasiłków, oraz osobom poszukującym pracy, które są zgłoszone do AMS, ale bez prawa do zasiłku. To jest obecnie główny zakres naszych działań.

### Obywatele UE już dawno nie obowiązują wizy, ale często zdarza się, że zapominają o tzw. Anmeldebescheinigung.

– Osoba, która znalazła w Austrii zatrudnienie, powinna udać się do MA 35. Warto zaznaczyć, że często myloną jest karta meldunkowa, czyli *Meldezettel*, z wymaganym od 1 stycznia 2006 roku przez przepisy prawa osiedleńczego poświadczaniem zameldowania i legalności pobytu, czyli *Anmeldebescheinigung*. Dokument ten wymagany jest w wielu urzędach, np. Urzędzie Finansowym, Socjalnym, ubezpieczalniach. Ponadto obywatele krajów UE nabywają po pięciu latach nieprzerwanego i legalnego pobytu na terenie kraju prawo do pobytu stałego, co na wniosek osoby zainteresowanej zostaje potwierdzone przez MA 35 poprzez wystawienie karty pobytu stałego – *Bescheinigung des Daueraufenthaltes*.

### Czy można w waszej placówce otrzymać porady w sprawie świadczeń socjalnych?

– Naturalnie, jesteśmy ekspertami w tych sprawach i to one stanowią istotny dział naszego poradnictwa. Zasadniczo dostęp do świadczeń socjalnych zależy od tego,

czy ma się tutaj prawo do pobytu. Osoby z UE mają prawo do pobytu, jeśli pracują. Nie rozróżnia się, czy jest to praca na pół etatu, czy na cały etat. Prawo do pobytu ma też partnerka czy partner osoby pracującej, a więc osoba, która została współubezpieczona przy tej zatrudnionej osobie.

Zawsze mogą zdarzyć się wyjątkowe sytuacje, na przykład jeśli ktoś po roku pracy stracił ją nie z własnej winy, został zwolniony – to ma prawo do korzystania nadal z ochrony.

Wspomniałem już o prawie do stałego pobytu nabywanego po pięciu latach nieprzerwanego i legalnego pobytu na terenie Austrii. Po tym czasie nie tracimy już żadnych praw, niezależnie od tego, co się wydarzy.

Spotykamy się z dość trudnymi przypadkami osób, które pracowały bardzo krótko, na przykład przez trzy miesiące, potem znowu nastąpiła przerwa, a po pewnym czasie znów tę pracę podjęły. Wszystkim osobom, które dostają zapytania z MA 35, zajmującego się sprawami pobytowymi, czy z MA 40, specjalizującego się w sprawach socjalnych – polecam nasze poradnictwo. Każdy z przypadków jest indywidualnie rozpatrywany, każdy jest inny, więc trudno mi udzielać jakichś ogólnych rad w tych kwestiach.

### Na jaką pomoc można liczyć, jeśli chodzi o szukanie pracy?

– Jesteśmy specjalistami, jeśli chodzi o prawo pracy, zatem wyjaśniamy wszelkie kwestie z tym związane, a które dotyczą spraw załatwianych przez AMS. Naturalnie pomagamy też w pisaniu życiorysów, pism motywacyjnych po niemiecku, tłumaczymy – ale tylko dla celów rynku pracy, gdzie nie jest wymagane tłumaczenie przez tłumacza przysięgłego – świadectwa i inne dokumenty, np. świadectwa szkolne, świadectwa pracy.

### Czy wielu Polaków korzysta z porad? Z czym najczęściej się zwracają?

– Mogę stwierdzić, że Polacy stanowią 70% osób, którym udzielam pomocy.

Kopia Konstytucji 3 maja, Sala Senatorska Zamku Królewskiego w Warszawie

## Rok Prymasa Tysiąclecia

W roku 2021 przypada 120. rocznica urodzin i 40. rocznica śmierci Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Jego życie było niezwykłym świadectwem służby Bogu i Ojczyźnie, zarówno w czasach pokoju, jak i wojen światowych, które przyszło mu przeżyć. Zawsze pamiętał o Ojczyźnie i o swoich Rodakach. Szczególnie ważne były dla niego prawa człowieka, niezależnie od tego, w jakim okresie historii naszego kraju przychodziło mu ich bronić. Wyjątkowo troskliwie strzegł losów polskiego Kościoła w najczarniejszych latach stalinizmu. Za swoją niezłomną postawę wobec władz komunistycznych, za sprzeciw wobec niszczenia życia społecznego i kościelnego – określony słynnym zdaniem „Non possumus!” – spędził kilka lat w uwięzieniu.

## Rok Cypriana Norwida

W roku 2021 przypada 200. rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych polskich twórców XIX wieku Cypriana Norwida. Znakomity poeta, prozaik, dramaturg, artysta plastyk, głęboki myśliciel i chrze-

**Beratungszentrum für Migranten und Migrantinnen**

1010 Wien, Hoher Markt 8/4/2/2  
Tel. 01 / 712 56 04

# Kraina łagodności

# Wachau

Jeśli chcielibyście odpocząć od Wiednia i jego barokowych pałaców, nie rezygnując jednocześnie ze średniowiecznych dobrodziejstw habsburskiego dziedzictwa, wybierzcie się do Wachau – doliny Dunaju, leżącej godzinę i 9 minut na północny zachód od Wiednia (tyle jedzie pociąg do Krems z Franz Josefs Bahnhof, za 16,60 euro przenoszący nas o setki lat wstecz).

Spitz an der Donau, Wachau

## Magdalena Sekulska

Dolina Wachau, jak powie nam pierwszy lepszy przewodnik, to dolina Dunaju między Kremsem i Melkiem oraz światowe dziedzictwo kultury UNESCO. Ale żaden przewodnik nie powie, że Wachau to miejsce w swoim bogactwie niepowtarzalne, którego nie

sposób przyrównać do niczego podobnego w Austrii, Europie, a może i na świecie.

Notabene zawsze się zastanawiam, jak na tak niewielkim obszarze – cała dolina liczy ok. 30 km – mieści się i współistnienie w całkowitej harmonii tyle dóbr historii

i kultury europejskiej. Gdybym jednak musiała przyrównać do czegoś Wachau, byłoby to arcydzieło sztuki malarzkiej autorstwa ponadtyśiącletniego artysty, który na przestrzeni lat wzbogacał swój pierwotny pejzaż o elementy renesansowe i barokowe, zachowując przy tym jego średniowieczny charakter.

## Pejzaż

Łagodne są barwy obrazu mojego malarza, gdyż słowo *łagodny* pasuje do Wachau najbardziej. Łagodnie wznoszą się więc sylwetki pagórków pasm Dunkelsteiner Wald i Jauerling, łagodnie wiję srebrzysta, a czasem modra serpentyna sunącego dostojnie Dunaju. Łagodny jest klimat, idealny do uprawy winorośli i moreli (słynna Wachauer Marille o zastrzeżonej w UE nazwie). Wiosna zdobi dolinę ich

bladoróżowymi kwiatami, lato ogrzewa ciepłopomarańczową barwą dojrziałych już owoców, a w październiku złocisto-czerwonymi odcieniami jesieni mienią się ułożone tarasowo winnice, obramowane ręcznie układanymi kamiennymi murkami.

## Wino

Wino z Wachau to temat na oddzielny artykuł, wspomnijmy więc tylko, że uprawia się głównie szczep zielony Veltliner, który ma tu idealne warunki glebowe i jest uprawiany tylko w Austrii, znajdziemy też riesling i trochę neuburgetera. Wachau to poza tym jeden z ostatnich regionów Europy, gdzie wino ze względu na specyfikę krajobrazu zbierane jest ręcznie. A do Heurige, które znamy z Wiednia i całej Dolnej Austrii, najlepiej iść w Weißenkirchen lub Spitz. Tam znajduje się centrum uprawy



Kwitnące drzewa morelowe w Wachau

wina w Wachau, tam są też najpiękniejsze, panoramiczne widoki z winnic na okolicę z pasma Jauerlinga (na którym zimą można pojeździć na nartach).

## Ludzie

A ludzie? Są całkowitym przeciwieństwem wiedeńczyków, czyli mili, przyjaźnie nastawieni do obcych i nie narzekają. Przy czym nie jest dla mnie jasne, czy łagodne usposobienie i radość życia są wynikiem piękna krajobrazu, regularnego spożywania wina czy też obecności w okolicy od tysiąca lat benedyktynów i ich reguły (przejdę do niej w dalszej części tekstu). Zapadły mi w pamięć słowa znajomego winiarza, który spytany o przyczyny takiego stanu rzeczy odpowiedział: – *Tworzymy w okolicy naszą małą wspólnotę i nic nas nie interesuje, bo wiemy, że zawsze możemy na siebie liczyć.*

## Kuchnia

Oprócz tego, że sympatyczni i lubią się delectować zbieranym własnymi rękami winem, mieszkańcy Wachau lubią dobrze zjeść. Kuchnia regionu jest wybitna, co widać przede wszystkim po regularnie organizowanych w regionie festiwalach gourmet (od 8 do 22 kwietnia, w tym roku już po raz czternasty) oraz po obfitej figurze Wenus, najstarszego dzieła sztuki w Europie, liczącego ok. 25 000 lat i znalezionego w 1910 roku we wsi Willendorf, podczas budowy wąskotorowej kolejki naddunajskiej, czyli Wachaubahn (jeździ od Krems do Emmersdorf od kwietnia do października, oferując cudowne widoki za jedyne 6 euro w jedną stronę). Tam, w miejscu znaleziska, stoi posąg Wenus,

zaś 11-centymetrowy oryginał znajduje się w Wiedniu, w Muzeum Historii Naturalnej.

Nie wiem, co 25 000 lat temu jadła Wenus, ale wygląda, jakby spożywała dziennie co najmniej kilka porcji lokalnych specjalów, takich jak cieleca głowa, czyli Kalbskopf (najlepsza w gospodzie Jell w Krems, już Robert Makłowicz rozpytywał się nad jej smakiem w jednej ze swoich kulinarnych audycji), płucka w rieslingu, czyli Kalbsbeuschl, czy knedle z morelami, czyli Marillenknödel. Najprawdopodobniej Wenus nie pogardziłaby też rewelacyjnymi niedzielnymi knedlami z wędzonką brata Georga, serwowanymi w restauracji opactwa benedyktynów Göttweig. Na jej szczęście zaczęli tam działać dopiero 24 000 lat później... Swoją drogą i na moje szczęście, bo gdybym spędziła w Wachau jeszcze więcej czasu, pewnie wyglądałabym jak Wenus lub ten knedel.

Mieszkańcy Wachau są jednak w większości szczupli, co może wynikać z tego, że wieczorami regularnie biegają naddunajską promenadą lub jeżdżą na rowerach ścieżką rowerową Donauradweg (ciągnącą się od niemieckiego Passau do Wiednia), lub udają się na długie spacerki w winnicach, w związku z czym mają okazję spalić spożyte kalorie. A wierzę, że czasem i poszczą, w końcu spoglądają na nich z góry dwa opactwa benedyktyńskie. I zawsze mi szkoda brata Georga, który robiąc knedle, nie może ich zjeść – rozdział 39. reguły wyraźnie zabrania spożywania mięsa zwierząt czterokopytnych. Już o postach nie wspominając.

## Warto zobaczyć

Po zjedzeniu knedli można zwiedzić barokową część klasztoru, piętrzącego się

Morele w Schwallenbach, w tle kościół św. Jana



od 1083 roku majestatycznie na 200-metrowym wzniesieniu, przez co nazywany jest austriackim Monte Cassino. Można też podziwiać największe w Austrii barokowe schody z freskami autorstwa Hildebrandta, a w niedzielę o 18.00 na vesper, czyli nieszporach, posłuchać chorału gregoriańskiego i znów przenieść się do średniowiecza (mimo barokowego wystroju kościoła i obrazów autorstwa najsynniejszego okolicznego malarza, Johanna Schmidta, pochodzącego z leżącego naprzeciwko Krems). A podczas tej kontemplacji średniowieczno-barokowo-sakralnej poświęć się refleksji nad regułą benedicti.

Wygląda na to, że nie tylko brat Georg, ale także okoliczni mieszkańcy nie biorą reguły Benedykta za bardzo do siebie. Moja ulubiona właścicielka pensjonatu



Wenus z Willendorf

w miasteczku obok. Istnieje specjalna broszura „Kościoły przy rzece” (Die Kirchen am Fluss), którą można wziąć z biura turystycznego, są w niej wymienione wszystkie kościoły i podane godziny ich otwarcia. A każdy piękniejszy, bardziej późnogotycki i jeszcze bardziej barokowym wystrojem.



Niepowtarzalny smak moreli z Wachau

w Krems, dla przykładu, regułą benedicti się kompletnie nie przejmuje, zmuszona jest bowiem przedkładać labora nad ora. Wiadomo, samą kontemplacją dzieci się nie nakarmi, a i pokoje się same nie odkurzą, gdyby się o to pomodlić. A gdyby chciała według reguły z rozdziału 53. przyjmować gości za darmo, to już w ogóle poszłaby dawno z torbami.

Permanentną walkę między dążeniem do ascezy i ubóstwa a nieumiarkowaniem w jedzeniu i picu zwykle się w Wachau przegrywa. Na szczęście kościołów, w których można przeprosić za grzechy, jęcząc i płacząc (co sugerował Benedykt w rozdziale 43.), oraz wzdychając i obiecując poprawę, jest tu sporo. I nawet jeśli poprawa będzie krótkotrwała (jeszcze są przecież nereczki w rieslingu i drożdżowa bułka Wachauer Buchtel ze śliwką oraz sznaps morelowy), można iść do kościoła

Jednym z najmniej znanych jest kościół świętej Rozalii w Schönbühel, w którego podziemiach odwzorowano kaplicę z Betlejem, i to w sposób do złudzenia przypominający oryginał. Autorem tego przedsięwzięcia był książę Conrad von Starhemberg, który chciał w ten sposób przybliżyć zwykłym ludziom święte miejsce. Widać, ludzie tu byli mili już stulecia temu. Z bardziej znanych koniecznie zobaczyć trzeba opactwo Dürnstein z charakterystyczną błękitną wieżą i przepięknym tarasem z barokowymi figurkami aniołków patrzących na Dunaj i oczywiście obowiązkowy punkt programu Wachau – majestatyczne, barokowe opactwo Melk z jego ogromną biblioteką rękopisów, w której kręcono niektóre sceny z „Imienia róży” z Seanem Connerym (o opactwie Melk celowo nie piszę, bo i tak jest o nim dużo w każdym przewodniku).

Dla jeszcze bardziej spragnionych kontemplacji najlepsze miejsce to kartuzja we wsi Aggsbach, na zachodnim brzegu Dunaju. Jest tam ogród medytacyjny i za każdym razem, gdy się w nim znajduję, myślę, że brat Georg, w porównaniu z mnichami pustelnikami z Aggsbach, ma zupełnie nieźle, bo przynajmniej może robić te knedle, a oni tylko o chlebie, wodzie i medytacji. I bez rozmów (taka asceza przydałoby się niektórym zwiedzającym, w tym autorce tego artykułu).

Zaś gościom o mniej sakralno-kontemplacyjnych zapędach Wachau ma do zaoferowania romantyczne ruiny, które nawet można sobie wybrać. Jeżeli bardziej ciekawia te rzymskie, to takie są po zachodniej stronie Dunaju, gdzie przebiega limes, czyli granica Cesarstwa Rzymskiego, zwłaszcza w miejscowości Favianis,



Dürnstein na wiosnę

czyli Mautern i wsi nieopodal o nazwie Bacharnsdorf. Można się wybrać na wędrówkę ścieżką rzymską (Romerweg). Jeśli ktoś woli ruiny średniowiecznych zamków, powinien (znów) wybrać się do Dürnstein, gdzie może się zapoznać z legendą o Ryszardzie Lwie Serce, który podczas powrotu z wojny krzyżowej był tu uwięziony, aż znalazł go jego paź Blondel. Lub do Spitz i Aggstein, by podziwiać jedną z najcudowniejszych panoram Wachau.

A gdy w niedzielny poranek rozdzwonią się dzwony, to Dunaj, odwieczny świadek i towarzysz doliny, niesie echem ich dźwięk ku nieskończoności, przypominając o chrześcijańskiej, ponadtyślatniej tradycji i historii tego miejsca. I nie jest się wtedy w Austrii, ani w żadnym innym miejscu na świecie. To magia Wachau, doliny nad Dunajem, oddalonej godzinę i 9 minut od Wiednia, wpisanej na listę UNESCO.

## Oświadczenie woli pacjenta

Co należy rozumieć pod pojęciem „oświadczenie woli pacjenta” (*Patientenverfügung*)? Jak i gdzie należy je przygotować? To temat kolejnego artykułu z cyklu Vademeccum Polaka w Austrii.

Agata Wolińska-Umschaden



Oświadczenie woli pacjenta (*Patientenverfügung*) przygotowuje się na wypadek braku możliwości wyrażenia świadomej zgody na konkretnie wskazane leczenie w przyszłości. W niniejszy sposób można zastrzec konkretny sposób leczenia/postępowania w przypadku konieczności leczenia, bądź odmówić na przyszłość podejmowania konkretnych czynności medycznych. Omawiane oświadczenie przygotowuje się na wypadek braku możliwości wyrażenia swojej woli w sytuacji, gdy leczenie jest niezbędne. Są to przypadki utraty zdolności do podejmowania czynności prawnych (czyli wyrażenia wiążącej zgody/odmowy), lub sytuacje, w których z uwagi na chorobę lub wiek komunikacja z pacjentem nie jest możliwa. Prawo austriackie reguluje niniejsze oświadczenie w odrębnej ustawie – Patientenverfügungsgesetz (PatVG).

Wyróżniamy dwa rodzaje oświadczeń:

- wiązące – w tym przypadku są nim związani: lekarz, personel pielęgniarstwa, członek rodziny lub inna osoba (opiekun prawny – *Erwachsenenvertreter* lub Sąd Opiekunów na wniosek lekarza);
- niewiązące – w tym przypadku lekarz i inne osoby opiekujące się pacjentem winny brać je pod uwagę, jednakże nie są one nim związane.

### Oświadczenia wiążące

Ustawa wyraźnie określa, jakie przesłanki powinny zostać spełnione, aby oświadczenie uznane zostało za wiążące. Musi być ono respektowane przez lekarza, nawet gdyby nie zgadzał się on z jego treścią. Jako przykład można wskazać sytuację, w której pacjent odmawia sztucznego podtrzymywania funkcji życiowych, poprzez podłączenie do aparatury, lub odmawia reanimacji. Dla ważności i wiążącego charakteru niezbędne jest pouczenie przez lekarza (poświadczone podpisem)

o wszelkich konsekwencjach związanych z odmową konkretnego leczenia i ich znaczeniu dla zdrowia i życia.

### Oświadczenia niewiązące

Stanowią jedynie swoistego rodzaju „wytyczne” dla lekarza i mogą, ale nie muszą zostać przez niego wzięte pod uwagę. W przypadku sytuacji nagłych, gdy nie ma czasu na wniosek do sądu o wyznaczenie opiekuna prawnego (*Erwachsenenvertreter*), treść oświadczenia niewiążącego stanowi punkt odniesienia i pewnego rodzaju pomoc w zrozumieniu woli pacjenta. Także wyznaczony sądowo opiekun prawny winien podejmować decyzje medyczne w oparciu o złożone oświadczenie niewiążące.

### Złożenie, terminy, koszt

Celem złożenia wiążącego oświadczenia woli pacjent winien posiadać zdolność do czynności prawnych w momencie jego sporządzenia. Nie może ono zawierać błędów, zatem musi zostać złożone zgodnie z osobistą i nieprzymuszoną wolą pacjenta, nie może być złożone pod przymusem lub pod wpływem groźby. *Patientenverfügung* swoją treścią nie może także wykraczać poza ustawowo przewidziane ramy. Oznacza to, iż nie można wyrazić zgody na czynności zakazane prawem, np. na eutanazję. W ramach omawianego oświadczenia można odmówić wszelkich czynności medycznych, ale nie można odmówić podstawowych czynności pielęgniarstwa-opiekunowskich, tzn. podawania posiłków i karmienia (nie dotyczy to jednak karmienia sondą lub podawania płynów dożylnie – są to bowiem już czynności medyczne). Oświadczenie musi także odpowiadać aktualnemu stanowi wiedzy medycznej. W przypadku znaczącej zmiany w tym zakresie *Patientenverfügung* traci ważność.

Oświadczenie woli może zostać odwołane w każdym czasie, także w sposób dorozumiany, np. poprzez jego podarcie, i jest ważne przez 8 lat. Nie dotyczy to sytuacji, w której pacjent utracił zdolność do czynności prawnych przed upływem tego okresu, wtedy pozostaje ważne. Po upływie okresu ważności oświadczenie może zostać przedłużone. W przypadku dokonania korekty lub zmiany oświadczenia, bieg terminu ważności liczony jest na nowo od daty jej dokonania. Aby dokonać przedłużenia, niezbędna jest ponowna wizyta u lekarza, celem uzyskania informacji związanej ze znaczeniem oświadczenia i jego konsekwencjami. Od 2019 r. ponowna porada prawna przy przedłużeniu nie jest już obligatoryjna.

Jeżeli oświadczenie nie zostanie przedłużone, będzie obowiązywało dalej jako *niewiążące Patientenverfügung* (patrz wyżej).

Złożone oświadczenie rejestruje się w specjalnym rejestrze przeznaczonym dla tego typu oświadczeń (*Patientenverfügungsregister der österreichischen Rechtsanwälte* lub w *Register der Notariatskammer*). Od 2019 r. istnieje także możliwość dokonania rejestracji oświadczenia w systemie ELGA. Lekarze w całej Austrii posiadają dostęp do niniejszych rejestrów. Z uwagi na wydłużony okres poszukiwania oświadczeń w rejestrze, w sytuacji zagrożenia życia lekarz nie jest zobowiązany do uprzedniego ich odnalezienia.

*Patientenverfügung* winno zostać przygotowane przez prawnika, np. notariusza lub adwokata. Koszt przygotowania oświadczenia zależy od taryfy sporządzającego (adwokat/notariusz – ok. EUR 100–150). Dodatkowo należy doliczyć koszt wizyty lekarskiej i opłatę rejestracyjną w wysokości EUR 15.

# Duchowość i sztuka

**Kościół Polski pw. Świętego Krzyża w Wiedniu na Rennwegu jest miejscem wyjątkowym dla Polonii austriackiej. Odwiedzając go szczególnie teraz, z okazji uroczystości wielkanocnych, warto zwrócić uwagę na kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.**

**Beata Szkaradzińska**

Uroczysta koronacja obrazu odbyła się w 2016 roku, w 1050-lecie Chrztu Polski. W 2020 roku został on poświęcony przez bp. pomocniczego archidiecezji wiedeńskiej – ks. bp. Franza Scharla. Rozmawiamy z Markiem Szalą, znakomitym artystą, twórcą ołtarza papieskiego spod Wielkiej Krokwi, licznych realizacji papieskich i kilku dzieł w polskim kościele na Rennwegu.

**Kościół Polski na Rennwegu to miejsce, gdzie znajduje się wiele Pana prac. Czy mógłby Pan powiedzieć, od czego rozpoczęła się Pana „przygoda” z tym kościołem?**

– Moja duchowa i artystyczna przygoda z kościołem św. Krzyża rozpoczęła się 16 lat temu, kiedy to w zakopiańskim szpitalu, jesiennym popołudniem, czuwałem przy łóżku mojej córki wybudzonej z narkozy po operacji wyrostka. To wówczas zadzwonił do mnie z Wiednia rektor Kościoła Polskiego, ks. Zygmunt Waz, z propozycją wykonania relikwiarza bł. siostry Faustyny. Jak się okazało, znane mu były moje prace rzeźbiarskie dla Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańek w Zakopanem, Kętach, Warszawie i Rzymie.

Wykonanie relikwiarza bł. siostry Faustyny, który uroczyste wmurowano w pilaster wiedeńskiej świątyni, zapoczątkowało kolejne projekty. W ciągu lat zrealizowałem w tym kościele: berło wotywno Jana III Sobieskiego, relikwiarz bł. Jana Pawła II, tabernakulum do ołtarza głównego, a także przeprowadziłem renowację licznych elementów wyposażenia liturgicznego, czyli kielichów, paten, monstrancji, lichtarzy, i wreszcie wykonałem dwie złote korony do kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.



Marek Szala w Kościele Polskim w Wiedniu

**Mógłby Pan przedstawić historię powstania tych koron?**

– W związku z obchodzoną w 2016 roku w kraju i za granicą 333. rocznicą Wiktorii Wiedeńskiej i 1050. rocznicą Chrztu Polski, Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa zwróciło się do mnie z prośbą o wykonanie projektów koron do kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Zgodnie z tradycją fundowania wot, ogłoszono zbiórkę kruszców i biżuterii, na którą bardzo licznie odpowiedziała Polonia austriacka. Ja w tym czasie wykonałem osiem projektów koncepcyjnych, które zostały przedstawione zgromadzeniu Zmartwychwstańców.

**Jakie założenia przyjął Pan, przystępując do opracowania projektów?**

– Oczekiwano projektów, które swoją formą i symboliką przypominałyby o wyjątkowym

znaczeniu Chrztu Polski i Wiktorii Wiedeńskiej dla historii Państwa Polskiego i Kościoła. Wyłoniony do realizacji projekt korony Królowej Polski przedstawiał koronę piastowską, otwartą, w typie kazimierzowskim, z klejnotami na otoku i symetrycznymi sterczynami w formie heraldycznych lilii, szczyty koron wieńczył orzeł w koronie w aktualnej i obowiązującej formie godła III Rzeczypospolitej z oprawionym w złoto rubinem na piersi.

Na otoku korony Matki Bożej umieściłem dwie personifikacje historycznych postaci: Mieszka I, klęczącego z mieczem i tarczą z godłem piastowskim, i unoszącym się nad nim Duchem Świętym, oraz Jana III Sobieskiego, klęczącego w husarskim rynsztunku. Obie postacie klęczą u stóp krzyża otoczonego rubinami i zwieńczonego najpiękniejszym polskim kamieniem – bursztynem. Całość kompozycji łączy w sobie symbolikę tych dwóch fundamentalnych zdarzeń z przeszłości, jak i współczesności. Po wyłonieniu tego projektu przystąpiłem do pracy rzeźbiarskiej.

**Jak wyglądał jej przebieg?**

– Po precyzyjnym wykonaniu woskowych modeli przestrzennych i rozplanowaniu osadzenia tzw. aplikacji z fragmentów ofiarowanej biżuterii, reszta zebranego kruszcu



Korona do kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej

stopiona w odlewniczym tyglu zastygła w formie dwóch wotywnych koron, podtrzymywanych przez złote anioły. W 2020 roku korony ozdobione zostały rubinami, ametystami, szafirami, granatami, cytrynami, kwarcami, turkusami, perłami i aplikacjami ze złota i srebra, które nadały całości efekt wyjątkowego bogactwa i blasku. Korona Matki Boskiej Częstochowskiej zawiera: 60 małych turkusów, 29 granatów, 2 szafiry z cyrkoniami, 8 rubinów, 6 dużych cytrynów, 6 kwarców, 1 duży bursztyn z inkluzjami i 68 perel. Łącznie 180 aplikacji. Korona Dzieciątka Jezus zawiera: 30 małych turkusów, 13 granatów, 2 rubiny (1 z cyrkoniami), 1 ametyst, 6 kwarców, 18 małych cytrynów i 37 perel. Łącznie 107 aplikacji. Obie korony zawierają więc w sumie 287 aplikacji.

**Jak długo trwały prace związane z wykonaniem koron Matki Bożej i Dzieciątka Jezus?**

– Cały proces wykonania koron trwał trzy miesiące, podzielony był na trzy etapy. Pierwszy to rysunkowe projekty koncepcyjne i projekt realizacyjny. Drugi – wykonanie modelu woskowego koron do odlewu w technice na wosk tracony. Trzeci etap to odlew koron ze zgromadzonego kruszcu złota i srebra oraz osadzenie wszystkich szlachetnych kamieni, perel i aplikacji w przygotowanych gniazdach. Ze względu na charakter realizacji i jego skalę, większość prac wymagała jubilerskiej precyzji i wielu godzin pracy w absolutnym skupieniu, kiedy klastyczne dłuta trzeba było zastąpić rylcami i gładzikami. Wykonanie koron dla najświętszego dla Polaków wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej to dla mnie wyjątkowy honor.

**Dlaczego ta właśnie wiedeńska realizacja jest dla Pana tak ważna?**

– Tradycja koron wotywnych sięga czasów Bizancjum i epoki renesansu karolińskiego. To były zawsze wybitne dzieła sztuki, często bezimiennych mistrzów. Jednak powierzone mi zadanie wykonania koron było bardzo trudne, nie tylko w wymiarze plastycznym, ale i emocjonalnym.

Od początku pracy, już na etapie projektów rysunkowych, miałem świadomość wyjątkowości miejsca, jakim dla Polaków i Polonii jest kościół św. Krzyża w Wiedniu, jak również szczególnego charakteru tej pięknej i wiernej w każdym detalu kopii jasnogórskiej, od lat otoczonej czcią i modlitwą Polaków w Wiedniu i wiedeńczyków. Nie bez znaczenia dla całego procesu mej pracy była świadomość historycznego wymiaru tej realizacji. Pamiętam, że po pierwszych uroczystościach koronacyjnych, z udziałem arcybiskupa Wiednia, przedstawicieli polskiego rządu i parlamentu oraz Polonii, powiedziałem, że: „powierzony mi złoty kruszec stopiłem w tyglu razem z prośbami, modlitwami i dziękczynieniem gorliwych czcicieli Jej świętego Wizerunku”.

**W 2020 roku obchodziliśmy rok św. Jana Pawła II, z którym ponad 20 lat temu mocno spłotył się Pana losy jako artysty i człowieka.**

– Wszystko zaczęło się od powstania ołtarza papieskiego pod Wielką Krokwią. Realizacja ołtarza papieskiego pod Wielką Krokwią w Zakopanem w 1997 roku była wydarzeniem przełomowym z moim życiu i mojej biografii artystycznej. Ale to przedsięwzięcie poprzedziło prelude, jakim

było wykonanie połączanego dzwonu pasterskiego, który wręczono Ojcu Świętemu rok wcześniej, zapraszając go już po raz kolejny do Zakopanego.

Ołtarz papieski był niewątpliwie największą i najważniejszą realizacją artystyczną, z jaką przyszło mi się zmierzyć w życiu. Obejmował kaplicę, tron, medal i nastawę liturgiczną. Potem wielokrotnie realizowałem duże przedsięwzięcia scenograficzne i pomnikowe, ale skala przestrzeni i wymiar duchowy tego zamierzenia zawładnął wyobraźnią nie tylko tych 350 tysięcy pielgrzymów, ale również milionów przed ekranami telewizorów.

**Potem były kolejne, liczne papieskie realizacje...**

– Jeszcze tego samego roku powierzono mi przygotowanie polskiego Bożego Narodzenia w Watykanie. Całość tej uroczystości obejmowała znalezienie w polskich Tatrach 32-metrowej choinki, którą Zakopane ofiarowało Ojcu Świętemu wraz z regionalną rzeźbioną dekoracją, w tym figury polskiej rodziny góralskiej, do watykańskiej szopki na placu św. Piotra. Powierzono mi także wykonanie prawie 90-metrowego stołu wigilijnego z tysiącami opłatków, który półkolistą zamykał kolumnadę Berniniego przed bazyliką św. Piotra, oraz świąteczną dekorację auli Pawła VI, w której odbyła się w przededniu Wigilii wielotysięczna uroczystość z udziałem ojca świętego Jana Pawła II.

Kolejna realizacja, tym razem z okazji jubileuszu roku dwutysięcznego, aby uczcić obecność i liczne wizyty św. Jana Pawła II pod Tatrami, to pomnik na dziedzińcu Księżówki Domu Rekolekcyjnego Konferencji Episkopatu Polski. Zrealizowałem tam granitowy monument przedstawiający Ojca Świętego jako pielgrzyma powracającego z gór. Jego 2,5-metrowa postać w pelerynie, wsparta na lasce i ważąca 7 ton, stoi na 18-tonowym głazie, którego druga mniejsza część, wcześniej wydobytą z doliny Rybiego Potoku, stanowi pomnik na Krakowskich Błoniach.

Zwieńczeniem moich prac dedykowanych Janowi Pawłowi II był 4,5-tonowy obelisk granitowy, przedstawiający kopułę Giewontu z krzyżem na rzeźbionej masta-bowej podstawie. Pomnik ten podarowało stolicy apostolskiej miasto Zakopane z okazji 100-lecia postawienia krzyża na Giewoncie. Obelisk z umieszczonymi w cokole cząstkami polskiej ziemi z różnych regionów kraju został poświęcony przez Ojca Świętego i uroczyste



Przy relikwiarzu w Sanktuarium Matki Bożej na Mentorelli

umieszczony w Ogrodach Wartykańskich, jako jedyna polska rzeźba.

#### Czy po śmierci Jana Pawła II powstały jakieś nowe Pana prace Jemu poświęcone?

– Tak. Stały się one formą upamiętnienia postaci świętego i Jego niezwykłego pontyfikatu. Były to formy pomnikowe w Zakopanem, Rabie Wyżnej i w Warszawie oraz dwa wyjątkowe relikwiarze. Pierwszy z nich został wykonany ze srebra i złota w formie papieskiego herbu z relikwiami krwi, umieszczonymi w przecięciu ramion krzyża, a następnie uroczystie poświęcony i wmurowany w pilaster kościoła św. Krzyża w Wiedniu. Było to w październiku w 2011 roku, w roku beatyfikacji Jana Pawła II.

Jeszcze jeden wykonany przeze mnie relikwiarz został odsłonięty i poświęcony w dzień po kanonizacji św. Jana Pawła II, czyli 28 kwietnia 2014 roku. Uroczystość ta odbyła się w Sanktuarium Matki Bożej na Mentorelli, najstarszym sanktuarium maryjnym na świecie, które istnieje ponad 1400 lat w miejscu cudu św. Eustachego na słynnej górze Mentorella, 50 km od Rzymu. Jest to duża forma rzeźbiarska z marmuru karraryjskiego, wzbogacona złotym odlewem baranka

Zmartwychwstałego z chorągwią, na której umieszczono relikwie krwi św. Jana Pawła II wraz z herbem papieskim. Kompozycja została umieszczona na ścianie prezbiterium, symetrycznie do drugiego relikwiarza z sercem papieża Innocentego VIII. Dlatego w sanktuarium na Mentorelli umieszczono ten pierwszy na świecie relikwiarz? Bo było to miejsce licznych prywatnych wizyt papieskich Jana Pawła II, które odbywał wiedziony tęsknotą za polskimi Tatrami.

#### Jan Paweł II jest zatem szczególną postacią w Pana życiu.

– Spotkanie z Janem Pawłem II odcisnęło bardzo silne i żywe piętno na moim życiu, wyborach i motywacji, jaka legła u podstaw mojej aktywności twórczej. Od samego początku, od pierwszej prywatnej audencji, poprzez kolejne spotkania i ich realizację czułem się wyróżniony i nagrodzony w sposób szczególny. Z perspektywy czasu uświadamiam sobie, że w ciągu ostatniego ćwierćwiecza życia dane mi było spotkać Świętego, pracować dla Niego, potem utrzymywać Jego wizerunek i miejsca Jego obecności, a w końcu oprawić w złoto Jego relikwie – ostatnią materialną cząstkę świętości, jaką nam pozostawił.

# Kazimierz Prószyński

## pionier kinematografii

– *Panowie, stoi przed wami pierwszy człowiek w kinematografii, ja jestem dopiero drugi* – tak we Francuskiej Akademii Nauk o Kazimierzu Prószyńskim wyraził się Ludwik Lumière, francuski konstruktor kinematografu – pierwowzoru kamery filmowej.

### Ewa Steinhardt



Kazimierz Prószyński

Dziś jednak to Francuzi: Ludwik i jego brat August Lumière, powszechnie uważani są za prekursorów kinematografii, a o Prószyńskim, polskim wynalazcy, urodzonym w 1875 r. w Warszawie, wie niewielu.

Bracia Lumière skonstruowali i opatentowali swój kinematograf w 1895 roku.

Rok wcześniej podobne urządzenie, nazwane pleografem, skonstruował Prószyński, mając zaledwie 20 lat. Jak to się stało, że jego urządzenie nie stało się popularne? Bracia Lumière, pochodzący z zamożnej rodziny, byli właścicielami dobrze prosperującej fabryki, mieli większe możliwości finansowe i promocyjne, podczas gdy Prószyński wówczas był początkującym studentem politechniki w Liege w Belgii.

Dziś za ojców przemysłu filmowego uważani są francuscy bracia Lumière. Jednak to Prószyński był pionierem, tym pierwszym nie tylko dla polskiego, ale także światowego przemysłu filmowego. To on ma na swoim koncie o wiele więcej wynalazków w dziedzinie kinematografii, niż słynni francuscy bracia. Liczba ta jest tak duża, że na wymienienie wszystkich pozycji nie starczyłoby miejsca. Wymieńmy



Prószyński filmuje aëroskopem ulicę Paryża, 1909 r.

więc te najważniejsze.

#### Pleograf, biopleograf, telefot, obturator, kinofon, aëroskop

Pierwsze na świecie kamery bardziej przypominały ówczesne aparaty fotograficzne – były ciężkie, wymagały statywu, do ich przeniesienia i ustawienia potrzeba było kilka osób. Problemem było też odtwarzanie filmu. Ówczesna kamera wykonywała zdjęcia w bardzo długich odstępach czasu, rejestrując je na taśmie. Mechanizm przesuwu filmu w projektorze filmowym był jeszcze na tyle niedoskonały, że nie potrafił eliminować drgania i migotania obrazów. Z tego powodu już po kilku minutach oglądający przeskakujące zdjęcia widzowie doznawali bólu głowy i łzawienia oczu. Dłuższe projekcje musiały być przerywane i dzielone na krótsze odcinki czasu. Uniemożliwiało to prezentację dłuższych filmów i tym samym rozwój kinematografii. Wady te udało się wyeliminować właśnie Kazimierzowi Prószyńskiemu.

W 1894 r. konstruuje aparat kinematograficzny służący zarówno do rejestracji filmu, jak i jego projekcji. Nazywa go ple-

ografem, od połączenia greckich słów: *pléon* 'więcej' oraz *grápho* 'piszę'. Swym pleografem Prószyński nakręcił kilka filmików z codziennego życia w Warszawie, np. ruch uliczny czy tyżwiarzy na ślizgawce w Łazienkach Królewskich. Historia kinematografii w Polsce rozpoczyna się właśnie w roku 1894, od kinematografu Prószyńskiego. Polski konstruktor udoskonał i unowocześnił swój wynalazek. Chcąc wyeliminować drgania filmu oraz przerwy świetlne podczas odtwarzania filmu, decyduje się na rozdzielenie funkcji nagrywania oraz projekcji.

W 1898 r. konstruuje urządzenie kinematograficzne będące jedynie projektorem i służące wyłącznie do wyświetlania filmu, w przeciwieństwie do wcześniejszego wynalazku – przeznaczono go zarówno do rejestracji, jak i projekcji ruchomych obrazów. Nowe urządzenie Prószyński nazwał biopleografem, od połączenia trzech greckich słów: *bíos* 'życie', *pléon* 'więcej' oraz *grápho* 'piszę'. Nazwa ta miała określać przeznaczenie tego wyspecjalizowanego urządzenia, jakim była prezentacja zapisu życia – czyli ruchu. Prószyński skoncentrował się na poprawie

jakości projekcji, skutkiem czego wyświetlany obraz był bardziej stabilny.

W 1898 r. wynalazca opracowuje także urządzenie służące do przesyłania obrazu na odległość, nazwane z kolei telefotem. Wykorzystywało właściwości selenu i skonstruowane było na zasadzie dzisiejszej emisji telewizyjnej. Oto fragment tekstu opublikowanego w 1898 r. autorstwa Prószyńskiego, opisującego jego fenomenalny jak na ówczesne czasy wynalazek: „Chcąc przenieść obraz po drucie elektrycznym, należy włączyć do przewodnika tego tzw. komórkę selenową i na tę ostatnią rzucić po kolei promienie z każdego punktu obrazu. W ten sposób otrzymamy prąd o zmiennym natężeniu, który na drugiej stacji będziemy mogli użytkować do odtworzenia obrazu”. Ze względu na skomplikowaną budowę, urządzenie jednak nie zostało wdrożone do produkcji.

Stale ulepszanie kolejnych wersji swoich urządzeń naprowadza Prószyńskiego na zupełnie nowe wynalazki. W 1902 r. skonstruował „obturator” – specjalną przestonę projektora filmowego usuwającą wadę migotania obrazów

na ekranie podczas projekcji taśmy filmowej. Ten wynalazek polskiego konstruktora bezpośrednio przyczynił się do rozwoju filmów długometrażowych, gdyż eliminował w widzów dolegliwości podobne jak w lokomocyjnej chorobie.

Konstruktor miał na swoim koncie także zasługi dla udźwiękowania filmu. Wynaleziony przez niego w 1907 r. „kinofon” umożliwiał emisję nie tylko obrazu, ale też zsynchronizowanego z nim dźwięku. Umożliwiło to realizację pierwszych filmów dźwiękowych, kończącą epokę filmów niemych. Prószyński wynalazek przez siebie urządzenie określił „aparatem do zapewnienia współbiegu kinematografów i maszyn mówiących”. Niestety nie opatentował tego wynalazku, podobne urządzenie natomiast przedstawił w roku 1912 amerykański wynalazca, Thomas Edison.

Kolejny wynalazek Prószyńskiego to skonstruowany w 1908 r. „aëroskop” – pierwsze na świecie przenośna kamera. Nagrywanie bez statywu powodowało drgania obrazu nagrywanego kamerą. Problem ten Prószyński wyeliminował za pomocą „stabilizatora obrazu” – urządzenia zmniejszającego poruszenie zdjęcia wynikające z drżenia aparatu. Łatwa w obsłudze, ważąca zaledwie kilka kilogramów kamera, umożliwiała robienie zdjęć z dowolnego miejsca, z balonu, jachtu, podczas jazdy konnej, przez co spowodowała rozwój filmów reportażowych i dokumentalnych. Wykonano nią pierwsze w historii zdjęcia lotnicze, a Brytyjczycy skwapliwie wykorzystali ją podczas I wojny światowej.

#### Dla ojczystego kraju

Kazimierz Prószyński przeszedł do historii jako ojciec polskiej i światowej kinematografii. Fotografia interesowała go od dzieciństwa. Nic dziwnego – już

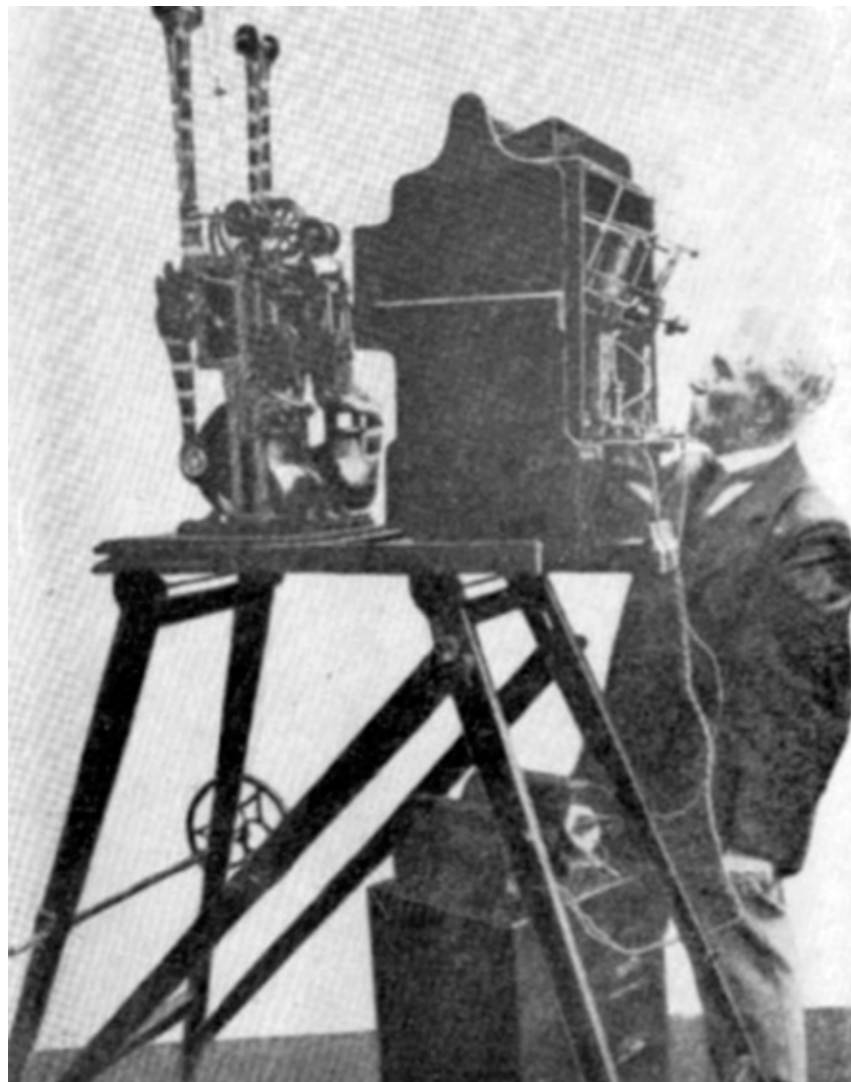


Foto: Wikimedia Commons, Źródło: Władysław Jędrzejewski, „Kazimierz Prószyński”, Interpress, Warszawa 1974

urządzenie umożliwiające czytanie książek osobom niewidomym. Tekst nagrywany był na taśmę filmową za pomocą rysika, który nacinał rowki dźwiękowe, podobnie jak na płycie gramofonowej.

Pewnego dnia niemieccy żandarmi przechodzący obok warsztatu, w którym Prószyński konstruował prototypy swych urządzeń, usłyszeli dobiegający stamtąd hałas. Wynalazca zostaje aresztowany, osadzony w areszcie, jednak po dziesięciu dniach zwolniony. W trakcie Powstania Warszawskiego, 25 sierpnia 1944 r. jest ponownie aresztowany, tym razem wraz z żoną i córką. Wywieziony zostaje do niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, a później do KL Mauthausen-Gusen, obozu zbudowanego w celu eksterminacji polskiej inteligencji. Jest więźniem nr 129957. Umiera z wycieńczenia w wieku 70 lat w dniu 13 marca 1945 r., czyli niespełna dwa miesiące przed wyzwoleniem obozu. Jego symboliczna mogiła znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Kazimierz Prószyński i jego wynalazki są dziś mało znane. Niestety nie zachowały się szkice jego konstrukcji ani notatki – uległy zniszczeniu podczas Powstania Warszawskiego.

Polski wynalazca powtarzał często motto Thomasa Edisona, że geniusz to wynik tylko jednego procenta natchnienia, a dziewięćdziesiąt dziewięć procent stanowi ciężka praca. Najważniejsza dla Prószyńskiego była właśnie praca, mniejszą wagę przykładał do spraw materialnych, związanych chociażby z opatentowaniem jego wynalazków. W jednym z udzielonych wywiadów na pytanie dziennikarza skromnie odpowiedział: – *Pytanie, kto pierwszy wprowadził w Polskę kinematograf, czy też kto pierwszy wykonywał polskie filmy, stawia mnie w prawdziwym kłopotcie. Muszę odpowiedzieć: nie wiem. Nie wiem, tak jak nikt nie wie, kto był pierwszym wynalazcą kinematografu i czy palmę pierwszeństwa ma mieć Francuz, Anglik, Amerykanin czy Polak. Historia uczy, że tylko w wyjątkowych wypadkach można na pewno ustalić, kto był pierwszym twórcą jakiegoś wynalazku. Tworzę coś w moim pojęciu nowego, otrzymuję patenty, w wiele jednak nieraz lat potem dowiaduję się, że rzecz ta była już próbowana tyle a tyle lat temu, nie znalazła jednak praktycznego zastosowania, lub że prawie jednocześnie ze mną pracowali nad nią inni.*

Kazimierz Prószyński i jego biopleograf, 1898 r.

jego dziadek prowadził w Mińsku zakład fotograficzny, założony w 1839 roku. Kazimierz Prószyński w wieku kilkunastu lat zdobywa pierwsze doświadczenia, eksperymentując podczas seansów fotograficznych. Opracowuje nowatorskie rozwiązania techniczne w aparatach kinematograficznych. W 1901 r. zostaje współzałożycielem warszawskiej wytwórni filmowej – Towarzystwa Udziałowego Pleograf, promującego urządzenia jego konstrukcji oraz organizujące filmowe pokazy. Chcąc zdobywać wiedzę, a także upowszechniać swoje wynalazki za granicą, po ukończeniu warszawskiego gimnazjum udaje się do Belgii na studia na Wydziale Technicznym Uniwersytetu w Liege. W 1908 r. przenosi się do Paryża, wówczas centrum kinematografii, w 1911 r. do Wielkiej Brytanii, a w 1915 r. wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Przebywając za granicą, opatentowywał urządzenia

swojej konstrukcji i szukał inwestorów, aby móc wdrożyć je do seryjnej produkcji. Udało mu się uzyskać kilkadziesiąt patentów niemieckich, francuskich, angielskich i amerykańskich, niektóre z jego wynalazków produkowane były na skalę masową w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych.

W 1919 r., po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wraca do kraju. W roku 1922 powołuje Centralną Europejską Wytwórnię Kinematografu Amatorskiego inż. Prószyńskiego. Celem jest rozpoczęcie krajowej, seryjnej produkcji aparatów kinematograficznych, jak to sam określił: „aby mogła Warszawa rzucić na rynki tyle aparatów kinematograficznych, by przodkowie w tej gałęzi zdobyła stanowisko w Europie”.

W czasie II wojny światowej Prószyński podejmuje działalność konspiracyjną. Kontynuuje także swe prace, konstruując m.in.

# Św. Jacek Odrowąż – Apostoł Polski

To już szesnasty artykuł z cyklu, w którym przedstawiamy miejsca związane z Polską. I nadal nie opuszczamy pierwszej dzielnicy Wiednia, ponieważ to właśnie w centrum miasta odnajdujemy najwięcej polskich pamiątek. Tym razem udajemy się do kościoła oo. dominikanów przy ulicy Postgasse 4a. Na frontonie tej świątyni, na wysokości górnej kondygnacji po lewej stronie, w głębi niszy stoi posąg św. Jacka Odrowąza, polskiego świętego, wielkiego misjonarza i historycznego patrona Polski.

## Sławomir Iwanowski

Przedstawiony jest w aureoli, odziany w strój zakonny dominikanów, czyli habit okryty płaszczem z kapturem. W prawej dłoni trzyma kielich, a w lewej figurę Matki

Bożej z Dzieciątkiem. Kielich symbolizuje wiarę i zbawienie, natomiast posąg nawiązuje do szczególnego kultu, którym dominikanie otaczali Matkę Bożą. Napis

na fasadzie kościoła informuje o przeznaczeniu tej świątyni: *Dla chwały wielkiego Boga, wspaniałej Matki Bożej Różańcowej, dla św. Dominika, św. Katarzyny ze Sieny, dla wszystkich świętych, zbudowano tę świątynię za czasów papieża Urbana VIII, władającego chrześcijaństwem cesarza Ferdynanda II i króla Ferdynanda III.* Nad głównym wejściem do kościoła, powyżej portalu, widnieje figura Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Modlitwa różańcowa ma szczególne znaczenie w zakonie dominikańskim (założyciel dominikanów Dominik Guzmán w objawieniu, jakiego doświadczył, otrzymać miał różaniec od Matki Bożej). To właśnie pod jej wezwaniem jest ta świątynia.

Na froncie kościoła znajduje się kolejnych osiem kamiennych figur świętych. Wszyscy oni należą do zakonu dominikanów. Na wysokości górnej kondygnacji w lewej niszy umieszczony został posąg polskiego świętego, Jacka Odrowąza.

## Wiedeńska siedziba zakonu dominikanów

Obok kościoła dominikanów znajduje się klasztor, jedna z najstarszych siedzib zakonu dominikanów.

Konwent dominikanów został założony w Wiedniu na przełomie lat 1225/1226, zaś budowę klasztoru ukończono w 1237 roku. W tym samym wieku powstał przylegający do budynku kościół, który stale się rozbudowywał. Klasztor i kościół poważnie ucierpiały podczas pierwszego tureckiego oblężenia w 1529 roku. Kościół musiał zostać częściowo rozebrany w celu wzmocnienia materiałem budowlanym słabych miejskich murów obronnych (mury Wiednia i pobliska baszta obronna, zwana „Dominikanerbastei”, biegly na tyłach klasztoru i kościoła). Dopiero w XVII w. rozpoczęto budowę nowego kościoła klasztorowego, z barokowym wystrojem. Obecnie z powodu prac konserwacyjnych obiekt jest zamknięty, a msze odbywają się w bocznej kaplicy.



Kościół oo. dominikanów w Wiedniu



Oficjalna, łacińska nazwa zakonu dominikanów brzmi Ordo Praedicatorum, po polsku Zakon Kaznodziejów, stąd używany jest skrót OP lub w polskiej wersji ZK. Dominikanie zaś to nazwa potoczna, wywodząca się od imienia Dominik, założyciela zakonu. Ten katolicki zakon męski założony został w 1216 r., a do pierwszego pokolenia braci należał Polak, św. Jacek Odrowąż. Dominikaninem jest obecny arcybiskup Wiednia, Christoph Schönborn OP.

### Niez mordowany misjonarz

W dziejach Polski św. Jacek Odrowąż odegrał rolę wyjątkową. W XII w. chrześcijaństwo w Polsce nie było jeszcze ugruntowane, stąd konieczne było prowadzenie szerokiej działalności ewangelizacyjnej. Dopiero wiek XIII stał się okresem wielkiego ożywienia religijnego, do czego w sposób szczególnie przyczynił się św. Jacek Odrowąż, określany mianem Apostoła Północy. Był niez mordowanym misjonarzem, który szerząc chrześcijaństwo przemierzał pieszo Włochy, Austrię, Morawy, Czechy, Śląsk, Branderburgię, Pomorze, Prusy, Litwę, Ruś. Mimo wrogości, z jaką się spotykał, i niebezpieczeństw podejmował się ewangelizacji pogańskich Prusów, Litwinów i prawosławnych Rusinów. Był przy tym świetnym organizatorem, zakładał sieć klasztorów, które kontynuowały jego działalność misyjną.

Źródła historyczne na temat postaci św. Jacka (łac. *Yacinthus*, niem. *St. Hyazinth*) są fragmentaryczne. Urodził się w 1183 r. w Kamieniu Śląskim. Pochodził ze szlacheckiego rodu Odrowążów i był krewnym Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, który wystąpił go na zagraniczne studia teologii i prawa kanonicznego. W 1220 r. w Rzymie wstąpił do katolickiego Zakonu Kaznodziejskiego, założonego cztery lata wcześniej przez św. Dominika. Ten właśnie skierował Odrowąża z misją ewangelizacyjną na północ Europy.

Już w drodze do Polski rozpoczął pracę misyjną, propagując ideę nowego zakonu, starając się zarówno o powołania, jak i fundatorów nowo tworzonych dominikańskich klasztorów. Droga do kraju wiodła przez Austrię, Czechy i Morawy. W Karyntii spędził kilka miesięcy i założył pierwsze na ziemiach niemieckich klasztory dominikańskie: męski we Friesach i żeński w Lienz. Podążając dalej założył klasztory dominikańskie m.in. w Znojmie, Iglawie, Olomuńcu, Pradze i Wrocławiu.



Św. Jacek Odrowąż na frontonie świątyni

Najprawdopodobniej w 1222 r. św. Jacek przybył do Krakowa, gdzie także zorganizował klasztor.

Około 1225 r. św. Jacek stanął na czele grupy misyjnej, która wyruszyła na północ. Głosił Ewangelię na Mazowszu, Pomorzu, w Prusach i na Rusi. Był przy tym doskonałym organizatorem – gdy tylko w nowym miejscu udało mu się postawić klasztor, wyruszał w dalszą drogę, aby zakładać kolejny. W 1243 r. wrócił do Krakowa i tam spędził ostatnie lata życia. Zmarł 15 sierpnia 1257 r., pochowany został w dominikańskim kościele św. Trójcy w Krakowie.

Z postacią św. Jacka wiąże się wiele opowieści na temat cudów, których miał dokonać. Jego kult, rozpoczęty już w XIII w., jest obecny do dziś w wielu miejscach świata. Został ogłoszony świętym w 1594 r., a w r. 1686 patronem Polski i Litwy. Nazywany Apostołem Słowian, Apostołem Północy, Światłem Północy, był niez mordowanym misjonarzem i budowniczym kościelnych struktur w Europie Środkowo-Wschodniej. Przyczynił się do pogłębionej ewangelizacji Polski, głosząc Ewangelię w języku ojczystym. – *To właśnie dzięki takim osobom jak św. Jacek naród polski uniknął podboju przez cywilizację bizantyjską* – stwierdził w 1927 r. historyk prof. Feliks Koneczny, w wykładzie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pt. „Polska między wschodem a zachodem”.

Św. Jacek pracą apostołską podejmował wszędzie, gdzie przebywał. To on właśnie założył pierwsze klasztory dominikańskie w Austrii, we Friesach i w Lienz.

### Klasztor we Friesach

Po wstąpieniu do dominikanów, w drodze powrotnej z Rzymu do Polski, Jacek Odrowąż zaczął szerzyć ideę tego zakonu. Przemierzając Karyntię, we Friesach założył ok. 1220 r. pierwszy na ziemiach niemieckich klasztor dominikański. Początkowo klasztor znajdował się w obrębie miasta. W 1255 r. wzniesiono nową budowlę na obecnym miejscu, poza murami starego miasta.

Klasztor dominikanów ma burzliwą historię. Został poważnie uszkodzony podczas pożaru w 1637 roku. Odbudowany został w 1673 r., potem jednak zlikwidowany w czasie napoleońskiej okupacji Karyntii w 1797 roku. Budynek służył jako arsenał i szpital wojskowy. Do połowy XIX wieku kompleks znajdował się w stanie ruiny. W 1889 r. dominikanie powrócili do Friesach i ponownie założyli konwent zakonu.

W czasach swej świetności klasztor liczył około 100 zakonników, w 2012 r. pozostał tylko jeden, przechodzący już na emeryturę, i nie było nikogo, kto mógłby kontynuować dzieło zakonne. Klasztor wraz z przynależnym do niego kościołem w 2012 r. został wystawiony na sprzedaż. W 2016 r. został zakupiony przez rodzinną firmę odzieżową, która wcześniej wynajmowała w nim pomieszczenia. W taki sposób zakon wycofał się z Karyntii, a dzieło św. Jacka przeszło do historii. Zabrakło ledwie kilku lat do jubileuszu 800-lecia istnienia najstarszej placówki dominikanów na obszarze niemieckojęzycznym.

Przyklasztorny kościół ostatecznie nie został sprzedany. Diecezja Gurk, obejmująca całość terytorium kraju związkowego Karyntii, przejęła obiekt od dominikanów i zachowała jako miejsce kultu. Dziś można odwiedzić ten piękny, konsekrowany w 1300 r. kościół, będący klejnotem architektury gotyckiej. W ołtarzu głównym po prawej stronie umieszczona jest figura św. Jacka Odrowąża.

### Klasztor w Lienz

Cofnijmy się jeszcze do roku 1220. Po zakończeniu działań związanych z zakładaniem klasztoru dominikanów we Friesach, św. Jacek udał się w dalszą drogę, do Lienz, gdzie założył kolejny klasztor, tym razem żeński.

Początek XIII wieku był okresem rozkwitu życia religijnego. Zakładane były nowe klasztory, nie tylko męskie, ale i żeńskie zgromadzenia zakonne, w których kobiety mogły poświęcać się modlitwie. Te

z nich, które nie mogły spełnić warunków przyjęcia do wielkich zakonów żeńskich, tworzyły małe wspólnoty, najczęściej poza miastem, w których utrzymywały się z własnej pracy i poświęcały niemal wyłącznie kontemplacji Boga. Zdane na własne siły, nie przetrwałyby, gdyby duże zakony nie objęły ich opieką.

Taka też jest historia klasztoru dominikanek Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (Dominikanerinnenkloster Maria Heimsuchung) w Lienz. Prawdopodobnie już około 1000 r. poza murami miasta Lienz powstała pierwsza, niewielka wspólnota mniszek pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Jacek Odrowąż już w 1217 r., będąc w drodze do Rzymu, zatrzymał się w ich domu. Wracając zaś kilka lat później, już jako zakonnik dominikanin, według pielęgniowanych w tym klasztorze przekazów, na prośbę mniszek odwiedził je ponownie i włączył tę małą żeńską wspólnotę pod jurysdykcję założonego przez siebie klasztoru dominikanów we Friesach. Wkrótce dzięki wsparciu wpływowych mecenasów, arcybiskupów i arystokracji, w miejsce skromnego domu wybudowany został klasztor, który istnieje do dzisiaj. Postać św. Jacka upamiętnia w przyklasztornym kościele drewniana płaskorzeźba, przedstawiająca scenę, w której św. Dominik Ojciec powierza św. Jackowi misję rozwoju zakonu dominikańskiego.

### Odsiecz Wiedeńska i św. Jacek, historyczny patron Polski

Jan III Sobieski przed wyruszeniem na pomoc Wiedniowi, modląc się w kościele św. Trójcy w Krakowie przy grobie św. Jacka o zwycięstwo, prosił o jego wstawienie. Po wielkim triumfie nad osmańską armią zamiarem króla było ustanowienie św. Jacka, obok św. Wojciecha, św. Stanisława biskupa i bł. Stanisława Kostki, patronem Polski.

Trzy lata po Wiedeńskiej Wiktorii, w dniu 31.08.1686 r. Sobieski pisze w tej sprawie prośbę do papieża Innocentego XI. Król w takich słowach wyraża swą prośbę: *Ojciec Święty, w całym Królestwie Polskim św. Jacek, z zakonu dominikanów, cieszył się zawsze największym kultem i niezliczone są łaski, które Pan Bóg, za wstawiennictwem tego wielkiego swojego Sługi, był i jest łaskaw udzielać zamieszkującym go ludom. To dlatego, Jego Królewska Wysokość, udając się na ostatnią wojnę, wzywał go i obrał sobie za jednego ze swoich obrońców, aby towa-*

*rzyszył mu w bohaterskich wyprawach, podejmowanych w imię Świętej Wiary. Całe Królestwo Polskie, rozpalone żarem pobożności i poruszone przykładem króla, pragnie zatem najgoręcej, aby św. Jacek zaliczony został pomiędzy jego głównych Patronów i Opiekunów, zanosząc do Waszej Świętobliwości, za pośrednictwem specjalnego listu Jego Wysokości, swoje najpokorniejsze błagania, aby łaska ta zo-*



Św. Jacek Odrowąż w głównym ołtarzu kościoła oo. dominikanów we Friesach

*stała mu udzielona.* (tłum. ks. Arkadiusz Nocoń, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 2007).

Autoritet Jana III Sobieskiego wywołał pozytywny skutek. W Liście Apostolskim z dnia 24.09.1686 r. papież Innocenty XI ogłasza, że ustanawia św. Jacka głównym patronem Królestwa Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Odtąd wielki misjonarz Polski staje w jednym szeregu ówczesnych głównych patronów Polski: św. Wojciecha, św. Stanisława i bł. Stanisława Kostki. W ciągu późniejszych wieków liczba głównych patronów Polski rosła, powiększając się o kolejnych Polaków wyniesionych na ołtarze. Aby idea głównego patrona nie uległa zdewaluowaniu, Stolica Apostolska ograniczyła liczbę pa-

tronów głównych Polski, którymi obecnie są: Najświętsza Maryja Panna – Królowa Polski, św. Wojciech, biskup i męczennik, oraz św. Stanisław, biskup i męczennik, natomiast patronami drugorzędnymi zostali św. Stanisław Kostka i św. Andrzeja Bobola. Oficjalnie więc św. Jacek nie jest już patronem Polski, ale przy tym wielkim misjonarzu na zawsze pozostaje tytuł Apostoła Polski.

### Ciekawostki: św. Jacek z pierogami i na Placu św. Piotra

„Jacek-placek na oleju! Matka krzyczy: Stój, złodzieju!” – tę wierszowaną zapewne pamiętając z dzieciństwa chłopcy o imieniu Jacek, którym dzieci tymże powiedzonkiem chciały dokuczyć. Zrymowanie brzmi dosyć humorystycznie, jednak całość trudno jest jakoś sensownie zinterpretować. Ale to porzekadło ma swoje głębsze źródło i tylko z pozoru opisuje scenkę, w której dziecko podkrađa маміe smaczne placki, a ona krzyczy na niego prześmiewczo: „Jacek-placek!”

Jaka jest zatem geneza tej przyzwanki? Prawdopodobnie ma ona związek z osobą św. Jacka. W średniowieczu powszechne były pierogi smażone na oleju, nazywane także plackami. A to właśnie św. Jacek kojarzony jest z plackami/pierogami, którymi według przekazów częstował ubogich, przez co uważany jest za opiekuna głodnych. Prawdopodobnie pamięć o nim zaznaczyła się w tej dziecięcej wierszowance. Od pierogów pochodzi też przydomek „św. Jacek z pierogami”, jak i przepisy na tradycyjne pieczone pierogi św. Jacka (z nadzieniem kapustno-grzybowym), szczególnie popularne na Śląsku, a z nimi związana pewna legenda i modlitwa: *Św. Jacku z pierogami, módl się do Boga za nami, żeby te pierogi cały rok na stole były i nas od głodu bronily.*

Postać św. Jacka znana jest na całym świecie. Jego posąg, jako jedyne z polskich świętych, umieszczono wśród 140 posągów świętych na szczycie kolumnady Berniniego na Placu św. Piotra w Watykanie, przed bazyliką św. Piotra. Jacek Odrowąż przedstawiony jest z trybutami: kustodię na Najświętszy Sakrament trzyma w prawej ręce, a liść wawrzynu w lewej. Figura polskiego świętego znajduje się przy lewej fontannie, trzecia z lewej od portyku. To wyróżnienie świadczy o tym, że jest uznawany za jednego z największych misjonarzy Kościoła Starego Kontynentu.

# Dzieje Kulczyckich

W cyklu „Polskie rody w Austrii”, w rozmowie z Jerzym Sasem Kulczyckim, przybliżamy postać słynnego mieszkańca Wiednia, założyciela pierwszej kawiarni w stolicy Austrii, Jerzego Franciszka Kulczyckiego.

## Rozmawia Ewa Steinhardt

**Jerzy Franciszek Kulczycki żył przed trzema wiekami. Wokół tej historycznej postaci narosło wiele legend, niektórzy współcześni historycy ośmielają się nawet podważać jego polskie pochodzenie. Pan jest spokrewniony z naszym słynnym rodakiem. Jak wyglądają te relacje rodzinne?**

– Zaczniemy od jego ojca, Michała Kulczyckiego herbu Sas z przydomkiem rodowym Tulluk, syna Pawła, który był naszym wspólnym przodkiem. Od niego wywodzą się dwie linie, właśnie Jerzego Franciszka Kulczyckiego, jak i moja. Linia Jerzego Franciszka wygasła na jego dzieciach, które zmarły w młodym wieku. Ja natomiast jestem ostatnim żyjącym jego krewnym. Należy wspomnieć, że od brata Michała, Stefana pochodzi też linia włoska, istniejąca do dzisiaj.

Ród Kulczyckich wywodzi się z Kulczyc, w historycznej Ziemi Przemyskiej (dawnej Ziemi Czerwieńskiej), obecnie części Ukrainy Zachodniej. Rok 1264 jest pierwszą znaną źródłową datą dla naszego gniazda rodzinnego.

**Postać Kulczyckiego nieodłącznie wiąże się z Wiedniem. Bywał Pan w tym mieście, podążając śladami swojego krewnego?**

– Mieszkając w Danii, odwiedziłem to piękne miasto kilka razy. Znacznie krócej byłem w Wiedniu w 1981 r., pracując w tamtejszym konsulacie Republiki Południowej Afryki. Byłem na Kahlenbergu i w kilku miejskich archiwach. Odwiedziłem dawne adresy Jerzego Franciszka, Leopoldstadt 48, Grosse Pfarrgasse 22 oraz Haidgasse 30, obecnie Haidgasse 8, a także Domgasse 6 i 8.

**Podejmuje Pan inicjatywy na rzecz upamiętniania Franciszka Kulczyckiego?**

– W 2007 r. Instytut Sztuki Filmowej w Warszawie nakręcił z moim udziałem jako konsultantem dokumentalny film pt. „Victoria Jerzego Franciszka Kulczyckiego”. Z mojej też inicjatywy Poczta Polska wydała w roku 2009, w nakładzie 640 tys.

egzemplarzy, znaczek z jego portretem z XVIII w. oraz okolicznościową kopertę Pierwszego Dnia Obiegu.

Jednak nie wszystkie moje inicjatywy się powiodły, moja propozycja nadania jego imieniem nazwy jednej z ulic Krakowa niestety nie została przyjęta. Ale mogę też dodać, że w moim rodzinnym archiwum posiadam chyba największy zbiór dokumentów dotyczących słynnego krewnego.

**Powszechnie znane jest, że Kulczycki założył pierwszą kawiarnię w Wiedniu, jednak Austriacy nie są tego tak pewni, bo za jego czasów było prawdopodobnie**



Jerzy Kulczycki przed siedzibą misji dyplomatycznej Królestwa Barotseland

**nie już kilka takich miejsc w mieście. Gdzie w Wiedniu powstała ta pierwsza kawiarnia i czy to właśnie Kulczycki był prekursorem?**

– Pierwsza jego kawiarnia powstała zaraz po bitwie 1683 r., przy Singerstr. 9. Przez lata wisiała w tym miejscu tablica informująca o tym fakcie, obecnie znajduje się ona w miejskim muzeum. W dniu 27 lutego 1684 r. otwarta została jego druga kawiarnia, zamknięta w roku 1685, nieopodal placu św. Szczepana, przy obecnej ulicy Domgasse 6. Jego ostatnia, najbardziej słynna kawiarnia „Pod Błękitną Butelką”, działająca w latach 1686–1696, znajdowała się przy dzisiejszej ulicy Stock-im-Eisen-Platz. Rzekoma pierwsza kawiarnia niejakiego Ormianina Deodata miała powstać dopiero w roku 1685, a więc po otwarciu lokalu Jerzego Franciszka. Wcześniej kawa nie była znana w Austrii, a zatem on jest prekursorem kawy i kawiarni w Środkowej Europie.

**Pana życie, podobnie jak słynnego Franciszka, jest bogate i pełne wyzwań.**

– Wyjechałem z Polski w 1969 roku, najpierw do Danii, potem żyłem w paru krajach południa Afryki. Pracowałem m.in. w administracji Rodezji (dzisiejsze Zimbabwe), w Departamencie Spraw Wewnętrznych, gdzie byłem jedynym Polakiem z pochodzenia, a nawet jedynym spoza anglosaskiego świata, co w czasach ówczesnej walki ze światowym marksizmem, szczególnie ze Związku Radzieckiego i Ludowych Chin, było wyjątkowym dowodem zaufania, jakim mnie obdarzono. Potem mieszkalem w Anglii. Obecnie jestem dyplomatą, reprezentuję, także jako jedyny Europejczyk, rząd Królestwa Barotseland na Europę. Ten kraj zasługuje na odzyskanie niepodległości i własną państwowość.

**Powracając do kawy, która dziś przyrządzana jest na wiele sposobów. Czy wiadomo, w jaki sposób Franciszek Kulczycki podawał kawę?**

– Jerzy Franciszek serwował kawę słodząc ją miodem, potem cukrem, i dodając do niej mleko lub śmietankę. Nie wiadomo jednak, jak ją dokładnie przyrządzał.

**A jaki rodzaj kawy Pan najbardziej lubi?**

– Po wielu latach życia w anglosaskim klimacie raczę się herbatą. Czasem piję też kawę, a jest to zazwyczaj cappuccino.

# Prekursor wiedeńskich kawiarni

**Jerzy Franciszek Kulczycki (Georg Franz v. Kolschitzky), żołnierz, przedsiębiorca, austriacki dyplomata, oficer obrony Wiednia w 1683 r., prekursor kawy i kawiarni w centralnej Europie.**

## Jerzy Sas Kulczycki

Urodził się w 1640 r. w Samborze (lub w Kulczycach k. Sambora), woj. lwowskie, zmarł dn. 19.02.1694 r. w Wiedniu. Syn Michała h. Sas z przydomkiem rodowym Tulluk (Tuluk). Od wielu lat niezmiennie pozostaje on jednym z najbardziej znanych Polaków w historii Austrii.

## Żołnierz, dyplomata, przedsiębiorca

Po ukończeniu samborskiej szkoły parafialnej poświęcił się karierze wojskowej. Brał udział w polskich interwencjach na Bukowinie i w Mołdawii. Przyswoił sobie znajomość języków: włoskiego (rumuńskiego), węgierskiego i tureckiego. W trakcie krótkiego pobytu w Budzie na Węgrzech był tłumaczem na dworze tureckiego bejlerbeja, zapewne Ibrahima Paszy, wielkorządcy prowincji Budy. W latach 1661–1665 został tłumaczem języków tureckiego i węgierskiego w belgradzkim kantorze wiedeńskiej Kompanii Orientalnej. W roku 1663 znalazł się w austriackiej misji dyplomatycznej w Stambule jako kurier i tłumacz, mając też na względzie sprawy wojskowe.

W 1665 roku osiadł w dzielnicy Wiednia Leopoldstadt. W tymże roku wziął ślub w katedrze św. Szczepana w Wiedniu z Marią Urszulą Heissin, z którą miał dwoje dzieci, zmarłych w młodym wieku. W 1666 roku występuje jako tłumacz

dla Dworskiej Rady Wojennej w Wiedniu, a rok później uruchamia firmę, będąc samodzielnym przedsiębiorcą i kupcem towarów orientalnych. Już wtedy jego firma miała sprowadzać i sprzedawać ziarna kawy przywożonej z Turcji. W 1678 roku parokrotnie potwierdza swą polską narodowość, a w roku następnym wysłany zostaje ponownie do Stambułu jako attache wojskowy, kurier i tłumacz. W 1680 roku powraca do Wiednia, ostrzegając w swym raporcie do Izby Cesarskiej o przygotowania Turcji do wojny z Austrią.

Jest możliwe, że w roku 1682 Kulczycki po raz trzeci znalazł się w Stambule, w misji hr. Caprari, negocjatora i nuncjusza apostolskiego. Miał wrócić do Wiednia w 1683 roku, przywożąc wtedy ze sobą polskiego jeńca, Jana Michałowicza, którego wykupił z niewoli tureckiej. Pochodzący z Podlasia Michałowicz został jego służącym i pracownikiem.

## Cesarski kurier

Oblężenie Wiednia przez armię osmańską rozpoczęło się 14 lipca 1683 r. Kulczycki w randze porucznika brał udział w walkach z nimi na murach miasta. Jako ochotnik, na prośbę komendanta obrony miasta i burmistrza, wraz z Michałowiczem przedostał się w przebraniu przez obóz turecki do ks. Karola Lotaryńskiego, dowódcy wojsk



Dawna kawiarnia „Pod Błękitną Butelką”

austriackich, z ważnymi listami wzywającymi do interwencji i ratowania miasta.

Jednocześnie zapoznał się dokładnie z lokalizacją armii osmańskiej, rozmieszczeniem poszczególnych oddziałów, piechoty, jazdy oraz artylerii. Po przekazaniu księciu poczty, szkiców rozmieszczenia armii i artylerii tureckiej pod Wiedniem i odbyciu z nim narady wrócił szczęśliwie do miasta.

Wiedząc o dużych zapasach kawy (ok. 500 worków) w obozie, po zwycięskiej bitwie zajął je dla siebie. Austriacy mylili ziarna kawy z paszą dla wielbłądów. W nagrodę za swój wyczyn Kulczycki otrzymał dom, nagrodę pieniężną i obywatelstwo Miasta Wiednia, a także przywilej cesarski otwarcia kawiarni. Przyznany miał honor cesarskiego

kuriera i tłumacza oraz, według niektórych źródeł, również tytuł hrabiego. Prawdopodobnie było to nadanie Stolicy Apostolskiej w wyniku starań ojca Marco d'Aviano, nuncjusza apostolskiego i legata papieskiego, który był jego przyjacielem.

### Prekursor kawiarni w centralnej Europie

Pierwszą kawiarnię w Wiedniu miał otworzyć Kulczycki tuż po słynnej bitwie w końcu września 1683 r. przy Singerstrasse 9. Następną była kawiarnia przy Domgasse 6, otwarta (według udokumentowanej daty) 27 lutego 1684 r., istniejąca do 1685 r. Trzecia z kolei była obok Ste-

phansplatz, czynna na przełomie 1685 i 1686 r. Jego słynna czwarta i ostatnia kawiarnia znajdowała się przy Schlossergasse, o pamiętnej do dzisiaj nazwie „Pod Błękitną Butelką”, czynna w latach 1686–1696.

W XX w. kilku niepolskich, tendencyjnych „badaczy” podważało narodowość J.F. Kulczyckiego pomimo jego osobistych, zarejestrowanych deklaracji złożonych przy kilku okazjach (m.in. przed wyprawą przez obóz turecki), oraz autentyczną tradycję pierwszeństwa jego kawiarni w centralnej Europie. Te dziwne teorie negowały całą znaną, udokumentowaną wiedzę o Kulczyckim, dodatkowo robiąc z niego Ormianina (sic!), a pierwszą kawiarnię w Austrii podobno miał otworzyć 17 stycznia 1685 r. (sic!) niejaki Johannes Theodat (Deodat, Diodato), który wszakże oskarżony o zdradę na rzecz Turcji uciekł przed austriackim sądem do Wenecji.

### Upamiętnienie

Ostatnim adresem, pod którym mieszkał, był Dom pod Zielonym Krzyżem przy Domgasse 845 (dzisiejszy nr 8), gdzie zmarł 19 lutego 1694 r. w wieku 54 lat. Pochowany został na przykościelnym cmentarzu w okolicach katedry św. Szczepana. Po likwidacji cmentarza zwłoki zmarłych przeniesiono do wspólnej krypty w podziemiach katedry, dziś trudno od-

należ jego doczesne szczątki. Pozostało po nim kilka portretów, broszura, w której opisał swą wyprawę przez obóz turecki, ulicą jego imienia, jak też i nazwa położonej przy niej okazałych rozmiarów kamienicy w IV dzielnicy Wiednia, oraz wiele innych rozmaitych pamiątek. Figuruje on na słynnym obrazie J. Matejki „Sobieski pod Wiedniem” (1883 r.), znajdującym się w Sali Sobieskiego Watykańskiego Muzeum. Jego srebrna kopia (z 1888 r.) wisi naprzeciw ołtarza Kaplicy Lipskich w katedrze krakowskiej na Wawelu.

W roku 1933 w Austrii ukazał się prywatnym staraniem nader rzadki znaczek o wartości 5 groszy z jego podobizną. W dniach 3–10 września tego roku odbył się w Wiedniu Jesienny Jarmark. W Rotundzie na Praterze urządzono wtedy wystawę z okazji 250. Jubileuszu Wiedeńskich Kawiarni. Zademonstrowano na niej zachowane w doskonałym stanie wyposażenie kuchenne historycznej kawiarni „Pod Błękitną Butelką”, a także ówczesne najnowsze osiągnięcia techniczne związane z kawą i kawiarniami.

Współcześnie zaś, w wiedeńskim Kaffee Kompetenz Zentrum tworzone jest od 2007 roku Archiwum J.F. Kulczyckiego z udziałem niżej podpisanego.

(fragment książki „Z dziejów Kulczyckich”, Jerzy Sas Kulczycki, 2011)

# Austriak z polskim paszportem

W kolejnym artykule z cyklu „Polskie losy” przedstawimy postać szczególną. To Franciszek Teodor Csokor, wielki austriacki humanista, który przyjął polskie obywatelstwo. Jego losy nierozdzielnie związane są z Polską.

## Andrzej Sznajder



Franciszek Teodor Csokor, 1938 r.

kompozytorem był Chopin, dlatego jego utwory grała najchętniej.

Kolejnym ważnym kontaktem z naszą kulturą były jego wiedeńskie studia, podczas których poznał sławnego wtedy polsko-austriackiego dramaturga, Tadeusza Rittnera. Stał się on wkrótce mistrzem i wzorem do naśladowania dla początkującego austriackiego pisarza.

Do Polski przybliżyła go również wielka wojna. W 1918 roku Csokor stacjonował w galicyjskim wtedy Krakowie i wielokrotnie odbywał spacer na Wawel. Tak wybuchła jego wielka historyczno-literacka miłość do Jadwigi Andegawerskiej, a przez postać tej wielkiej królowej także do Polski. 8 października 1918 roku przeżył on w Krakowie odradzanie się wolnej Polski i chociaż nie był zadowolony z upadku habsburskiej monarchii, doskonale rozumiał państwowotwórcze dążenia Polaków. Pisał: *na ulicy ludzie się obejmują i całują i bicie dzwonów, śpiew i muzyka potęgują wiwaty i niosą je do nieba. Te Deum narodu – narodziny Polski!* (ze zbiorów reportaży „Na obcych drogach”).

Gdy po zakończeniu wojny wrócił do Wiednia, od razu rozpoczął prace nad swoją adaptacją „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego, traktując ten dramat jako „największe polskie dzieło narodowe” i jedno z największych dzieł europejskiej literatury. 1 grudnia 1923 roku sztukę wystawił po niemiecku Teatr Polski w Katowicach. Co ciekawe, zaledwie 21-letni Zygmunt Krasiński pisał „Nie-Boską komedię” w Wiedniu i Wenecji w 1833 roku.

### W kręgu polskiej kultury

Teodor Csokor przyszedł na świat 6 września 1885 roku w Mödlingu i od najmłodszych lat był pod wpływem polskiej kultury: *Ważnym wspomnieniem moich dziecięcych lat – pisał po latach w jednym z wywiadów – jest moja matka Emilia, która siedzi przy pianinie i gra. Jej ulubionym*

Ścisłe kontakty z polskimi literatami nawiązał Csokor podczas obrad XI Międzynarodowego Kongresu PEN Clubów, który odbył się w 1933 roku w Dubrowniku. Poznał tam m.in. Jana Parandowskiego, który go potem zaprosił do Polski. Warszawska wizyta Csokora odbyła się w czerwcu 1935 roku. W stolicy poznał on m.in. stryjecznego wnuka naszego romantyka, Edwarda hr. Krasińskiego, a w polskim PEN Clubie wygłosił wykład *Moja służba Nie-Boskiej komedii*. Przy okazji zajął do Katowic, by odwiedzić swoich serdecznych śląsko-niemieckich przyjaciół, Urszulę i Teodora Holtzów.

Po powrocie do Wiednia podjął Csokor starania o wystawienie „Nie-Boskiej komedii” w Burgtheater. Do tego historycznego spektaklu doszło rok później, 6 czerwca 1936 roku. Stał się on międzynarodowym wydarzeniem, o którym pisały wszystkie znaczące gazety w Austrii, Polsce i w całej Europie. Dużą była w tym zasługa wiedeńskiego ambasadora, Jana Gawrońskiego, który na raucie w polskim poselstwie, po premierze dramatu odznaczył Csokora Złotym Krzyżem Zasługi. Csokor szybko zaprzyjaźnił się z ambasadorem Gawrońskim, który wspierał artystów i literatów. Dzięki temu poznał m.in. światowej sławy polskiego śpiewaka operowego Jana Kiepury, skrzypka Bronisława Hubermanna i Wilhelma Furtwänglera.

Dramaturg triumfował, ale nad Wiedniem już zbierały się czarne chmury niemieckiego faszystwu, który w ciągu dwóch lat doprowadził do tzw. Anschlussu Austrii. Csokor od roku 1933 był zdecydowanym przeciwnikiem narodowego socjalizmu. Dlatego na wspomnianym kongresie PEN Clubów w Dubrowniku podpisał protest przeciwko tzw. ujednoliceniu literatury niemieckiej i wyłączeniu z niej twórców żydowskiego pochodzenia. Csokor przyrzekł sobie, że tak długo, jak trwać będzie Tysiącletnia Rzesza, to nie postawi stopy na ziemi niemieckiej. Już od 1933 roku, od czasu gdy Hitler zdobył w Niemczech władzę, Csokor żył „na spakowanych

reklama

## TELEWIZJA CYFROWA Satelitarna, Naziemna DVB-T2

Ekspertyzy • Porady • Pomoc techniczna w odbiorze  
wszelkich programów TV  
- polskich, austriackich, niemieckich i innych

- Profesjonalna optymalizacja anten na dowolnego typu satelitę - według potrzeb klienta
- Instalacja i serwis wszelkich anten - pojedynczych i zbiorczych
- Dekodery HD na 1 lub 2 karty (programy polskie, niemieckie, austriackie)
- Telewizja na kartę (aktualna wersja SMART-HD): ponad 50 polskich programów - bez umowy abonamentowej - niepotrzebny adres w Polsce! (opłata tylko 180 zł/rok)

Tel. 0664-331 56 22  
pon. - sob. 12<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup>

## Berg Finanzberatung

Profesjonalny i w 100% niezależny  
DORADCA KREDYTOWY I FINANSOWY

Doradzam osobom prywatnym, firmom i deweloperom.  
Pomagam osobom prywatnym i firmom na terenie Wiednia  
pozyskać finansowanie/kredyty na nieruchomości.

Thomas Boruta, Dipl. PMA  
Tel. +436605455476  
www.berg-beratung.at



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie

Wiedeński koncert Jana Kiepurę (trzeci od prawej) w polskiej ambasadzie. Drugi z prawej Jan Gawroński, po lewej stronie z tyłu stoi F. T. Csokor.

walizkach”, jak opisał to w dniu 30.11.1933 r. w liście do przyjaciela Ödöna Horvatha. Dokładnie wyczuwał, że gdy dojdzie do „Anschlusu”, będzie musiał opuścić Austrię.

Po przyłączeniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej, 15 marca 1938 roku Hitler ogłosił Austriakom z balkonu Hofburgu w Wiedniu „wstąpienie swojej ojczyzny” do Rzeszy Niemieckiej. Większość obecnych przyjęła jego słowa z olbrzymią radością. Potwierdzał to później polski ambasador Jan Gawroński w swojej książce „Moja misja w Wiedniu”:

– Wszyscy Austriacy wylegli na ulice oczekując przyjazdu Hitlera. Miasto przygotowało się z niebywałym entuzjazmem na powitanie go. Wszędzie rozwieszano hitlerowskie flagi. Trudno było zrozumieć, co się stało z wiedeńczykami, zwykle tak pełnymi serca i dobrodusznymi. Nagle każdy chciał się dostosować do nowej atmosfery i być bardziej hitlerowski od Hitlera. Niesamowity jego magnetyzm, który tak całkowicie zdołał ujarzmić Niemców, zdawał się działać na odległość jeszcze silniej. Moi oficerowie obserwowali w całej Austrii to samo zjawisko jakiegoś obłądnego entuzjazmu dla tego, który do niedawna był dla większości raczej postrachem.

Gawroński przeżył przy tej okazji osobiste nieszczęście. Luciana, jego małżonka, w noc wejścia faszystów, urodziła syna, który po paru dniach zmarł.

Ambasador pisał o tym dalej w swojej książce: *Gdy tylko zdołałem się uporać z pogrzebem, jedną tylko miałem troskę: ratować! ratować! Kogo się dało, gdzie się dało, ułatwiając wyjazd najbardziej zagrożonym, przymuszając do wyjazdu zbyt łatwowiernych i zbyt ufnych, wywożąc sam przez granice Czechosłowacji i Węgier, rozdając paszporty, umożliwiając ucieczkę na każdy sposób, prawny czy bezprawny.*

Mimo szykan Gestapo, polska ambasada pracowała w Wiedniu jeszcze przez cały tydzień. Bohaterska postawa Gawrońskiego uratowała setki austriackich obywateli, w tym wielu Żydów. Ale ktoś jeszcze o tym dziś pamięta?

#### Ucieczka do wolności

Prawdopodobnie już 12 bądź 13 marca Csokor zgłosił się do polskiej ambasady. Swoją rozmowę z Gawrońskim opisał dokładnie w reportażach *Na obcych drogach: Nie jestem w stanie tutaj żyć* – wyznał, ale bał się być potraktowanym jako wróg reżimu. Lecz ambasador wpadł na świetny pomysł i załatwił mu antydatowane zaproszenie do Polski, celem odebrania polskiego orderu. Plan był genialny w swojej prostocie.

Kilka dni trwały przygotowania Csokora do podróży, potem trudne pożegnania w Mödlingu z matką i całą rodziną. Starsza siostra odwiozła go do Wiednia na Dworzec Wschodni.

18 marca, gdy granice Austrii były już obsadzone przez Wehrmacht i Gestapo, Csokor przekroczył kolejową granicę z Czechosłowacją i przesiadłszy się na dworcu w Bohuminie, późną nocą dotarł do Katowic. W swojej determinacji był gotów odebrać sobie życie, gdyby ucieczka przez granicę mu się nie udała. Państwo Holtz użyczyli mu swojego mieszkania w Chorzowie.

W końcu kwietnia 1938 roku Csokor otrzymał zaproszenie do Warszawy, gdzie Polska Akademia Literatury odznaczyła go „Złotym Wawrzynem”. W stolicy poznał on w ciągu dwóch lat cały Parnas polskiej kultury, m.in. Witolda Hulewicza, Juliana Tuwima, Jarosława Iwaszkiewicza, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Ludwika Hieronima hr. Morstina, Marię Kuncewiczową i Marię Pawlikowską-Jasnorzewską. Otrzymał wtedy polskie obywatelstwo, z którego był dumny aż do śmierci. Do tej pory miał tylko zezwolenie na pobyt.

*Mimo smaku sadyz w powietrzu i mimo zagrożenia jezorami płomieni z mamucich hut, które ciągną się aż po horyzont, mimo szkieletów dźwigów pomiędzy nimi, mimo wiecznym dymem zasnutego nieba na tym polskim Śląsku, czuję się tutaj jak w promienistym błękitnie raj, który zwie się wolnością, a którego nie można naprawdę doświadczyć, jeśli się go najpierw nie utraci* – ten fragment z reportażu Csokora „Na obcych drogach”, który do złudzenia przypomina Inwokację „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, dobitnie obrazuje jego stosunek do Śląska i do całej Polski.

Na Śląsku, dzięki pomocy wojewody Michała Grażyńskiego, powstał największy emigracyjny utwór Csokora, dramat o polskiej królowej „Jadwiga”. W sierpniu 1938 roku twórca przeniósł się do Pruszkowa i zamieszkał u podobnego jak on polskiego Austriaka, Jana Effenbergera-Sliwińskiego, który pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych i często zabierał Csokora ze sobą do stolicy. Razem wpadali od czasu do czasu do Stawiska, majątku Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, z którymi Csokor się serdecznie zaprzyjaźnił. Pan Jarosław pomagał Austriakowi w jego finansowych kłopotach, publikując, m.in. w „Skamandrze” emigracyjne wiersze poety.

Przy pomocy Hulewicza i Morstina, namówiony przez arcybiskupa krakowskiego Adama ks. Sapiełę, podjął Csokor działania zmierzające do sfilmowania „Jadwigi”, której polskiego przekładu dokonał Ludwik Goryński. Produkcją miała się zająć kra-

kowska wytwórnia POL-BI-FILM, która w połowie sierpnia 1939 roku podpisała z autorem umowę. Pierwszą ratę honorarium – 10 tysięcy złotych – miał pisarz otrzymać 1 września!

Niestety, przeszkodził temu wybuch nowej wojny. Pobyt Csokora w pobliżu bombardowanej przez niemieckie lotnictwo Warszawy stał się dla niego zbyt niebezpieczny, dlatego niezastąpiony Gawroński ewakuując swoją rodzinę na wschód kraju, zabrał Csokora ze sobą. Hekatombę, jaką przeżyli ci uciekinierzy na wrześniowych polskich drogach, opisał pisarz dokładnie w cytowanej już książce „Na obcych drogach”.

#### Za frontami wojny

17 września 1939 roku Csokor przybył do Zaleszczyk. Wzdłuż granicy spokojnie płynął Dniestr, a nad nim po drugiej stronie wisiały zielone rumuńskie wzgórza. Gdy pisarz z tłumem uciekinierów dotarł do granicznego mostu, rozpoczął się kolejny nalot Luftwaffe, która za wszelką cenę chciała go zniszczyć, by uniemożliwić Polakom ewakuację wojska i ludności cywilnej do Rumunii.

Na szczęście ucieczka Csokora zakończyła się pomyślnie. 28 września Austriak był już bezpieczny w Bukareszcie. W Rumunii zamierzał pozostać dłużej, ale gdy marszałek Ion Antonescu oddał kraj Hitlerowi, pisarz wyjechał do Jugosławii. Nadzieja, że ucieknie przed wojną, okazała się niestety płonna. 6 kwietnia 1941 roku Wehrmacht napadł na Jugosławię. Csokor przeżył wtedy bestialskie bombardowanie Belgradu, a w swojej ucieczce przed Niemcami trafił do Dalmacji, na półwysep Korčula nad Adriatykiem. Wkrótce Dalmacja została oddana Włochom, a Csokor potraktowany jako specjalny jeńiec (*Prisoner of War*), gdyż między Włochami a Polską cały czas obowiązywała przedwojenna umowa międzynarodowa. Gdy w 1943 roku Niemcy znów chcieli zająć Dalmację, partyzanci włoscy przewieźli Csokora do Bari, wtedy już zajętego przez aliantów.

Austriak, z polskim paszportem w kieszeni, zgłosił się do Amerykanów i po dokładnym sprawdzeniu, dostał przydział jako oficer łącznikowy do pracy dla BBC. W czerwcu 1944 roku był razem z innymi korespondentami na Monte Cassino, zaledwie w dwa tygodnie po bitwie, i płakał nad świeżymi grobami polskich żołnierzy. Po latach wspominał swoje przeżycia na łamach „Życia Warszawy”: *Widziałem świeże polskie groby, setki krzyży rysujących się na tle przepięknego krajobrazu.*

#### Powrót

Csokor wrócił do Wiednia dopiero w 1947 roku. Trzy lata później odwiedził Polskę z okazji odbudowy w Warszawie pomnika Adama Mickiewicza. Spotkał się wtedy z polskimi przyjaciółmi. Poznał też nowych twórców, m.in. Romana Brandstaettera, który stał się wkrótce tłumaczem csokorowskich dramatów na język polski. Kilka z nich, m.in. „Mane tekel”, opublikował dzięki zaangażowaniu Adama Tarna, magazyn „Dialog”.

W pamiętnym październiku 1956 roku, przy amerykańskim wsparciu Marii Kuncewiczowej, Csokor prowadził z Wiednia akcję pomocy dla węgierskich twórców, którzy przeżywali wtedy inwazję sowiecką na Budapeszt. Cały czas aktywnie wspierał i promował na zachodzie polskich pisarzy i poetów, a jego wiedeńskie mieszkanie zawsze stało dla nich otworem. To dzięki niemu młody Zbigniew Herbert otrzymał 25 października 1965 roku nagrodę im. Mikołaja Lenaua. Za taką propolską działalność otrzymał Csokor z rąk polskiego ambasadora, Karola Kuryluka, Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta.

W Polsce pisarz bawił jeszcze dwukrotnie – w 1961 i 1965 roku. Spotykało się z nim i pisało o jego wizytach wielu znanych dziennikarzy, jak Jacek Frühling, Wojciech Natanson, Jan Koprowski czy łódzka germanistka prof. Brygida Brandys.

Zmarł po krótkiej, ale ciężkiej chorobie, w niedzielę, 5 stycznia 1969 roku w wiedeńskim szpitalu im. Franciszka Józefa. Spoczął na wiedeńskim Centralnym Cmentarzu, w grobie pod numerem 55 w grupie 32C.

Pozostała jego bogata spuścizna: 25 dramatów, 7 tomów wierszy, 7 powieści i opowiadań, niezliczone eseje i reportaże oraz ponad 150 listów do jego polskich przyjaciół – Morstina, Iwaszkiewicza, Herberta, Brandstaettera, Parandowskiego, Tarna, Kuncewiczowej, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Kuryluka. Niestety, leżą one w przepastnych zbiorach Ossolineum, Biblioteki Kórnickiej, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Jagiellońskiej, Muzeum Literatury i Muzeum Iwaszkiewiczów w Stawisku, i czekają, bardzo długo czekają, na ich przetłumaczenie oraz opublikowanie. Wtedy rzucą one całkiem nowe światło na polską i austriacką, a przez to także i europejską literaturę.

#### Jeszcze nie

Od roku 1970 przyznawana jest przez Austriacki PEN Club nagroda literacka im.

Franciszka Csokora. – *Chcę dążyć do tego, by polscy dramaturdzy byli obecni na wiedeńskich scenach, polscy poeci w wiedeńskich wydawnictwach, a polscy artyści na wiedeńskich wystawach.* Ta wypowiedź pochodzi z jego manifestu, który po zakończeniu II wojny światowej został zawarty w jednym z przeprowadzonych z nim wywiadów. Natomiast w jednej z ostatnich opublikowanych z nim rozmów stwierdził: – *Polska jest moim przeznaczeniem. Na podstawie wieloletnich kontaktów mógłbym określić Polaków jako Włochów Słowiańszczyzny. Ta sama głęboko zakorzeniona kultura łacińska, te same historyczne tradycje humanizmu i tolerancji.*

I jeszcze przytoczmy wypowiedź Paula Błahy, publicysty, dyrektora wiedeńskiego Volkstheater, na temat jego polskości: – *Polska była dla romantyka Csokora krajem bohaterskim. Kochał ją nie tylko jako kraj, który udzielił mu azylu, on kochał Polskę ze względu na jej cierpienie i jej nieszczęście, bo była ona niezłomną ofiarą nazizmu – tak samo jak on.*

Csokor zasłużył sobie w Polsce, ale także w Austrii, na pamięć, a jego dzieło na lepsze i dokładniejsze poznanie. Ponieważ miał rozległe plany, których nie zdążył zrealizować, na grobie twórcy znajduje się wymowne łacińskie zawołanie: *Nondum (Jeszcze nie).*

**Andrzej Sznajder**, dziennikarz, eseista, tłumacz i pisarz, autor książki „Polskimi śladami Franciszka Teodora Csokora” (Wydawnictwo NINA Barbara Sznajder, 2020). *Niemieckojęzyczna wersja „Warum Csokor? Auf den polnischen Spuren von Franz Theodor Csokor” (Herausgeber: Ganymed Edition, 2019).*



# Pomogliśmy czytelnikom



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

## Aleksandra T. Fux

**Ze względu na Covid-19 pracuję w trybie home office. Podczas przerwy w pracy wyszedłem po zakupy. W drodze powrotnej poślizgnąłem się, upadłem i złamałem rękę. Czy zostanie to pokryte przez moje ubezpieczenie i uznane jako wypadek przy pracy?**

– Wypadki przy pracy to są wypadki, które mają miejscowy, czasowy i przyczynowy związek z ubezpieczonym zatrudnieniem. Ta zasada dotyczy także biura domowego: ubezpieczeniem objęte są tylko te czynności, które mają związek przyczynowy z ubezpieczonym zatrudnieniem. Oznacza to, że ochrona ubezpieczeniowa w przypadku pracy w domu obejmuje zasadniczo tylko faktyczną działalność zawodową, a nie życie prywatne (wypadki domowe np. podczas jedzenia, i innych ważnych czynności, np. wyjścia do sklepu).

Jednak w związku z Covid-19 zostały wprowadzone tymczasowe przepisy szczególne, które rozszerzają ochronę ubezpieczeniową. W przypadku wypadków od 11 marca 2020 r. do 31 marca 2021 r. trzecia ustawa Covid-19 oraz druga zmiana ustawy o ubezpieczeniach społecznych 2020 przewidują zmiany, a mianowicie rozszerzenie zakresu ubezpieczenia podczas pracy z domu. W tym przypadku miejsce pobytu jest równoznaczne z miejscem pracy. Zmiany dotyczą ochrony podczas zaspokajania niezbędnych potrzeb życiowych w miejscu zamieszkania podczas wykonywania pracy, w pobliżu miejsca zamieszkania oraz na niektórych tzw. drogach/trasach z/do miejsca zamieszkania.

Dla tras, dla których punktem początkowym i końcowym jest miejsce zamieszkania, ochrona ubezpieczeniowa obejmuje m.in. wizyty u lekarza, odprowadzanie dziecka do przedszkola, wypłatę dużej kwoty wynagrodzenia z banku, ale również zaspokajanie niezbędnych potrzeb życiowych w pobliżu miejsca zamieszkania w godzinach pracy i podczas przerw w pracy.

W Pańskim przypadku wyjście do sklepu jest równoznaczne z zaspokajaniem potrzeb życiowych i jak najbardziej zostanie pokryte przez ubezpieczenie.

**Zaszłam w ciążę z moim partnerem. Nie jesteśmy małżeństwem. Niestety po narodzinach dziecka okazało się, że mój chłopak nie poczuwa się do odpowiedzialności i nadal interesuje się głównie imprezowaniem, a nie wspólnym wychowywaniem syna. Nasz związek się rozpadł, ja zostałam sama z dzieckiem, a mój były partner nie chce uznać ojcostwa. Co mogę zrobić w takiej sytuacji?**

– Prawo austriackie przewiduje, że jeśli matka jest zamężna w chwili urodzenia dziecka, jej mąż zostaje uznany za jego ojca. W przeciwieństwie do tego prawnego domniemania ojcostwa, to znaczy w sytuacji narodzin dziecka poza związkiem małżeńskim, ojcostwo musi zostać dopiero ustalone. Prawny związek między ojcem a dzieckiem jest zatem ustanawiany jedynie poprzez uznanie ojcostwa. Paragraf 145 kodeksu prawa cywilnego (tzw. ABGB) statuuje, że może nastąpić to dobrowolnie, czyli mężczyzna uznaje ojcostwo poprzez osobiste oświadczenie. Alternatywnie może zostać ono zastąpione decyzją sądu, a mianowicie w drodze deklaratoryjnego orzeczenia właściwego sądu rejonowego (Bezirksgericht). Uregulowane jest to w paragrafie 148 kodeksu prawa cywilnego (ABGB).

Jeśli, tak jak w Pani przypadku, ojciec nie uznaje ojcostwa dobrowolnie, matka jako przedstawiciel prawny dziecka może w jego

imieniu wystąpić o ustalenie ojcostwa. Pozew wymaga zgody organu opiekuńczego i musi zostać skierowany do sądu rejonowego w miejscu zamieszkania dziecka. Mając na względzie dobro dziecka, nie powinno się rezygnować z ustalenia ojcostwa. Jest ono wymogiem np. w przypadku alimentów czy w sprawach spadkowych.

**Mimo że na mojej skrzynce pocztowej widnieje naklejka „żadnych reklam”, ciągle znajduję w niej ulotki pobliskiej restauracji oraz często materiały reklamowe adresowane bezpośrednio do mnie. Jakie działania mogę w tej sytuacji podjąć?**

– To prawda, że w dzisiejszych czasach skrzynki na listy przepelniane są ulotkami, a nie każdy sobie tego życzy. Na szczęście mienie jest chronione przez prawo austriackie w szczególny sposób. Zgodnie z przepisami paragrafu 339 kodeksu prawa cywilnego (ABGB) w przypadku ingerencji w posiadanie istnieje możliwość tzw. pozwu o naruszenie mienia (Besitzstörungsklage).

Uprawnieni do takiego pozwu są nie tylko właściciele mieszkań czy domów, ale również ich najemcy. W każdym przypadku powództwo o naruszenie musi zostać wniesione nie później niż w ciągu 30 dni od rozpoznania zakłócenia mienia, czyli wrzucenia ulotek do skrzynki oraz rozpoznania osoby/jednostki za to odpowiedzialnej (restauracja). To ograniczenie czasowe sprawia, że po jego upływie pozew jest już niedopuszczalny. Ze względu na fakt, że ciężar dowodu spoczywa na powodzie, pomocne będą zdjęcia lub nagrania, na których naruszenie mienia jest widoczne.

Jeśli chodzi o reklamy adresowane osobiście, nawet wspomniana naklejka nie chroni przez ich dostarczeniem. Aby ostatecznie zrezygnować z takiej niechcianej reklamy, należy wpisać się na tzw. Robinson-Liste. Jest to lista udostępniona przez WKO, czyli Izbę Gospodarczą w Austrii. Dzięki temu dane kontaktowe zostaną przesłane do austriackich wydawców adresowych i firm zajmujących się reklamą bezpośrednią. Jeśli okaże się, że są one tam zapisane, Pański adres zostanie usunięty z różnych baz danych.

### Kolejny dyżur prawny:

**środa, 31 marca 2021 r., od godz. 17.00 do 19.00.**

**Pod numerem tel. 01/ 205 80 90 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.**

# Dyżur psychologiczny

Relacja z kolejnego dyżuru psychologicznego, podczas którego czytelnikom „Poloniki” bezpłatnych porad udziela Elwira Dubas, psycholog i terapeuta.

## Elwira Dubas



foto: materiały prasowe

my temu znaczenie. Większość z nas żyje teraz w lęku i niepewności o swoją przyszłość, jednak niewielu z nas się do tego przyznaje, większość udaje chojraków. Natomiast trzeba głośno powiedzieć, że to zaprzeczanie rzeczywistości, zaprzeczanie własnym uczuciom kosztuje bardzo dużo energii. A później jej brakuje, żeby sobie z tą rzeczywistością poradzić. Stąd w skrajnym wyczerpaniu te osoby już dłużej nie są w stanie trzymać gardę i dzwonią z prośbą o pomoc.

Nadmienię również, że nie ma osób w pełni odpornych psychicznie. Wszystko zależy od tego, co dana osoba przeżyła i na ile pandemia i jej skutki trafiają w jej słaby punkt. Jeden traci pracę, ale to nie będzie dla niego dramatem, bo z tym problemem akurat sobie poradzi. A będą tacy, którzy po utracie pracy polecą w dół, całkowicie ich to osłabi. Zależy to od tego, co dla kogo jest ważne, jak ktoś się definiuje, w co inwestuje całą swoją energię. Jeśli ktoś postrzega siebie dobrze tylko wtedy, kiedy pracuje, to nic dziwnego, że jego poczucie wartości i samoocena w takim przypadku zaraz słabną. Wynika to często z przekonań i przekazów wyniesionych z domu, że mężczyzna musi utrzymać dom. Czyli jak straci pracę, to koniec świata. Co ze mnie za mężczyzna? Niestety takich przekonań mamy sporo, często są one nieuświadomione. W efekcie mamy poczucie totalnej katastrofy i do tego jeszcze nie wiemy skąd i dlaczego. Ludzie przychodzą do gabinetu z depresją i często nawet się nie zastanawiają, dlaczego coś wywołuje u nich tak silne emocje, dlaczego ich cały świat sypie się w gruzy. Dotyczy to szczególnie mężczyzn. Trzeba pamiętać, że po pierwsze wszystko się zmienia, więc obecna zła sytuacja może być chwilowa. Po drugie, jeśli mam rodzinę, przyjaciół, jakieś hobby, to te wszystkie obszary trzymają mnie w równowadze. Mam do kogo się zwrócić o pomoc, o wsparcie. Bo im ten stół ma więcej nóg, tym pewniej stoi.

Jest powiedzenie: „Co nas nie zabije, to nas wzmocni”. Ile w tym prawdy? Ja osobiście za nim nie przepadam, uważam, że kij ma dwa końce. Wyzwania codzienności są potrzebne, bo przechodzenie przez nie wzmocnia. Jednocześnie wiele sytuacji nas osłabia, odcina od siebie, od ludzi, od życia. To, czy nas coś wzmocni, nie jest takie oczywiste – może być tak, że nas poobija i porani. Pytanie, co my z tym poranieniem zrobimy i jakie nada-

Budowanie odporności psychicznej ma źródło w dzieciństwie, w dobrej, bezpiecznej relacji z opiekunami i w doświadczeniu „dawania sobie rady” nawet w banalnych sytuacjach. Część z nas dostała tych doświadczeń więcej i ma zasób na całe życie. Ci, którzy dostali mniej, muszą wykonać większą pracę w dorosłym życiu, by być odpornymi psychicznie. Im częściej próbujemy różnych rzeczy, podejmujemy ryzyko i radzimy sobie – czy to z pomocą innych, czy sami – tym większe mamy poczucie wpływu na własne życie. Jeśli uwierzmy, że jesteśmy w stanie sobie poradzić w taki czy inny sposób, bo już nie raz poradziłyśmy sobie w podobnej sytuacji, od razu pocujemy się odpowiedzialni i przejdziemy do działania.

A działanie w tym przypadku jest najważniejsze. Naturalnie można usiąść i biadolić, że się ma problem, że się straciło pracę. Ale można też ten stan rzeczy zaakceptować: OK, jest jak jest, ale teraz się zastanowię, czego ja w związku z tym potrzebuję, na czym mi zależy, w jaki sposób mogę działać, kto może mi pomóc. Przechodzenie do działania to szalenie istotny element, na który w swojej pracy z klientami kładę duży nacisk. Warto więc zaangażować się po prostu w życie, płynąc z jego prądem, tym, co ono przynosi. Być elastycznym, bo to dziś najbardziej poszukiwana cecha, która pomoże nam przetrwać te trudne czasy.

**Termin następnego dyżuru psychologicznego: piątek 07.05.2021 r. w godz. 18.00-19.00, pod numerem 066913626390 bezpłatnych porad udziela mgr Elwira Dubas, psycholog, terapeuta rodzinny i par, trener, Master Coach.**

# Intensiver hören

– **Meine Religiosität hat sich vertieft. Schon wegen des Umgangs mit tiefgläubigen Menschen, egal welchen Glaubens** – so ORF Reporter Georg Motylewicz.

## Interview: Dorota Krzywicka-Kaindel

### Haben Sie den Journalismus gewählt oder der Journalismus Sie?

In Polen, nach dem Germanistik-Studium an der Jagellonen-Universität in Krakau war ich als Dolmetscher und Fremdenführer bei einem Krakauer Reisebüro tätig. Journalist wurde ich erst in Österreich, auf Zureden meiner Kollegen vom Bau.

### Kollegen vom Bau?

Anfangs musste ich von etwas leben! Die Österreicher, auf deren Hilfe ich gesetzt hatte, haben mich, den frisch gebackenen Emigranten, mit Sprüchen wie „wunderbar, dass du da bist, ruf bei Gelegenheit an“ begrüßt, und das war's. Ich landete praktisch auf der Straße. Unterstützung seitens der Landsleute, eine Arbeit vermittelt zu bekommen, geschah nur widerwillig, weil ich für sie auf dem Arbeitsmarkt ein Konkurrent war.

### Welche Art Arbeit war das?

Meistens eben am Bau. Im Gedächtnis blieb mir die Instandsetzung von U-Bahnbögen. Wir sollten den Verputz bis auf die Mauern abschlagen. Und so stand ich acht Stunden lang auf einem Gerüst und klopfte mit einem Meißel auf ein Stück Wand. Im Winter, nach einigen Stunden dieser Arbeit, musste man die Hand, in der man den Meißel hielt, mit Hilfe der anderen und mit Gewalt öffnen – so starr war sie vor Kälte.

### Wie kam es zu dem Wechsel vom Gerüst hinter einen Schreibtisch?

Die Kollegen vom Bau scherzten, dass ich „wie im Radio reden würde“. Ich dachte mir, ich versuche es. Damals, 1982, sendete die „Polen-Redaktion“ täglich ein fünfminütiges Programm auf Polnisch. Diese Sendung wurde von einem Österreicher geführt, dessen Polnischkenntnisse sich auf seine Beziehung mit einer Polin beschränkten. Er arbeitete mit einem Kameramann,

einem Polen, der ständig klagte, dass er mehr im Schlaf als mit einer Rundfunksendung verdienen würde. Zunächst wurde ich als „Bursche für alles“ eingesetzt, dann ist der Kameramann gegangen und ich bekam seine Stelle. Im Grunde genommen konnte ich schreiben, was und wie ich es wollte, weil der Österreicher, wie ich schon sagte, kein Polnisch beherrschte.

### Und damit bestritten Sie Ihren Lebensunterhalt?

Nein. Ich führte Deutschkurse im Rahmen der Polen-Hilfe – des Staatskomitees für Polenhilfe, gegründet auf Initiative des damaligen Kanzlers Sinowatz.

### Das war nach dem Kriegsrecht zeitgemäß?

Ja. Und deshalb hielt es nicht lange an. Nach ein paar Monaten wurde das Thema Polen für die Österreicher uninteressant und die Sendung abgesetzt. Trotz unserer Proteste, weil zum Beispiel die Tschechen, Ungarn und die Türken ihre eigenen Sendungen hatten.

### Und wieder landeten Sie auf der Straße?

Nein. In einer Redaktion mit religiösem Profil, dank Fürsprache eines Priesters. Ich bekam ein Tonbandgerät in die Hand gedrückt mit der Option: machst du ein gutes Programm – nehmen wir dich. Das Tonbandgerät bestand aus vielen Reglern, und ich hatte keine Ahnung von Rundfunktechnik. Trotzdem realisierte ich ein Programm, das auch gesendet wurde.

### Über Polen?

Nein. Über Ratten. Das war das Jahr der Ratte: 1984. Ich präsentierte Ratten in der Literatur, im Labor, in den Kanälen, im ZOO... Fütterung der Schlangen mit Ratten. Auf der Aufnahme ist zu hören, wie die

Schlange die Knochen der Ratte bricht, wie ihre Lunge platzt.

### Und das ist zu hören?

Wenn unsere Wahrnehmung nur auf das Geräusch konzentriert ist, ohne Bild, dann hört man alles viel intensiver. In diesem konkreten Fall, konnte das Mikrofon das Rascheln der Schlangenhaut, das Piepsen der Ratte, das Brechen der Knochen und der Lunge auffangen.

### Was ist das für ein Geräusch?

Wie ein platzender Plastiksack.

### Wie sehr ist Ihr Manövriertfeld schon aufgrund eines religiösen Themas eingeschränkt?

Das ist eine Frage des „Anknüpfens“, also das Anknüpfen an das Thema. Nehmen wir an, der Priester ist ein Fallschirmspringer, das bietet einen Vorwand etwas



Georg Motylewicz

zu schreiben, das nichts mit Religion zu tun hat. Ich habe einmal eine Sendung über die neue Generation der missionierenden Nonnen gemacht: früher, im Falle einer Bedrohung – betete die Nonne, die moderne Nonne wendet Karategriffe an oder greift zu einem Schießbeisen!

### Apropos Gebet: letztens las ich im „Kurier“ eine Anzeige: „ich werde für dich beten“ und eine Telefonnummer ...

Oh, ja! Das kam zu uns aus Amerika. Einmal machte ich ein Interview mit einer amerikanischen Nonne, die für Geld im Namen verschiedener abgehetzter Geschäftsleute betet.

### Es gibt tatsächlich Leute, die bereit sind für so etwas zu bezahlen?

Zeit ist Geld. Ein Geschäftsmann hat Geld, die Nonne hat Zeit zu beten.

### Was war das originellste Ritual, über das Sie eine Sendung gemacht haben?

Schwer zu sagen. Je länger ich mich mit den Weltreligionen befasse, desto mehr empfinde ich, dass sich alles eigentlich wiederholt: Gott im Himmel und seine Propheten, der höchste Wert – gute Absichten und gute Taten, religiöse Bräuche, die sich nach den Mondphasen oder Jahreszeiten richten, sogar Zahlensymbolik: 3, 7 oder 12 – von Zarathustra bis zum Christentum.

### Viele Bräuche, die wir während der christlichen Feste praktizieren, haben heidnische Wurzeln: zum Beispiel das Eierfärben zu Ostern.

Noch im 12. Jahrhundert verbot die Kirche sogar diesen heidnischen Brauch!

### Hat die Tatsache, dass Sie sich als Reporter mit der Religion befasst haben, einen Einfluss auf Ihre Religiosität ausgeübt?

Meine Religiosität hat sich vertieft. Schon wegen des Umgangs mit tiefgläubigen Menschen, egal welchen Glaubens. Soeben machte ich eine Sendung über Kumbh Mela – ein hinduistisches Fest der rituellen Waschung, das im Rhythmus von zwölf Jahren gefeiert wird. Es kommen 20 Millionen Menschen. Es ist schwer, sich der Stimmung, den Emotionen zu entziehen. Eben: an Metaphysik nicht zu glauben.

### Es ist bekannt, dass das Leben eines Reporters gefährlich sein kann. Bekamen Sie schon mal Angst?

Ein einziges Mal, als ich von der tschechischen Polizei vernommen wurde, aber eigentlich musste ich aufpassen, dass ich nicht vor Lachen sterbe. Es ist bekannt, dass wir Polen nur schwer ernst bleiben können, wenn wir Tschechisch hören. Sie haben mich mit dem Mikrofon in Tschechien festgenommen, es war 1988, während einer „Kerzen-Demonstration“, die von den Priestern für die Freiheit der Kirche organisiert wurde. Drei Polizisten in Zivil haben mich bemerkt und in die klassische „Grüne Minna“ verfrachtet. Wir sitzen und ich höre ihr Gespräch: *wenn wir den Plan erfüllen, dann können wir nach Hause fahren – also beeilen wir uns*. Sie fuhr auf eine Bushaltestelle zu, kassierten die dort wartenden Menschen, überhaupt keine Demonstranten. Die Leute in der Grünen Minna fluchten, was das Zeug hielt, und ich hatte mein Tonbandgerät bei mir und konnte alles aufnehmen.

### Es gibt verschiedene Gefahren: Für die Reportage, die Sie letztes Jahr in Tschernobyl gemacht haben und die Ihnen einen renommierten Preis eingebracht hat, mussten Sie die radioaktiv verseuchte Zone betreten! Hatten Sie keine Angst?

Die Radioaktivität sieht man nicht! Und ich bin wie ein Russe: was man nicht sieht, das gibt es nicht (*er lacht*). Aber ganz im Ernst: ich hatte einen Geigerzähler dabei und sah schwarz auf weiß: in Wien stand der Zeiger auf „7“, in Tschernobyl auf „1000“. Wenn man so etwas sieht, möchte man sofort die Flucht ergreifen. Wir waren eine ganze Gruppe und die dortigen Organisatoren, die sehr gastfreundlich waren, bestanden auf ein gemeinsames Mittagessen. Keiner von uns wagte es ...

### Wie sieht es jetzt dort aus?

Langsam wächst alles zu, alles ist zerstört und trotzdem sieht es weiterhin so aus, als ob die Menschen erst kürzlich ihre Behausungen verlassen hätten. Als wären sie verdampft. Das ist unglaublich. Wobei – einen gespenstischen Eindruck machten auf mich die Dörfer und die alten Menschen, die zurückgekehrt sind und wie auf einer einsamen Insel leben. Ohne Strom, ohne Kontakt zu Außenwelt.

### Es gelang Ihnen hervorragend, das Klima wiederzugeben, und zu Recht wurde Ihnen der Preis verliehen.

Mir wurden in diesem Jahr zwei Preise verliehen. Im Februar vom ÖGB der Preis für „herausragende Publikationen zum Thema Arbeitswelt und Sozialangelegenheiten“. Und im November eben jener von der Caritas, der *Prälat-Leopold-Ungar-Journalistenpreis*. Ein Jahr zuvor wurde ich dafür nominiert für eine Reportage über Bosnien, und 2006 siegte ich mit der Reportage über Tschernobyl.



Das Gespräch ist in Polonika Nr. 146, März 2007 erschienen und in dem Buch mit ausgewählten Polonika-Gesprächen „So sind wir“, das im Jahre 2015 herausgegeben wurde.

Georg (Jerzy) Motylewicz ist in Krakau geboren und lebt seit 1981 in Österreich. Seit 1982 arbeitet er als Rundfunkjournalist beim österreichischen Rundfunk. Er ist Autor des Buches „Das war Popietuszko“ – über den 1984 heimtückisch ermordeten polnischen Priester – und Übersetzer des Buches „In Finsternis und Todesnot“ von Primas Kardinal Stefan Wyszyński.

Der passionierte Journalist arbeitet auch mit dem polnischen Fernsehen TV Polonia zusammen, macht Dokumentarfilme und beschäftigt sich auch mit Kunstfotografie: seine Bilder wurden in mehreren Ländern Europas ausgestellt. Georg Motylewicz wurde ausgezeichnet mit dem ÖGB-Preis (2005) und mit dem Leopold-Ungar-Caritas Preis (2006).

# Es gilt: FFP2-Maske in Handel, Öffis und Amtsgebäuden der Stadt Wien tragen

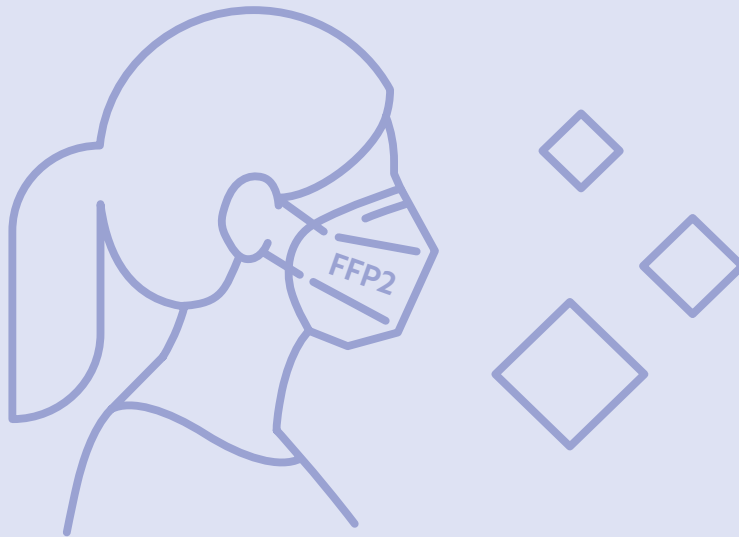
Beachte bitte weiterhin die Corona-OIDA-Regel:

**O**bstond hoitn

**I**mmer d'Händ' woschn

**D**aham bleiben

**A** Maskn aufsetzn (FFP2-Maske in Handel, Öffis  
und Amtsgebäuden der Stadt Wien)



Jetzt für die Corona-Schutzimpfung  
vormerken unter:

- [impfservice.wien](https://www.impfservice.wien)
- 1450

